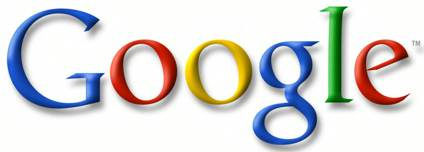
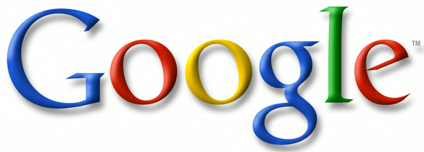
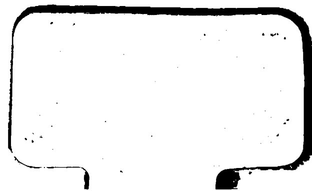







STANFORD UNIVERSITY
LIBRARIES







SERBIA.

ZARYSY HISTORYCZNO-ETNOGRAFICZNE.

SKREŚLIŁ.

A. PAWIŃSKI.

Wydanie Redakcyi Biblioteki Warszawskiéj.

WARSZAWA.
Nakład Gebethnera i Wolffa.

1874.

Дозволено Цензурою
Варшава, 28 Ноября 1873 года.

W drukarni Józefa Bergera, w Warszawie, Daniłowiczowska Nr. 619.

TREŚĆ.

Z pobratymczym ludem Serbów nie spotykaliśmy się nigdy na drogach naszego życia dziejowego. Kiedy dla Polski nastała doba rozkwitu, Serbia po krótkim dniu wielkości, straciwszy swój byt polityczny, już dogorywała. Długa i ciężka pod tureckiém jarzmem niewola, przytłumiła zupełnie wszelkie objawy życia narodowego. Dla obu tych przyczyn w dawném naszém piśmiennictwie żadne niemal nie pozostały ślady związków, ale i w nowszych czasach Serbia zawsze jeszcze nieznaną dla naą ziemią być nie przestaje, mimo że odrodzona i wyzwolona, nowym polotem wzbija się jéj umysłowość a życie i stosunki polityczne od lat wielu zwracają ku niéj uwagę całéj Europy. Zresztą wina w części nie na nas spada, bo i gdzieindziéj, prawie do ostatnich lat panowała zupełna rzeczy serbskich nieznajomość. Sama Serbia nawet nie zbyt daleko posunęła się w pracy około zbadania swojéj przeszłości i wyjaśnienia stanu obecnego. Pragnąc bliżéj zapoznać polskiego czytelnika z tym pobratymczym ludem, te oto zarysy historyczno-etnograficzne niesiemy mu w darze, stanowiące niejako całość, złożoną według sił naszych i pomocy naukowych, jakie ku temu serbska i cudzoziemskie nastręczają literatury. Zaczynamy od wystawienia dziejowego obrazu życia Serbów.

Piérwszém pomnikowém dziełem, które w całości obejmuje serbską przeszłość, było dzieło Rajicza (1726—1801), praca na nieuprawionéj niwie, wypełniona błędami, których uniknąć nie jest w stanie ten, co piérwszy do surowego materyału przykłada rękę. Większy postęp na polu krytycznego przedstawienia serbskiéj histo-

ryi spostrzegać się daje u Engla, który obfitsze źródła miał pod ręką. Na podstawie tych dwóch dzieł pisali nowsi Serbowie swoje dzieje dla użytku szkolnego: Dawidowicz, Widakowicz, Medakowicz i inni. Medakowicza książka (Powiestnica srbskog naroda od najstarji wremena do god. 1850, N. Sad. 1851—1852), była do lat ostatnich, najpowszechniéj używaną w szkołach średnich, zaleca ją potoczystość wykładu, lubo dla braku krytyki, wartości naukowéj niema prawie żadnéj. Nierównież użyteczniejszy podręcznik przygotował w chorwackim języku professor Sime Ljubicz p. n. Ogledalo književne poviesti jugoslavjanske (1864 r.), napisawszy na podstawie źródłowych badań krytyczną historyą południowych Słowian: Słowenców, Chorwatów, Bosniaków i Serbów, żałować zaś wypada, że polityczne dzieje tych szczepów tylko do XV wieku doprowadził. W naszych rysach, których nie chcieliśmy obarczać szczegółami należącemi do wykładu szkolnego, opieraliśmy się więcéj na obszernych a gruntownych pracach *Szafarzyka* (Geschichte der südslawischen Literatur wyd. Iireczka, Praga 1865), *Hilferdinga* (Istorija Serbow i Bułgar. 1868 Petersburg), *Majkowa* (Istorija serbskago jazyka, Moskwa 1857) i *Jagicza* (Historija književnosti naroda hrvatskogo i srbskogo. Zagreb 1867), który wiąże ściśle dzieje literatury z polityczną historyą, a wykłada rzecz swoję pięknie i uczenie. Do nowszych czasów szukaliśmy pomocy u Rankego (Die serbische Revolution. 2 wyd. Berlin 1844), który mistrzowskiém piórem skreślił walkę Serbów, wybijających się na początku naszego wieku na wolność z pod jarzma tureckiego. Pomniejsze prace odnoszące się do szczegółów we właściwém miejscu przytoczone będą.

I.

U kolébki serbskiego narodu.

Rzućmy okiem na piérwotne dzieje Słowiańszczyzny! Żadna kronika nie sięga tak daleko, aby nam donieść mogła, kiedy i gdzie po raz piérwszy ukazuje się w Europie słowiańskie plemię. Gruba zasłona, któréj żadne badania nie są w stanie uchylić, zdaje się, na zawsze pokrywać niemowlęcą dobę w życiu Słowian. To jednak za rzecz pewną przyjąć można, że początek ukazania się ich w Europie sięga odległéj starożytności, że w epoce narodzenia Chrystusa, Słowian już za dawno osiadłych uważać należy. Nie zapuszczamy się w te głębiny czasu, które nam przekazały tę lub ową nazwę słowiańską z gór karpackich lub równin naddunajskich, świadczącą, iż Słowianie zajęli przestrzenie wschodniéj Europy znacznie wcześniéj, nim do nich dotarł miecz rzymski. Potrąćmy raczéj o czasy nieco pewniejsze które się już z naszą erą zaczynają. Dość wiarogodne dochodzą nas wiadomości, iż Słowianie zajmowali przestrzeń między Baltyckiém a Czarném morzem; nie ulega wątpienia, iż stałe mieli siedliska około

gór karpackich, na równinach Dunaju, na stepach Dniestru. Na schyłku drugiego wieku napłynęła z północy koczownicza fala germańskiego ludu: były to brodzące drużyny Gotów i lubo nie zalały swą powodzią całéj siedziby Słowian, bo liczbą nie górowały, panowanie im jednak swoje narzuciły. Dwa blizko wieki zostawali Słowianie pod tém jarzmem. Postać rzeczy gwałtownie się zmieniła, kiedy w końcu IV stulecia hordy Hunów do Europy wtargnęły. Był to fakt doniosłego znaczenia. Ztąd powstały te głębokie polityczne przewroty, które wzburzyły cały ówczesny świat środkowéj i zachodniéj Europy. Rzym wielowładny zadrżał. Kilkowiekowa praca na polu cywilizacyi miała paść ofiarą srożącéj się burzy. Biczem Bożym Atylę nazywają, a hordy jego podobnemi być mienią do wichrów, co wniwecz obracają zasiew rolnika. Tém wszakże Hunowie nie byli dla Słowian, którzy nie mieli jak Rzymianie marmurowych świątyń ani pałaców od złota błyszczących, ani grodów słynących bogactwy; krom plonu skromnego z roli lub pasterskego dobytku, nic innego najezdnicy zabrać im nie mogli. Natomiast zbawcami dla Słowian od jarzma gockich drużyn się pokazali. Jarzmo huńskie było nierównież lżejsze od germańskiego. Stosunek poddańczy zamienił się na rodzaj związkowego, wojownicy słowiańscy wstępowali do szeregów huńskich i razem z najezdnikami rozpuszczali zagony. Ukazanie się Hunów w Europie było więc początkiem swobody dla Słowian. Na rozległych równinach środkowego Dunaju, w dzisiejszych Węgrzech rozrzuciła głównie swoje namioty koczownicza horda, i ztąd od czasu do czasu zrywała się jak burza w stepie i w okół rożnosiła spustoszenie, a Alpy nawet nie były w stanie powstrzymać gwałtownych zapędów. Na drugą stronę dolnego Dunaju do krajów podległych Carogrodowi było bliżéj i nierównież łatwiéj się dostać. Ztąd najczęściéj do Byzancyum dochodziły wieści o ustawicznych spustoszeniach przez Hunów naddunajskiéj strony. Z Carogrodu wyprawiano nieraz poselstwa do Atyli, aby odwrócić od prowincyi cesarstwa ciężką klęskę. W 448 r., na krótki czas przed ową straszną wyprawą, na zachód do Galii przybyło do Atyli poselstwo, o którém dość ciekawe szczegóły przekazał potomności jeden z uczestników tego poselstwa Pryskus. Dał on nam w swym opisie tego, co widział w państwie huńskiém podczas podróży, zajmujący obraz téj koczującéj monarchii, jéj groźnego władcy, jéj stolicy rozległej, tych ludów, które w skład państwa Atyli wchodziły. Wspomina o Hunach, co się rodzili i umierali na swych stepowych koniach, o Gotach, co nie pociągnąwszy wespół z rodakami na zachód pod władzę Hunów się dostali, o Scytach, pod nazwą których niewątpliwie ukrywają się na równinach Dunaju siedzący Słowianie. Po drodze podejmowano greckich posłów napojem, który się medos t. j. miodem nazywał (1). Jordanis, gocki dziejopisarz nieco późniejszy, o śmierci Atyli i jego pogrzebie gdy mówi, wspomina

(1) Priscus de legatione ad Attilam a. 448. Corpus ser. histor. Byzanc. Bonnae 1829 p 183. „congerebantur ex vicis commeatus pro frumento milium, pro vino medus, sic enim locorum incolae vocant."

o dziwnych obrzędach, jakie zachowano przy jego zwłokach. Ten smutny akt obchodzono stypą pogrzebową, która się strawą zwała (stravam, quam appelant ipsi). Wyraz ten nie jest nam obcy, znaczenie jego zdaje się być zupełnie jasne. Któżby więc wątpić chciał, że Pryskus nie umiejący właściwém imieniem nazwać Słowian, zwyczajem Greków ochrzcił ich mianem Scytów.

Nie zbyt długo trwało panowanie Hunów. Rozległe państwo ręką Atyli wzniesione, rozpadło się niebawem wśród krwawych rozterek jego następców. Jak piasek w pustyni rozwiały się tłumy ludów, spojonych na chwilę słabym politycznym węzłem. Resztki rozbitéj hordy oparły się aż o czarnomorskie brzegi, w Węgrzech może tylko nieznaczne szczątki Hunów pozostały. W końcu V wieku nowi przybysze zaczęli zajmować dawne miejsca Hunów. Różne germańskie plemiona Gepidów, Ostrogotów, Longobardow, dążące do północy, przechodziły przez Dunaj powoli się przenosząc do Italii. Z początkiem VI wieku już Rzym przestał być dawnym Rzymem. Najprzód Teodoryk W. założył panowanie Ostrogotów, nieco późniéj trwalsze podstawy swéj władzy rzucili Longobardowie i stworzyli nową postać rzeczy, dłuższy czas trwającą.

Ważne tymczasem przemiany dokonywały się i w życiu Słowian. Nastała epoka podbojów, terrytoryalnych zdobyczy, doba szerszego rozlewania się na zewnątrz. Od Odry na północo-zachód po brzegach Elby aż do jéj ujścia posuwało się lechickie plemię, karpaccy Słowianie w odwrotnym kierunku ku południowi, coraz daléj swe granice rozszerzali. Już z gocką drużyną pociągnęły z nad Dunaju tłumy Słowian i częścią razem podążyły ku Italii, częścią stałe sobie obrały siedliska w Panonii między Dunajem a Sawą, lub w górzystych stronach wschodnich odnóg alpejskich. Z początkiem VI wieku z nad dolnego Dunaju i od gór karpackich zaczęło się ruchliwsze przesiedlanie Słowian, wywołane prawdopodobnie przez nacieranie od wschodu nowych przybyszów, Bułgarów z nad Wołgi a nieco późniéj Awarów ze środkowéj Azyi wypartych. Zrazu tylko drobniejsze oddziały przechodziły przez Dunaj i osiadały w równinach lub na pochyłości gór karpackich, powoli coraz większe przepływały fale w różnych kierunkach między Czarném i Adryatyckiem morzem.

Niebawem zasiadł na tronie cesarzów wschodnich Justynian, który się zwał poprzednio Uprawda, a pochodził z rodu Słowian tych, co się w bałkańskich górach osiedlili. Rodzinném jego miejscem była wieś Wiedzana około dzisiejszego Kustendi, w południowycb odnogach Bałkanu. Słynnego tego prawodawcy głośny wódz, co poskramiał Gotów i Wandalów, był Belizaryusz, którego imie ani greckiém ani germańskiém nie odznaczając się brzmieniem, słowiańskim kształtem jego rodowód wygłasza. Weliczar było prawdopodobnie jego piérwotne miano, a niewątpliwie sam także ze słowiańskiego pochodził szczepu. Liczne tych Słowian oddziały spotykamy w szeregach, które się ścierały z Gotami w Italii, wielu zaś dzielnych wodzów imiona przekazały nam kroniki a ci byli Słowianami i służbę w carogrodzkich wojskach pełnili: Swarun, Dobrogost, Wszegord, Chwalibuda

i inni. Kiedy zginął w utarczce Chwalibuda, który jako wojewada Tracyi z polecenia Justyniana bronił północnéj miedzy na Dunaju, Słowianie coraz swobodniéj wkraczać mogli w granice cesarstwa. Już teraz kroniki wzmiankują o tysiącznych tłumach słowiańskich, które w różnych kierunkach do Hlizyi wpadają lub pod Carogród ciągną. Prawda, powiada Prokopiusz że nie grabią, ale zimują w naszych prowincyach, jak gdyby we własnéj ziemi. Ośmieleni bezkarnem brodzeniem w 559 r. stanęli nawet pod murami stolicy.

Z początkiem VI wieku, jak się już wyżéj rzekło, od wschodu napływały nowe hordy: Awarowie z dnieprowskich stepów przedarli się aż do środkowego Dunaju i stały pobyt w Węgrzech obrali. Słowianom wkrótce dało się we znaki to sąsiedztwo, zwłaszcza tym co w dzisiejszéj Mołdawii i Wołoszczyznie siedzieli. Chan awarski Bojan przysyła poselstwo do wodza ich Dawrata (według Menandra Lawryt) i żąda uległości i dani. Gdzie jest ten człowiek, odpowie im Dawrot, co żyje na ziemi, promieniami słońca ogrzewany, któryby naszą siłę mógł ujarzmić. Przywykliśmy panować nad innemi nie zaś być posłusznemi i tak nadal postępować chcemy, dopóki na świecie będzie wojna i miecz. Słowa te należą do historyka lizanckiego, i z pod jego wyszły pióra a nie z ust słowiańskiego wodza, ale tém nie mniéj nie są bez pewnego znaczenia, pokazuje bowiem czém byli Słowianie w pojęciu Greków na on czas, na jak wysokiem stawiano ich stanowisku. Posłowie awarscy gdy się dłużéj napiérali, przypłacili głową za swą zuchwałość. W Awarach zawrzała chęć zemsty i wkrótce nadarzyła się im sposobność wywrzéć ją w całéj sile. W 577 r. powtórzyli Słowianie swój najazd na prowincye Carogrodu, stotysięcznym tłumem, jak powiadają kroniki, rozlali się po szerokich przestrzeniach, dotarli do morza Egejskiego i zagony swe aż do właściwéj Grecyi zapuszczali. Cesarz strwożony przyzwał na pomoc Bojana. Awarów hordy z nad Sawy i Dunaju, mszcząc się mniemanéj zniewagi splądrowali strasznie dzielnice Słowian, a mianowicie kraje na południowym brzegu Dunaju wzdłuż pasma gór Bałkańskich. Wkrótce jednak wzajemna nienawiść umilkła i nieraz odtąd Awarowie ze Słowianami wspólne przedsiębrali wyprawy i roznosili zniszczenie w krajach cesarstwa wschodniego. W tym właśnie okresie na schyłku VI wieku dokonywało się powolne Słowian przesiedlanie z prawego brzegu dolnego Dunaju. Trudno oznaczyć jak daleko sięgały w granicach Carogrodzkiego państwa przez Słowian zajęte siedliska, nie łatwą również jest rzeczą określić liczebny stosunek tych nowych przybyszów, tyle jednak jako pewne przyjąć można, że żywioł słowiański na dalekiéj rozpostarł się przestrzeni na południe Dunaju we wschodnich częściach Bałkańskiego półwyspu, mianowicie w obrębie późniejszéj Bulgaryi, że nowe osady sięgały brzegów Egejskiego morza, że niejedna gmina aż do Morei się zabłąkała. W zachodnich częściach półwyspu przytykających do Adryatyku trzymała się natomiast długo w piérwotnéj sile miejscowa ludność, dawniejsza illyryjska i późniejsza rzymska, bo jeśli nawet nieraz rozlewała się powódź napadów awarskich oraz słowiańskich i na kraje Illyryi i Dalmacyi,

to jednak Słowianie tam trwałych nie szukali siedlisk, chyba że jak się nierzadko zdarzać mogło, po ustąpieniu takiéj powodzi tu i owdzie jakieś nieliczne pozostawały osady. Więc na początku VII wieku, w którym się ważne we wschodniem cesarstwie dokonały przemiany, o czém i niebawem bliżéj wspomnieć wypadnie, słowiańskie plemie zajęło głównie bliżéj morza Czarnego leżące wschodnie strony, które już w owym czasie pod mianem Sławinii były znane.

Z początkiem VII wieku zaczęła się nowa wędrówka Słowian w innym kierunku, mianowicie od północy ku brzegom Adryatyckiego morza. Już teraz po nieco przydługim lubo niezbędnym wstępie rzecz dotyczy Chorwatów i Serbów, którzy Dalmacyą, Illiryą, aż po Morawę na wschód zajęli. W tych stronach oddzielonych tylko rzeką Sawą od Awarów siedziby, grasowały strasznie plądrujące tych koczowników hordy. Miecz najezdników tępił niemal do szczętu miejscową ludność, same tylko grody nad morzem nie poddały im się, gdyż miały z morza sposób do życia. Nie zbyt dogodnem sąsiedztwo wydało się Cesarzowi Herakliuszowi (610 — 641), który dla zabezpieczenia się od ustawicznych napadów Awarów, powołał Słowian z pod gór Karpackich, by nową dla siebie ziemie zajęli. „A ci Chorwaci, powiada Konstantyn Porfirogeneta (1), jedyny pisarz który nam cenne lubo szczupłe przechował wiadomości o tym wypadku mieszkali wtedy tam, gdzie obecnie są Biało-Chorwaci (2). Jedno pokolenie odłączyło się od nich t. j. pięciu braci i dwie siostry, i przyszli z ludem swoim do Dalmacyi i znaleźli Awarów dzierżących tę ziemię. Przez czas tedy pewien, prowadząc przeciwko nim wojnę, zwyciężyli Chorwaci, i Awarów, częścią wymordowali, częścią zniewolili do podległości. Od tego więc czasu opanowany został ten kraj przez Chorwatów i są w Chorwacyi nawet dotąd szczątki Awarów i znać po nich że to Awarowie. Reszta zaś Chorwatów została w swéj dziedzinie Biało-Chorwacyi"...

Nie rozległa to była kraina, w północno-zachodnim leżąca kącie półwyspu, którą teraz po spustoszeniach Awarów zaludniać zaczęli Chorwaci (3). Jéj granice trójkąt stanowiły, z północnéj strony oddzielała w prostéj niemal linii płynąca Sawa, drugi bok wody Adryatyku obmywały, a rzeka Werbas, kres stanowiła ku wschodowi. Niebawem przesiedlili się także i z pod gór Karpackich w te strony Serbowie. Mieszkali oni początkowo, powiada Konstantyn Porfirog.

(1) Konst. Porfirog. zm. około 959 r., zob. Bielowski Monum. pol. hist. str, 23 i nast.

(2) Konstantyna wiadomości są w tym względzie sprzeczne. Siedzibą piérwotną Chorwatów i Serbów nie były Łużyce, ani wschodnia część Czech, ale wschodnia część obecnéj Galicyi czyli Ruś Galicyjska; por. Szafarzyka Gesch. d. serb. Liter. str. 10.

(3) Nazywamy ich i nadal tegoż imienia używać będziemy Chorwaci, zamiast Kroaci, gdyż rodzime ich miano i obecnie brzmi Hrvati, Hrvatska (Kroacya). I znaczy ziemia górzysta, a jéj mieszkańcy gorale od wyrazu hrbat.

w okolicy nazwanéj u nich Boiki, która, jak się nie bez zasady domyślać można, dzisiejszéj Galicyi wschodnią część stanowiła.

„Gdy dwóch braci, są słowa tegóż kronikarza, odziedziczyło panowanie nad Serbią (tj. piérwotną podkarpacką) po ojcu, jeden z nich z połową narodu schronił się do cesarza rzymskiego Herakliusza, którego przyjąwszy rzeczony cesarz Herakliusz, dał mu okolicę do zamieszkania Serbią na półwyspie tesalonickim, która od tego czasu tę nazwę przyjęła. . . Po pewnym atoli czasie zdawało się rzeczą potrzebną, ażeby ci Serbowie odeszli do swojéj ziemi i odprawił ich cesarz. Kiedy jednak przeszli rzekę Dunaj, żal im się zrobiło i udali się w prośbę do cesarza Herakliusza przez wodza wtedy w Belogrodzie rządzącego, ażeby im dał inną ziemię do osiedlenia się. A ponieważ teraźniejsza Serbia i Pagania (i inne) zostawały pod panowaniem cesarza rzymskiego (t.j. wschodniego), a kraje te były wyludnione przez Awarów, przeto osadził cesarz owych Serbów w rzeczonych krajach."

Stoimy u kolébki serbskiego narodu. Gdy początki wielu innych ludów giną zupełnie w pomroce dziejów, serbskim przyświeca jaśniejsze światło: o piérwszém na widownię dziejową wystąpieniu Serbów, pewniejsze dochodzą nas wiadomości. Nawet wymienić można nazwiska okolic, które przyjęły słowiańskich wychodźców z za gór Karpackich. Serbowie osiedli na wschód swych pobratymców Chorwatów w dzisiejszéj Serbii, w Bośnii, w Rascyi, od południa zaś zajęli ziemie Hercegowiny i Czarnogórza. Na wybrzeżu Adryatyckiem dziedzina ich ciągnęła się od rzeki Cetyny w Dalmacyi aż do Skutarskiego jeziora.

Ale im jaśniejsze są dla nas piérwsze chwile ukazania się Serbów w granicach cesarstwa wschodniego, tém ciemniejszém się stają w ich dziejach następne wieki. Nad okresem kilkuset lat panuje głuche milczenie. Zaledwie w X wieku rozprasza na chwilę ten pomrok, kronika Konstantyna Porfir; i znów na dwieście niemal lat ginie Serbia w téj ciemności.

To téż gdy daremnémby było chcieć oderwane z tego okresu wiadomości łączyć nicią historycznéj opowieści, na ogólnych uwagach co do téj pierwszéj doby w dziejowem życiu Serbii poprzestać wypada.

Chorwatów i Serbów przesiedlenie się miało inny charakter od stopniowego, powolnego przechodzenia z za Dunaju Słowian do prowincyi bizanckich podbałkańskich. Chorwaci wraz z Serbami przeszli z pod gór karpackich odrazu, tłumnie jako część plemienia czy narodu, i zajęli nowe kraje jako pewna etnograficzna całość. Ztąd téż i stosunki państwowe wyraziły się w kształtach pełniejszych, wybitniejszych. Oba plemiona urządziły się jako polityczne, niemał niezależne ciała. Z Carogrodem wiązały je słabe węzły zawisłości. Cesarstwo wschodnie miało tylko nad niemi prawo zwierzchnictwa, a lubo Konstantyn Porfir: powiada, iż byli *podwładnemi* cesarza carogrodzkiego, wyrazu tego jednak w zbyt szerokiem znaczeniu brać nienależy. Zależność polegała jedynie na płaceniu dani i wysyłaniu

posiłków wojskowych. Zdaje się, że piérwotne urządzenia polityczne jakie się w podkarpackiéj ustaliły dziedzinie, i w nowych siedliskach nie podległy ważniejszym zmianom. Zamiłowanie swobody było ogólném znamieniem wszystkich Słowian. Nad Elbą, Odrą, nad Wisłą, Dnieprem, również jak nad Adryatykiem i w bałkańskich górach, Słowianin wysoko cenił wolną, niezależną gminę. Tak też u Chorwatów i Serbów organizm państwowy spoczywał głównie na gminie, rządzący się przez jéj członków. Gminy stanowiły większą całość w kształcie żupy (1), albo powiatu.

Każda żupa wybierała sobie własnego naczelnika czyli żupana, nad wszystkiemi żupanami najwyższą miał władzę wielki Żupan, czyli naczelny książe, bądź wybierany na tę godność z grona żupanów, bądź otrzymujący ją drogą spadku od swego książęcego rodu. Wielki Żupan przebywał stale w grodzie swoim w Deśnicy, około dzisiejszéj Podgorycy w Czarnogórzu. Jak wielka tych żup liczba była w piérwotnéj Serbii, nie da się oznaczyć. Od wielu innych szczepów słowiańskich nieodrodzili się bynajmniéj Chorwaci i Serbowie, zwłaszcza pod względem organizacyi politycznéj. I między niemi spotykamy ten dziwny brak zdolności do tworzenia obszerniejszych związków państwowych, tę słabą dążność do jednoczenia się w kształcie silniejszego państwa. Niéma tu wprawdzie rozstrzelenia, ale brak także wszelkiego skupienia. To, co znamionuje kilkowiekową historyę Słowian nad Elbą, trzymanie się w ciasnym obrębie niemieckiéj politycznéj całości, te ustawiczne zatargi z sąsiadami pobratymczemi o graniczne miedze, a obok tego brak zdobywczych dążności, wiernie się odbija w dziejach Chorwatów i Serbów, w ciągu kilku piérwszych wieków, a z małemi wyjątkami niemal w całém ich życiu dziejowém.

Prócz tych niedokładnych rysów o politycznem urządzeniu w piérwotnéj dobie, żadnych innych wiadomości o stanie spółecznym nie dostarcza nam kronika Konstantyna. O różnych stronach życia spółecznego, o stopniu cywilizacyi, na jakim stali Chorwaci i Serbowie, kiedy przyszli do nowéj ojczyzny, nie mielibyśmy pojęcia, gdyby nie język, co zachował w sobie wierny obraz piérwotnego uspołecznienia. Kiedy się południowi Słowianie odłączyli od swych podkarpackich pobratymców, wynieśli z sobą wraz z oddzielnemi wyrazami swego języka ślady tego stopnia cywilizacyi, na jakim w piérwotnéj swéj dziedzinie pozostawali z innemi pokrewnemi szczepami. Wspólność nazwy w języku chorwacko-serbskim, polskim i rossyjskim, świadczyć może o wysokości cywilizacyi, kiedy się powinowate ludy z sobą rozstawały i kiedy każdy z nich w dalszym swym rozwoju pod odmiennemi warunkami zaczął kształcić swoję mowę i pojęcia. Przy porównaniu oddzielnych słów języków, któremi mówiono w podkarpackich stronach, pokazuje się tedy, że w VII wieku znali Słowianie najważniejsze rodzaje ziarna rolnego, jak tego dowodzi wspólność nazwy pszenicy, jęczmienia, owsa, żyta i prosa.

(1) Żupą według zdania jednego z tutejszych filologów, p. S. M. oznacza piérwotne zgromadzenie Wiec, zkąd następnie nazwa ta przeszła na powiat lub ziemię, przyjmującą udział w takiem zebraniu.

I tak po pol.	pszenica,	serb. chorw.	pšenica,	czesk. pšenice,	ross. pszenica
„	jęczmień	„ „	ječmjeń	„ ječmen	„ jaczmeń
„	owies	„ „	wows	„ oves	„ owes.
„	żyto (reż rzany)	„	rož	„ rež	„ roż.
„	proso	„ „	přoso	„ proso	„ proso.

Ziarna były tarte albo na żarnach (po chorw serbs. žrvnju) albo w młynie (na *mlinu*), ztąd powstawała mąka (muka) i z niéj rozczyniano za pomocą kwasu ciasto *(kvasom miesilo se tiesto)*, a z tego pieczono chleb i kołacze (hljeb i kolači). Prócz tego znane były Chorwatom i Serbom, kiedy się przenosili na południe nad brzegi Adryatyku kaša, bob, grah, sočiva, repa. O stanie rolnictwa świadczą wspólne i naszéj mowie wyrażenia chorwackie: *orati u brazde, sijati, żeti ili kositi; vezati u snopove, mlati ti cjepovima* (młócić cepami) *na gumnu* i słomę układać *u stogowe*. Z narzędzi rolniczych wspólność nazwy dochowała się w najważniejszym tj. w pługu (plug). Obok tego znane były Serbom lemeš, *kosa*, *srp*, *motyka*, *lopata*. Zaprzęgać konia mówi się po chorwacku tak samo zaprezati konja. Na wołu nakłada się jaram tj. jarzmo. Pola zasiewano albo jarzyną tj. *jari* albo ozimina tj. *ozim*, albo téż niwa leżała ugorem *(na ugaru)*.

Umiano także zaspakajać potrzeby życia powszedniego, nie były bowiem obce starym Chorwatom i Serbom najpiérwsze ku temu służące rzemiosła. Umieli ciosać (tesati), robić dłótem (dubsti dlietom), wyplatali z wici kosze, robili sita i rzeszota (koševe sita i rešeta), strugali łyżki (žlice v lžice). Byli między niemi tacy, co z żelaza kuli podkowy (podkove) byli i kotlarze (kotlârâ). Kobiéty zajmowały się tkaniem płótna (platno), znały wrzeciono, prześlicę, krosna i czułnek (vreteno, preslica, krosna, čunak). Z płótna szyły koszule i gacie (košulje i gaće). Prócz tego wyrabiano w domu sukno (sukno), ztąd okrycie męzkie lub kobiéce nazywało się suknią (suknja). Od zimna zabezpieczały kożuchy (kožuh). Obuwie na nogi nazywano crevlje (trzewiki).

Takiemi rysami wziętemi z języka wypełniając obraz piérwotnéj podkarpackiéj Słowiańszczyzny, jako rzecz pewną przyjąć możemy, że starzy Serbowie i Chorwaci nietylko nie przybyli boso i nago do ucywilizowanych Greków, ale owszem wynieśli ze swéj podkarpackiéj ojczyzny znajomość rolnictwa i niezbędnych rzemiosł. Osiedli zatém nie jako dzika koczownicza horda, ale raczéj jako lud rolniczy, przywykły do stałych siedlisk, już oswobodzony z pieluch niemowlęcego stanu. Umieli budować domy i dwory (dom i dvor), sadzili lipę (lipa) około swych chat, miewali w ogrodach swoich drzewa owocowe (voća). W chacie był próg (prag), ściana (stiena), okno, wrota (okno, vrata), drzwi (dvari, teraz mało u Chorwatów używane). W izbie stał stół, a co najciekawsze piec (peć) z nowym prastarym zapieckiem (zapećak).

Ziemie przez Serbów i Chorwatów zajęte na półwyspie illiryjskim nie sprzyjały rozwojowi rolnictwa. Krańce te górzyste więcéj do hodowli bydła się nadawały, w żyzniejszych tylko dolinach szu-

kano w rolnictwie środków utrzymania. Miejscami przeto przeważało zajęcie pasterskie, w innych znowu jak w podkarpackiéj ojczyznie, uprawiano ziemię. Na nową dziedzinę przyniesiono téż z sobą pojęcia religijne, rodzinne bóstwa słowiańskie, a lubo zetknięcie się z chrześciańską ludnością we wschodniem cesarstwie mogło sprzyjać rozwojowi religii chrześciańskiéj, piérwsze jednak ziarna opowiadanego słowa Bożego, padały na nieurodzajną glebę. Słowiańskie bóstwa nie tak prędko ustąpiły ze świątyń, gajów i z serc włościańskich. Cesarz ochrzcił ich, powiada kronikarz, sprowadziwszy kapłanów z Rzymu i nauczył ich obrządków świętych, dokładnie im naukę wiary wiekuistéj wyłożywszy. Ale te ziarna z piérwszego posiewu nie wydały bogatego plonu. Pod tym względem stanowi epokę bardzo ważną, wprowadzenie w IX wieku chrześcijaństwa przez apostołów słowiańskich. Jestto zdarzenie doniosłego znaczenia w dziejach Serbii wewnętrznych i w stosunkach jéj z ościennemi ludami. Jużto nie małe także zmiany które bez wpływu za Serbią nie pozostały, wywołało ukazanie się nad ujściem Dunaju Bulgarów, koczowniczéj hordy przybyłéj z nad północnych brzegów morza Czarnego. W 668 roku część tego wojowniczego plemienia przeszła przez Dunaj pod wodzą Asparucha i niebawem na gruncie słowiańskim w bałkańskich górach stałe obrała sobie siedliska, podbiwszy pod swoje panowanie lud miejscowy, spokojny, pół pasterski, pół rolniczy. Ale jak Hunowie i Awarowie tak i Bulgarowie nie narzucali Słowianom zbyt przykrego jarzma. W miejsce poddaństwa zaprowadzali stosunek równych z równemi, przymierza ludu najezdniczego z podbitym narodem. Liczebnie napływowa ludność bulgarska nie przemagała nad słowiańską, pod względem zaś uspołecznienia górowali Słowianie nad przybyszami. Powoli powstawało mieszane państwo Bulgarya, która słowiańskiéj ludności swą nazwę narzuciła, jak Longobardowie północnym Włochom, ale jak tam tak i tu z podobnego pomieszania się jednakowe wyrodziły się następstwa. Pomału ginął język najezdników, którzy sobie słowiański przyswajali, i ten stawał się panującym, dziki obyczaj łagodniał pod wpływem wyższéj słowiańskiéj cywilizacyi.

Nie pod każdym jednak względem jednakowo oddziaływał żywioł słowiański na bulgarski, w téj wzajemnéj wymianie i Bulgarowie czynny przyjęli udział. Lubo wśródciągłych stosunków ze spokojną ludnością słowiańską osłabły ich wojownicze namiętności, i nieokiełznana swawola stepowa pohamowaną została, ale ten zapał wojowniczy nowych przybyszów nie ostygł zupełnie. Oni udzielili Słowianom czego im brakło, rozbudzili w nich organizacyjne talenta, podniecili przedsiębiorczość na polu politycznéj działalności. Bulgarya wkrótce stanąwszy jak silnie uorganizowane państwo, rzuciła się na drogę zaborów. Carogród nie mało miał kłopotu powstrzymywać coraz więcéj wzmagające się zdobywcze zapędy.

I Serbom spokojne życie we własnych granicach nieraz zamącili wojowniczym duchem ożywieni sąsiedzi. Na inném wszakże polu ważniejszą co do skutków uczyniła zdobycz Bulgarya. Język jéj niebawem zapanował w kościele, w obrządku i księgach religijnych

śród nowo ochrzczonych południowych Słowian. Dwaj bracia z Tessaloniki, Ś-ci Cyryli i Metodyusz, lubo greckiego pochodzenia, oswojeni wszakże z mową słowiańską, przełożyli niektóre najważniejsze księgi Pisma Ś-go i poczęli opowiadać słowo Boże między Słowianami w rodzinnym ich języku. Idziemy za zdaniem tych uczonych, co twierdzą iż dwaj apostołowie użyli do swego przekładu języka, którym mówili Słowianie z okolic Tessaloniki, a który był zarazem językiem sąsiednich Słowian w Bulgaryi i samych nawet Bulgarów. Ztąd swój początek bierze staro-cerkiewny język. Bulgarski książe Borys ochrzcił się (przed 863 r.) i za jego przykładem poszedł kraj cały. W rodzinnéj mowie wykładane zasady Ewangelii, łatwiejszy do serc i umysłów znajdowały przystęp. Na Morawach dwaj apostołowie przez ks. Rościsława powołani, z podobnym skutkiem słowa nowéj religii głosili. W Serbii apostołowie nigdy nie byli, sami w niéj nie krzewili chrześciaństwa, ale ten sam obrządek, ten sam język kościelny wkrótce między Serbami się rozpowszechnił, przeniesiony bądź z sąsiedniéj Bulgaryi, bądź szerzony przez wygnanych z Moraw uczniów Metodyusza, którzy między Chorwatami przebywali. Między Słowianami na półwyspie bałkańskim w końcu IX wieku, wziął górę obrządek kościelny, rodzimy, słowiański. Atoli to ogólne panowanie nie było zbyt długie. Ze wspólnego religijnego koła wyłączyła się Chorwacya. W różnych kolejach, jakie przechodziła ta kraina podczas zależności od monarchii Karola W. i w czasie niezawisłego jéj bytu, silnie na nią działał wpływ Zachodu. Arcybiskupstwo w Splecie (Spalatro) podtrzymywało związki z kościołem rzymskim. Obrządek słowiański lubo na schyłku IX wieku rozkrzewił się między Chorwatami, uległ jednak w walce z papieżem. Sobor w Splecie 925 r. uchwalił, aby żaden biskup nie wyświęcał duchownych, którzyby nabożeństwo w słowiańskim języku odprawiać chcieli. Chorwacya przystała do Rzymu, zwróciła się ku zachodowi, poddała się jego wpływom, i odtąd drobne fale jéj życia dziejowego płynęły razem z prądem cywilizacyi zachodniéj. Od czasu kiedy się Chorwacya przyłączyła do świata zachodniego, ustały wszelkie bliższe związki z Serbią. Dwa pobratymcze ludy, które dotychczas prawie jednę stanowiły całość, związane tradycyą, językiem, wspólnością urządzeń, rozchodzą się jak dwaj bracia poróżnieni w dwie przeciwne strony. Obrządek słowiański w XI wieku oderwał się od Rzymu i ze wschodnim począł stanowić jeden kościół. To jeszcze silniéj wzmocniło rozdział, rozdział który na długie wieki potargał węzły spólności dwóch współplemiennych ludów, rzucił między nie zarzewie wzajemnéj niechęci, nieraz nienawiści, i wzrósł do takich rozmiarów, że niemal nieprzebytą między niemi stworzył przepaść. I rzecz dziwna, to zobojętnienie do obecnéj przetrwało doby, Chorwacya i Serbia stanowią i dziś jeszcze dwa obce sobie światy: w jednéj rzymska wiara, w drugiéj grecka, w jednéj alfabet łaciński, w drugiéj cyrylica, jedna lgnie ku Zachodowi, druga ku Wschodowi się zwraca. Bo też to przeciwieństwo zaostrzało się w miarę tego, jak Serbia coraz silniéj do swego obrządku się przywiązywała, a tę

wiarę wśród ciężkich przygód kochała ona stale, wytrwale jako drogą po przodkach spuściznę. Chociaż Cyryl i Metodyusz sami nie głosili w Serbii słowa ewangelii, naród tak głęboko wierzył w to, iż od słowiańskich braci apostołów miał sobie wszczepione zasady chrześcijaństwa, że wysnuł podanie o osobistéj bytności Cyryla w Serbii i o jego między niemi rozległéj działalności. I dziś dwaj apostołowie Cyryl i Metodyusz, uważani są za patronów kraju, a pamiątkowy ich dzień przez kościół obchodzony, jest w Serbii prawdziwém świętem narodowém.

Oderwana Chorwacya, wstępując na inne drogi, odrębną od Serbii rozpoczyna dobę swego dziejowego życia. Zostaje przed nami tylko Serbia, któréj koleje historyczne oddzielnie już przedstawić możemy. Ale i naród serbski w piérwszym okresie swojego życia politycznego nie w jednakowym stopniu przyjmuje udział w ruchu dziejowym. Wschodnie ziemie Serbii giną w zupełnéj głuszy. Objawy głośniejszego życia tylko w tych żupach spostrzegać się dają, które przylegają do morza Adryatyckiego. Na tém wybrzeżu już w X wieku słynęli Serbowie Neredczanie, którzy spoufaliwszy się z wodnym żywiołem, rozmiłowali się w życiu morskiém, przedsiębrali wyprawy, łupili kupców weneckich i nieustanne z Wenecyą wszczynali zatargi. Neretczanie zjednali sobie niebawem na Adryatyku sławę najniebezpieczniejszych korsarzy. Zachlumianie w Zachełmiu (t. j. w Zagórzu) w dzisiejszéj półn.-zach. części Hercegowiny, przedsiębrali w X wieku wyprawę do południowych Włoch. Wydatniejsze nieco miejsce w dziejach Serbii piérwszego okresu zajęła ziemia Trawuńska, gdzie dzisiejsze miasto Trebinie (w południowéj części Hercegowiny) a jeszcze daléj na południe Podgórza inaczéj Dokleą albo Duklą nazywana, — część Hercegowiny i dzisiejszego Czarnogórza. Ale w ogóle dzieje te są bardzo ubogie w wypadki, a same wypadki nie budzą ogólniejszego zajęcia. Historya przekazała nam imiona kilku książąt, którzy śród krwawych roztérek ubiegają się o władzę Wielkiego żupana. Bracia powstają przeciwko braciom, z bronią w ręku walczą wszyscy o ambitne cele. Sąsiednia Bulgarya korzysta z tych zamieszek, podbija Serbię, to znów ją traci i ponownie zdobywa, aż nareszcie i sama Bulgaria pada na początku XI wieku (1018 r.) pod ciosami Bazylego Bulgarobójcy, i cesarz wschodni panuje odtąd nad Słowianami na całym niemal półwyspie. W Serbii rządzi miasto Wielkiego Zupana protospataryusz i stratey z ramienia Greków wyznaczony. Serbia miała pomału zostać prowincyą carogrodzkiego państwa. Cesarski namiestnik Teofil Erotyk rozkazywał w niéj jak satrapa. Ucisk rozbudził drzemiące siły. Wielki Żupan z Dukli Dobrosław, zagrzał lud do walki za niepodległość. Namiestnik cesarski uciekł, liczne wojsko nadesłane przez Konstantyna Monomacha poniosło straszną klęskę w wąwozach owych gór, które i w późniejszym czasie nieraz były najsilniejszą twierdzą wolności Serbów. Jestto pamiętny wypadek w dziejach serbskich. Serbia powstaje na nowo wśród walki o narodową niezawisłość. Odosobione ziemie jéj łączą się w imię zwalczenia wroga i najezdnika pod mężniejącą władzą

Dobrosława. Syn jego Michał wyniósł się już do takiego znaczenia, że papież Grzegorz VII przysłał mu oznaki godności królewskiéj. Właściwie nowy okres w dziejach Serbii zaczyna się dopiero od chwili kiedy Stefan z rodu Nemanjów wstąpił na tron wielkiego Żupana w 1159 roku.

II.

Serbia wzrastająca w potęgę.

Czém Piastowie dla Polski, tém był ród Nemaniów dla Serbii. Oni zjednoczyli rozproszoną ziemię serbską, przygotowali ją do szerokiego życia politycznego, urządzili wewnątrz i sprowadzili dlań dobę najpiękniejszego rozkwitu. Wspomnienia najświetniejszych czasów wielkości i sławy Serbii wiążą się z dziejami Nemaniów. Złączony pod władzą Wielkiego Zupana a następnie królów, naród serbski zrozumiał swoje posłannictwo dziejowe, rozwinął w sobie silniéj poczucie narodowości i zdołał wyraźniejszy nadać kierunek swojéj myśli narodowéj. W ciągu dwóch wieków stał w Serbii u steru rządów ród Nemaniów, tak długo téż przyświecało jéj słońce wielkości.

Stefan Nemania pochodził z Dyoklejskiéj ziemi, z dzisiejszego Czarnogórza z nad rzeki Rudnicy. Było to wówczas serce Serbii. Ale i późniéj z dziejami czarnogórskiemi łączą się drogie i pamiętne dla serbskiego narodu chwile. U téj kolebki jego wielkości nie zamilkała nigdy wśród najcięższéj doli na ustach górali pieśń o swobodzie, o przyszłéj sławie Serbii; tu się przechowywały w sercach Czarnogórzan tradycye narodowe i gorące dla kraju uczucia. Ziemia ta była ojcowizną Nemanii, odzieczył ją po dziadach i był jako i jego przodkowie pierwiastkowo zupanem. Ale w tym ciasnym co oni nie pozostał obrębie, widział Serbią jeszcze daléj po za granicami swojéj dzielnicy. Ztąd się wyniósł wyżéj po nad wszystkich swoich poprzedników. Gdy inni zupanowie słabą tylko nad przyległemi serbskiemi naczelnikami rozciągali władzę, Nemania postanowił temu rozproszeniu, temu odosobnieniu koniec położyć. Nemania, to między serbskiemi zupanami piérwszy mąż stanu. Nie luźny związek niezależnie, oddzielnie i dla siebie tylko żyjących żup był jego ideałem, ale te ziemie zbliżyć do siebie, za cel sobie postawił, zjednoczyć je i stworzyć z nich państwo. Jeżeli nie dopiął zamiaru, wiele już zrobił, gdy drogę utorował i swym następcom dalszéj pracy wytknął kierunek. Godność wielkiego zupana przywiązał do domu swego, dziedziczyli ją po nim jego prawni następcy. Był w Serbii tém, czém Mieczysław I w Polsce, wiązał oderwane części, spoił je w jedną całość i przekazał swemu synowi. To ustalenie się na tronie wielkozupańskim jednego rodu, stało się silnym zawiązkiem zjednoczenia Serbii i rękojmią większéj trwałości; wznawiające się dotąd nieustannie krwawe zatargi

o wielkozupańską władzę, sprowadzające powszechny zamęt, ucichły prawie zupełnie, tylko od czasu do czasu mącili ten spokój poważnieni między sobą bracia lub potomkowie dwóch linij starszéj lub młodszéj, gdy znieść chcieli nie ustaloną jeszcze zasadę, iż po ojcu syn, wnuk, a nie bracia dziedziczyć winni. Nemanii dążeniem było wydźwignąć Serbią z jéj stanu pierwotnego ustroju politycznego i postawić ją na stopniu państwa. Granice jéj musiały objąć obszerniejszą przestrzeń, ztąd też Nemania nie pomijał sposobności, żeby daléj rozciągnąć swe panowanie. Oderwał Bośnię od Węgier (1169 r.) wcielił ją do swego państwa, lubo się przy jego następcach nie utrzymało to połączenie. Z Carogrodem stosunki częstym ulegały zmianom; Nemania winien był swoje wyniesienie na godność wielkiego zupana poparciu cesarza Manuela, jego pomocy także zawdzięcza rozszerzenie granic Serbii na południe, bo przy jego poparciu zwalczył swych przeciwników, zwłaszcza Dubrowniczan (Raguza). Już nawet Prysztynę obrał sobie jako gród stołeczny, prawie na samym krańcu południowych odnóg gór serbskich. Ale ze śmiercią carogrodzkiego władzcy, gdy Serbia zmężniała, zatarły się ślady zależności. Nemania w poczuciu swéj samodzielności śmiało nawet wystąpił do walki z cesarzami o przyległe ziemie i niebawem daleko po za prawe brzegi Morawy, aż do miasta Nisza, granice swojego państwa rozszerzył. Takie wzmocnienie się Serbii sprzyjało wznowieniu stosunków z Carogrodem, ale na innéj niż poprzednio podstawie. Pozorna potęga cesarzów wschodnich, blask dworu, świetność otoczenia, polor życia, wywierały silne wrażenie na proste umysły Serbów, pochlebiało to dumie narodowéj, kiedy się Wielki zupan mógł łączyć z cesarskim dworem węzłami pokrewieństwa. I Nemania zawarłszy pokój z Izajakiem Angelos Komnenem w 1192 r. prosił i otrzymał dla syna swego rękę Eudoksii, córki Aleksego Komnena, brata cesarskiego. Tak więc Nemanii państwo łamało powoli szranki swego życia zaściankowego i wchodzić poczynało na szersze tory. Już nawet dyplomatyczne zawiązywano stosunki z Zachodem,—wysłano do Fryderyka I Rudobrodego posłów z ofiarowaniem swobodnego przejścia z krzyżakami przez serbskie ziemie, Nemania wyszedł na spotkanie potężnego imperatora germańskiego i przyjmował go wspaniale w Niszu. Pod koniec życia swego Nemania wyrzekł się świata i ostatnie chwile spędził na rozmyślaniach w klasztorze Chilandarskim na świętéj górze (1195—1200 roku). Po nim objął władzę syn jego Stefan, który piérwszy z władców serbskich czoło swe uwieńczył koroną królewską, ztąd się też tytułował jako Stefan po božje milosti vjenczani prví kral (Prvovjenczani). Namaścił go na królestwo brat jego rodzony, Sawa, który zakonnemu poświęcił się życiu, pierwiastkowo był igumenem monasteru w Chilandarze, a następnie pierwszym arcybiskupem Serbii (1221). Sawa kończył na innem polu pracę przez ojca rozpoczętą. Nemania organizował polityczną całość i utrwalał niezależność Serbii. Sawa pracował nad religijną niezawisłością i nad kościelnym zarządem. Ustanowił dwanaście biskupstw dla różnych serbskich dzielnic.

Na utorowaną drogę postawiona Serbia, podążała śpiesznie ku wyższym swoim przeznaczeniom. Naród poznał w ogólném zjednoczeniu swoje siły, coraz więc ściślejsze między oddzielnemi żupami zawiązywały się węzły, z po za gór rodzinnych odsłaniał się świat szerszy, wzmagała się chęć do czynu, do głośniejszego życia. Bohaterskie uczucia zaczęły ożywiać serca Serbów, nad serbską ziemią zajaśniał jak w życiu każdego narodu dzień wysokich marzeń i rozbudził się jak w młodzieńczéj duszy, gorący zapał do szerszéj działalności. Doczekałą się i Serbia swoich Bolesławów. Urosz I Wielki gromi Tatarów w 1241 r., kiedy ci z Węgier, z za Dunaju wtargnęli do Serbii i już część téj ziemi opanowali. Syn jego Milutin znany pod nazwą Urosza II-go zdobywa część Macedonii, na nowo Bośnię odrywa od Węgier, rzuca się na Carogród, zapuszcza swoje zagony aż do Saloniku aż do Góry Ś-téj (Atos): Serbia marzy o podbiciu cesarstwa, pod Carogród podsuwa się Urosz III, czyli Stefan Deczański, a dumny władzca bizancki gorliwie się ubiega o względy serbskiego krala. Gdziekolwiek na półwyspie powstają zatargi, mieszają się serbscy królowie, na dworze w Byzancyum nieustanne waśnie, jedno stronnictwo wytrąca władzę drugiemu, serbscy królowie i tu żywy przyjmują udział; Bulgarya została wmięszana w te zatargi: Stefan Deczański staje po stronie Andronika starszego i bije wraz z nim na głowę bulgarskiego króla Michała (w r. 1330). Była sposobność zemścić się na znienawidzonéj przez siebie Bułgaryi; więc Stefan Deczański siostrę swą Nadę, żonę Michała, wygnaną przezeń na bulgarskim osadził tronie. Zdobył w końcu Macedonią, tam syna swego posłał jako królewskiego namiestnika.

Wzrost terrytoryalny Serbii stworzył z niéj państwo dość obszerne i silne, tém silniejsze, ile że tak nazwane łacińskie cesarstwo, nie posiadało znacznego wpływu na półwyspie, nowi zaś władzcy Paleologowie wycieńczani, domowemi wojnami i od Azyi przez osmańskich Turków zagrożeni, podobnież nie byli w mocy zapobiegać hegemonii Serbów na półwyspie. Długo wątpliwém było, jakie zajmie stanowisko Serbia na krańcu niemal dwóch światów się mieszcząca. Zachód i Wschód zwracały swoją uwagę na wznoszące i rozrastające się państwo. Przez nie mały przeciąg czasu chwiała się Serbia, na którą przechylić się stronę, czy z zachodnimi puścić się prądem, czy połączyć się ze Wschodem. Długo myśl narodu nie umiała wyraźniejszego wytknąć sobie kierunku. Osobiste stosunki królów serbskich ciągnęły ich to na Wschód, to na Zachód, brali sobie za żony księżniczki z Carogrodu—Stefan (Prvovjenczani) Urosz I, to z nowu z Węgier, z Wenecyi. Ta chwiejność polityki uwydatnia się najwyraźniéj w stosunkach kościelno-religijnych. Rzym sam czynił zabiegi około nawrócenia i przyłączenia Serbii w ciągu kilku wieków, ale i królowie serbscy na nowo zawiązywali zerwane stosunki. Stefan Nemania widocznie zwracał się ku Rzymowi, kiedy syn jego Stefan oświadcza, iż sam podobnież jak ojciec zamierza do rzymskiego przejść kościoła i bronić zawsze jego nauki. Tenże Stefan, jak świadczy list Innocentego III prosił papieża, aby doń wysłał legatów, którzyby ziemię je-

go do posłuszeństwa kościołowi przywiedli. Z polecenia papieża został na króla namaszczony, a niebawem Sawa brat królewski, późniejszy arcybiskup, powtórnie według obrządku wschodniego dokonał na osobie jego pomazania. W sto lat pożniéj Milutiń podobną prośbę w 1308 roku zanosił do Klemeñsa V, ale ostatecznie te związki z Rzymem z osobistych widoków powstające, do żadnego nie doprowadziły skutku. Naród coraz więcéj oswajał się ze swoim obrządkiem, a książęta duchowni serbscy wśród tego chwiania się, dążyli do utworzenia narodowego niezależnego kościoła. Złączony z Grekami jednością wiary, lgnął naród z tego powodu więcéj do Wschodu; w umysłach i sercach Serbów coraz głębiéj rozwijało się poczucie przeciwieństwa między Zachodem i Wschodem, i ta odrębność powoli wydatniejsze przybierała kształty. Ztąd téż Milutin powziął śmiały zamiar utworzenia unii z Carogrodem, myśl ta zrazu nawet bardzo życzliwie na dworze cesarskim przyjętą została, ale możniejsi panowie w Serbii mimo wspólność z Grekami wiary, wręcz takiemu zjednoczeniu byli przeciwni. Zamiar się rozchwiał. Myśl unii z Grekami podjął na nowo syn Milutina Stefan Deczański, który za życia ojca urzeczywistnieniu jéj nie sprzyjał, ale i on celu nie dopiął. Stanowisko Serbii w obec Rzymu i Zachodu, oraz w rzędzie państw na półwyspie przybrało charakter wyraźniejszy w czasie, kiedy władzę dzierżył w swym ręku silny Stefan pod imieniem Duszana znany.

Zatrzymajmy się dłużéj nad Duszanem. Duszana nie można mieścić razem z innemi królami Serbii w ogólnym obrazie, jemu się oddzielne należy miejsce. Za jego czasów na szczycie potęgi i wielkości stanęła Serbia: jest to doba jéj pełnego rozkwitu i najgłośniejszéj sławy. Miały Czechy swoich Bolesławów, Otokarów, Polska Bolesławów i Kazimierzów, miała téż i Serbia swego Duszana. W osobie jego łączy się i dzielność bohatérska Chrobrego i rozum prawodawcy Kazimierza W. Żył nawet z Kazimierzem w jednym czasie, siostrzeniec polskiego króla Ludwik, węgierski staczał z Duszanem częste i krwawe boje.

Duszana rządy trwały lat blizko dwadzieścia (1336-1355). Pierwszém jego i ostatniém marzeniem, wśród którego nawet skonał, było zdobycie Carogrodu, zburzenie Cesarstwa. Trzynaście razy prowadził swoje bitne hufce przeciwko greckim wojskom. W prędkim bardzo czasie zagarnął zachodnie cesarstwa prowincye, stanął pod murami stolicy i zmusił cesarza Andronika do zawarcia pokoju. Panowanie serbskie sięgało wtedy od morza do morza, od Czarnego do Adryatyku. Jego rozkazom ulegała cała Bulgarya. Macedonia, Albania, Tesalia. Znaczna część Grecyi jego zwierzchnictwo nad sobą uznała. Potężny król wybrał sobie nowy gród stołeczny w Prylipie, na połowie drogi między Czarnogórzem a Egejskiem morzem. Ośmiu namiestników, co zdobytemi rządzili krajami, tu mu swoje hołdy składało. Kiedy stanął na téj wysokości, godność króla serbskiego nie zdawała mu się odpowiadać jego rzeczywistéj potędze, przybrał więc 1346 roku tytuł cesarza albo wiernego w Chrystusie cara i samowładcy Serbów, Bulgarów i Greków, a carską koroną ozdobił go

nie arcybiskup, ale patryarcha serbski, którego on sam na tę godność wyniósł. Z Wenecyą łączyły go blizkie przyjazne stosunki, policzony został w poczet obywateli władczyni Adryatyku; Dubrownik przyjmował go wspaniale. Bośnię przyłączył do swego państwa i dał jéj swego namiestnika. Ludwik węgierski spoglądał z obawą na wzrastającą potęgę Duszana, ale jéj uszczuplić nie był w stanie, skoro nawet warowne na Dunaju miasto Belgrad stracił, które odtąd na północy broniło granicy serbskiéj.

Najdłużéj trwały krwawe zapasy z Carogrodem. W pierwszych latach Duszan utrzymywał przyjazne stosunki z antycesarzem Janem Kantakuzenem, który w 1341 lubo ozdobił się purpurą, ale się na tronie nie mógł utrzymać; udał się przeto osobiście do serbskiego króla, przymierze z nim zawarł i władzę swą w Carogrodzie przy pomocy Duszana utrwalił. Wkrótce jednak między koronowanemi sprzymierzeńcami zaszły nieporozumienia, a z nich się wywiązała wojna. Kantakuzen obawiając się przewagi Serbskiego władcy, przywołał na pomoc już nad granicami Europy siedzących osmańskich Turków. Tronu greckiego podporą stali się teraz wyznawcy Islamu. Pamiętna to dla Serbii była chwila, kiedy poraz pierwszy z nad brzegów Azyi Mniejszéj przeprawiły się na brzeg Europy tureckie oddziały. Duszan przewidywał, jaka się nad Serbią zbiera groźna chmura. W ciągu kilku lat z wielkim wysiłkiem stawiał mężne czoło połączonym greckim i tureckim wojskom. Kiedy się szala przewagi na stronę Duszana chyliła, cesarz Wschodni coraz nowe z Azyi ściągał posilki. Już nawet zbliżała się chwila, kiedy się obaj koronowani nieprzyjaciele pogodzić mieli, ale wmieszanie się Paleologów, którzy korzystniejsze Duszanowi ofiarowali warunki, sprowadziło zerwanie układów. Silna koalicya między Duszanem, paleologami i bulgarskim księciem Aleksandrem, taką Kantakuzena o swą przyszłość napełniła obawą, iż dla skuteczniejszéj ze strony Turków pomocy, powołanemu przez siebie Sulimanowi wraz z miastem Gallipoli rękę swéj córki Teodory ofiarował. Carogród tym razem tryumfował (1351). Duszan doznał upokorzenia; patryarcha Konstantynopolu odsądził go od tytułu Cara. Ludwik węgierski korzystający z chwilowego zakłopotania Duszana przeszedł Sawę, wtargnął do Bośnii i ziemię tę od Serbii oderwać zamierzał. Ale wniwecz zabiegi nieprzyjaciela obrócone zostały. Duszan znowu zjednoczył swe siły, ściągnął liczne wojsko około 80,000 i do nowéj wrócił się walki z Carogrodem. Już mu ostatni cios zadać postanowił. Szedł na Konstantynopol, żeby osiąść na cesarzów tronie. Niespodziewana śmierć wyrwała go z objęć wysokich marzeń i śmiałym jego zamiarom kres położyła.

Takich dni wielkości jak za czasów cara Duszana już nigdy Serbia nie miała w swém życiu. Podanie głosi, że Duszan raz podczas uroczystości na cześć Ś. Michała archanioła zapytał swych wojewodów, dokądby ich miał prowadzić, czy na Niemców, czy na Greków? „Dokądkolwiek nas poprowadzisz, odrzekli, wszędzie pójdziemy z tobą.“ Może o podbiciu Zachodu nie marzył zapewne Duszan, ale słowa przez podanie w usta jego włożone miarą być

mogą poczucia własnéj potęgi. Nietylko ludowe podania, lecz wiarogodna historya zaświadcza, że Duszan wysokie o swéj wielkości mieć musiał pojęcia, skoro do króla francuzkiego Jana wyprawił posłów z prośbą o rękę księżniczki francuzkiéj dla syna swego Urosza, albo kiedy w różnych aktach urzędowych drugim Konstantym W. być się mienił.

Jeżeli pierwszy z domu Nemaniów wyswobodził Serbią z pod politycznéj zawisłości od Carogrodu, Duszan na innem polu pozrywał węzły zależności w jakiéj od Grecyi pozostawała Serbia. Arcybiskup Serbii, zarządzający serbskim kościołem, dotychczas na tę godność wynoszony przez patryarchę Carogrodzkiego, zwierzchnią jego władzę uznawał. Przy Duszanie i téj zależności koniec położono, kiedy duchowieństwo serbskie na soborze w Pherae wybrało Joanicyusza II na patryarchę w Serbii 1346, i kiedy w kilka lat późniéj tenże patryarcha jako niezależny naczelnik i głowa narodowego kościoła serbskiego ogłoszony został.

Duszan, który jako śmiały, waleczny i niezmordowany wódz wyniósł Serbię na stopień wielkiéj potęgi, który jako szczęśliwy polityk jéj polityczną i kościelną niezależność utrwalić potrafił, nie mniéj czynnym w jéj przekształceniu wewnętrznémsię okazał. W jego osobie łączył się duch rycerski z głębokim rozumem męża stanu. Kiedy do swego carskiego tytułu w aktach urzędowych dołączał imię żony i swego koronowanego syna, wyraźnie dawał znać, że najwyższa władza do rodu Nemaniów należy, że przed nią wszelkie prawa lub uroszczenia zupanów ustąpić muszą. Nazwano go Silnym, bo samowładna ręka jego, rozciągająca się na wszystkie prowincye, silnie dzierżyła wszystkie prawa naczelnéj władzy służące. Na dworze cara zaprowadzono obyczaj i ceremoniał grecki, wszystkie szczeble bizanckich urzędów otaczały Duszana, blask i przepych wschodniego cesarstwa zajaśniały w stolicy serbskiego cara. Stosunki wewnętrzne państwa uległy ważnemu nader przekształceniu, trwały porządek w nich zaprowadzony miał utorować drogę do dalszego rozwoju Serbii. Ograniczono dla łatwiejszego wzrostu państwowéj władzy przywileje wielowładnego stanu właścicieli ziemskich, ale uszczuplano je także, żeby przynieść ulgę niższym klassom. Zrównano prawa wszystkich stanów pod względem uległości jednemu naczelnemu władcy. Duszan określił stale różne obywatelskie obowiązki i prawa. Dotychczas ogólny porządek opierał się na zwyczaju narodowym, Duszan więc nie naruszał tego prawa, które wyrosło z łona życia narodowego i od właściwości serbskiego charakteru zależało, ale starał się tylko utrwalić je za pomocą pisanych paragrafów w tych częściach mianowicie, które tego nieodbicie wymagały. Nowy zaś porządek, dbałość o zabezpieczenie wolności i własności osobistéj, słuszniejszy wymiar sprawiedliwości, staranniejszy zarząd potrzebę nowych przepisów i postanowień wywołały. Wśród takich okoliczności powstał pisany zbiór postanowień i przepisów prawnych pod nazwą Zakonnika znany, zbiór, w którym się najwyraźniéj odbiły szlachetne

Duszana zabiegi, około utrwalenia prawidłowego rozwoju serbskiéj społeczności.

W dziejach Zachodniéj Słowiańszczyzny jest pamiętnym wiek XIV-ty. W trzech różnych krajach jednakowe powstają usiłowania na polu prawodawczéj działalności. W 1347 r. powstaje w Wiślicy statut Kazimierza W. W Czechach Karol IV w 1355 r. przedstawia sejmowi zbiór nowych przepisów, Majestas Carolinà, dotyczący zmian w prawie publiczném i prywatném (jak wiadomo przez sejm odrzucony). Na soborze w Serbii w obecności patryarchy Joanicyusza w 1349 roku uchwalony został przez Cara Duszana, Zakonnik. Postanowienia i przepisy, Zakonnikiem objęte, nie do całego państwa, lecz tylko do właściwéj Serbii się stosowały, ztąd téż najwierniejszém być mogą zwierciadłem uspółecznienia Serbii, jéj stanu polityczno-prawnego w dobie jéj pełnego rozkwitu. Zbiór ten prawny tém większéj nabiera wagi i znaczenia, ile że nie powstał z głowy jednego lub kilku prawodawców, ale był wyrazem życia narodowego, owocem kilkowiekowéj pracy, nad jaką się trudziła myśl serbskiego narodu. Nie zawadzi przeto przy téj sposobności zaczerpnąć bliższych z tak czystego źródła wiadomości o wewnętrznėm urządzeniu Serbii, i przedstawić kilka rysów z dziedziny prawa publicznego i prywatnego (1).

Kościół wschodni oparł się w Serbii na szerokiéj i trwałéj podstawie, na sercach przywiązanego doń ludu i oddanych mu królów. Przez czas pewien chwiejną była kościelna polityka władców serbskich, jak wyżéj nadmieniono, ale za czasów Duszana i zwrot ku greckiemu kościołowi już za stanowczy uważać należy. Odbija się w Zakonniku gorliwość prawodawcy o szerzenie wyznania narodowego, które nie w całéj panowało Serbii, gdyż nad brzegami Adryatyku w handlowych miastach, jak również i w handlowych grodach środkowéj Serbii bywali katolicy rzymskiego wyznania. Niech patryarchat, powiada w 7 art. Zakonnik, pośle protopopów do wszystkich miast handlowych, aby ci nawracali chrześcian z herezyi łacińskiéj, którzy przeszli na wiarę łacińską, a ktoby się temu opierał, głosi w inném miejscu (art. 6) niech będzie karany, jako jest napisane w Zakonniku Ojców Świętych (da se każe kako pisze u zakoniku swety ich otec).

Jak w Polsce za czasów Piastowskich nieraz na tronie klasztorna pobożność panowała, i darów dla duchowieństwa nie szczędziła, tak podobny duch bogobojności i szczodrości także się w Serbii objawiał. Krale Serbii nieraz szukali pociechy w strapieniach wśród murów klasztornych lub wstępowali po troskach publicznego życia do zakonnéj celi, stawiali cerkwie i monastery i obsypywali je dobrodziejstwy i hojnemi darami. Świętą górę Atos, co słynęła na całym

(1) Zakonnik został po raz piérwszy wydany przez Rajicsa w T. IV jego historyi. Tekst umieścił także Kucharski w swoim zbiorze praw słowiańskich: Antiquissima monumenta. Warsz. 1838 str. 92... Polski przekład u Maciejowskiego Hist. praw sł. VI 352. Korzystamy w naszych zarysach z najnowszego wydania Sigelia: Zakonnik Stefana Duszana Petersb. 1872.

Wschodzie, darzyli licznemi dochodami lub dobrami. Zakonne duchowieństwo w Serbii posiadało znaczne majątki ziemskie.

W ustroju polityczno-prawnym nie mało wspólnych cech z polskim spotkać można. Nemania był tylko Wielkim Zupanem, co miał władzę nad innemi zupanami. Syn jego już się kralem mianował. Za czasów Duszana zupaństwo straciło dawne znaczenie. Wojewodowie lub i namiestnicy stali na czele oddzielnéj ziemi, byli ogólnéj siły zbrojnéj dowódcami i wyższemi z ramienia króla wyznaczonemi urzędnikami. Kasztelańską godność Piastowskich czasów Polski, piastowali w Serbii kefalje, t. j. naczelnicy grodów warownych i należących do nich okręgów czyli zup, wymierzali oni sprawiedliwość, trudnili się zarządem powierzonej im ziemi. Zwykle takie miejsca zajmowali mężowie znakomitych i zamożnych rodzin, wyżsi panowie, z których panujący w narodzie stan się składał. Byli to możni właściciele ziemscy, baronowie polscy z Piastowskich czasów, bojarzy ruscy, albo w ogóle wyższa szlachta. W Serbii włastjelami się nazywali. Niższy rodzaj szlachty rycerzy (nasi milites) miano włastjeliczyców nosił. Wielu z wyższéj szlachty zdobiło się tytułem knieza czyli księcia, z czém się jednak żaden urząd publiczny nie łączył. Taki tytuł przechodził dziedzicznie z ojca na synów, już nawet małoletnie dzieci knjezami się zwali. Do takich rodów należeli: Jabłonowicze, Chranicze i inni.

Serbska szlachta aż do czasu Duszana stanowiła korporacyą, ściśle między sobą spojoną. Broniła ona wprawdzie praw swego stanu, ale i o dobro kraju dbała. Nieraz pozbawiała książąt serbskich tronu, kiedy się ci mniéj dbałemi lub zdatnemi okazali. Ale co najważniejsza, gdy serbska szlachta była przedniejszą częścią narodu, przechowywała téż najwierniéj obyczaj narodowy, w niéj się najsilniéj rozwinęło poczucie narodowości, ztąd téż opór stawiała, kiedy Milutin, Stefan Deczański ku Grecyi skłaniać się i o unii z Grecyą myśléć poczęli. Wtedy szlachta, przywiązana do kraju, kochając swój obyczaj narodowy, wiązała się w konfederacyą i z bronią w ręku występowała do walki przeciwko greckim zachceniom. Ale już od Duszana stan ten poprzednią swą spójność traci, występują oddzielne osobistości z roszczeniami do wyższych praw i wpływów, rodzą się niesnaski, zatargi, zdrady, które powoli ruinę Serbii sprowadzają.

Stanu miejskiego albo średniego właściwie w Serbii nie było. Pochodziło to z braku warunków, przy którychby się mógł rozwinąć stan kupiecko-rzemieślniczy, główną składową część ludności miejskiéj stanowiący. W górzystéj Serbii przeważało życie pasterskie, w dolinach zajmowano się rolnictwem, były to dwa źródła bogactwa narodowego. Rzemiosła stały na bardzo nizkim stopniu, zadość czyniąc niezbyt wygórowanym potrzebom życia. Rzemieślnicy zwykle po wsiach mieszkali. Na zachodnim brzegu Serbii, przytykającym do morza, osiadali w miastach, kupcy zagraniczni i ztąd do Carogrodu przez Serbią się udając, wewnątrz kraju swe towary rozwozili. Wenecya korzystała z licznych przywilejów handlowych i z handlu serbskiego ciągnęła pożytki. Dubrownik także do ożywienia tych stosunków się

przyczyniał. Do miast nie ciągnęli Niemcy, którzy się tak tłumnie do zachodnich Słowian garnęli. Ale i tu bez żywiołu niemieckiego się nie obeszło. Zakonnik wspomina o mieszczanach Sasach (§ 123), którzy wycinają lasy, karczują ziemie i zakładają nowe osady, więc widocznie do rzędu kolonistów należeli. Byli także i Sasi górnicy, którzy się wydobywaniem minerałów trudnili.

Miasto zwykle gradem, to jest grodem nazywane, nie było przeto siedliskiem rzemiosł i handlu, nie stanowiło téż odrębnéj całości, ale pod względem zarządu krajowego wchodziło w skład całego okręgu lub zupy. Gród był właściwie warowném miejscem, w którym przebywał kefalia, czyli naczelnik zupy i inni urzędnicy królewscy.

Cała ludność prócz duchowieństwa i własteljelów czyli szlachty nazywała się Sebrami. Sebrem był ten, co do wyższego stanu nie należał. Niższą klassę stanowiła ludność rolnicza i pasterska. Ludność rolnicza nazywała się: neropchami. Neropch był osobiście wolny, posiadał prawo własności osobistéj, ale był do gleby przykuty bądź na ziemi kościelnéj, bądź na carskiéj, bądź na własteljelskiéj. Pewną liczbę dni w tygodniu był zobowiązany odrabiać na korzyść swego pana i pewien opłacać podatek. Pan miał prawo razem z ziemią odstępować, darować, przedawać takich pańszczyznianych chłopów. Ci zaś co się hodowlą bydła trudnili, nazywali się Wołochami albo Albańczykami i pod względem stanu równali się neropchom. Był także w Serbii rodzaj niewolników pozbawionych wszelkiéj swobody i własności. Do nich należeli otroki, których nietylko ziemia, ale i osoby stanowiły własność pana i tém się od wolnych rolników neropchów różnili.

Ponieważ Zakonnik nie był ogólnym zbiorem obowiązujących praw cywilnych, nie mieści więc tych wskazówek, z którychby można utworzyć sobie pojęcie o wszystkich stronach życia polityczno-prawnego. Normy prawne wyrobione przez naród w ciągu kilku wieków istnienia, uświęcone przez zwyczaj, żyjące w pamięci i w praktyce, nie wymagały piśmiennego ich określenia. W skład Zakonnika weszły tylko te postanowienia, które w istniejącym zwyczaju prawnym zaprowadzały zmianę. Prawodawca nie zamierzał burzyć, tylko utrwalić, ulepszyć, to co już było wyrobioném.

Nierównie pełniéj odbijało się w Zakonniku prawo karne, które wymagało nowych postanowień. Liczba przepisów, surowość kar, odpowiadały celom prawodawcy, który chciał dać społeczeństwu trwałe podwaliny bytu społecznego i prawidłowego prawnego rozwoju. Duszan, co był ożywiony takiém gorącém dla dobra Serbii uczuciem, przepisami karnemi pragnął zapobiedz wszelkiemu wykrzywieniu się moralności. Ztąd téż stosunkowo więcéj niż o prawie cywilnem, z Zakonnika dowiedziéć się można o przepisach prawa karnego. Ztąd téż często jest mowa o zabójstwie, gwałcie, obelgach, pijaństwie, kradzieży, na co prawodawca szczególniejszą zwrócił uwagę. W liczbie

tych przestępstw nie spostrzegamy jeszcze tych wyszukanych, które dopiéro zwykle z chwilą rozwolnienia węzłów moralności, z chwilą starzenia społeczności się ukazują. Serbska społeczność w Zakonniku Duszana przedstawia nam się jako młoda, świeża nie wyrobiona z gwałtownemi namiętnościami młodzieńca, przebija się w niéj prostota lub grubość obyczajów, ale téż daleką jest od wyrafinowanych przestępstw polerownego stanu w zgrzybiałem społeczeństwie. Z postanowień o zabójstwie widać, że spełniano je nieraz z wiedzą, śmiało, jak gdyby w braku poczucia prawa lub obawy karzącéj sprawiedliwości. Kradzież nie była zdaje się rzadkością w dawnéj Serbii, bo często o niéj Duszan wspomina. Niektóre paragrafy budzą w nas domysł, iż szlachta niekiedy w rozbojach przyjmowała udział. Ale za to téż kara za kradzież i zabójstwo odznaczała się surowością: złodzieja karano wyłupieniem oczu, rozbójników szubienicą (§ 146 i 151). Nawet na mniejsze przewinienia była ostra kara wyznaczona. Kto wyrwie włosy z brody włastjelina (tj. szlachcica) lub dobrego człowieka, temu obie ręce odciąć należy, stanowi np. 97 paragraf.

Kara za przestępstwo wymierzała się bez różnicy stanu. Przestępstwo przez kogokolwiek spełnione zawsze jednakowe miało znaczenie. Jeżeli winowajca został schwytany, dotykała go osobista kara, w przeciwnym razie za przestępstwo odpowiadała cała ziemia lub zupa, albo tak zwana okolica czyli nasze Opole. Dwa były rodzaje kar: pieniężne i cielesne. Piérwszym podlegały zwykle okolice i szlachta, cielesnemi dotykano niższy stan Serbów. Surowość cechuje w ogóle serbskie prawodawstwo karne, które karze śmiercią na stosie, na szubienicy, wyłupia oczy, odcina ręce, ale nie jest mu zupełnie obcą łagodność, bo były pewne schronienia, które osłaniały przestępcę w razie jeśli zbiegł na dwór carski, albo na dwór patryarchy.

Sądownictwo oraz całe postępowanie sądowe odznaczało się wielką prostotą. W téj dziedzinie narodowego życia przechowało się nie mało prastarych zwyczajów. Czas w nich zaprowadził nie wiele nowego. Były sądy gminne na których przewodniczył kniaź gminny, w grodach wydawał wyroki Kefalja, i na dworze carskim były sądy. Zdaje się, że nie było między temi sądami hiérarchicznego stopniowania i że nie było nadto odwołania. Sędziowie słuchali ustnych obron i wyrokowali, idąc za głosem sumienia i prawnego w żywéj tradycyi narodu żyjącego zwyczaju. W Zakonniku przebija się szczególniejsza troskliwość w określeniu terminów sądowych powołania stron przed sądy. Szlachtę powoływano przez pisane pozwy, a pozew mógł być tylko przed południem doręczony; inne stany pozywał woźny przez ukazanie sądowéj pieczęci. Między różnemi dowodami sądowemi używano także i sądu bożego, pojedynku, próby ognia i wody.

W całym ustroju polityczno-społecznym Serbii, były, rzec można, niewątpliwie zawiązki pełniejszego jéj w przyszłości życia i bujniej-

szego rozwoju, ale te kiełkujące zarodki niebawem wśród niesprzyjających okoliczności uschły i zmarniały. Gmach polityczny wzniesiony dzielną ręką Duszana zachwiał się w swych podwalinach już za życia jego następcy syna Urosza V, podczas którego niedołężnych rządów, gwiazda wielkości Serbii blednieć poczynała. Wewnętrzne rozterki targały państwo i tak już skołatane wojną z Ludwikiem węgierskim, który Bośnią od Serbii oderwał. Namiestnicy zdobytych przy Duszanie prowincyj poczuli większą w sobie samodzielność, wypowiedzieli swą uległość zwierzchniéj władzy, w swych dzielnicach prowadzili rządy niezależnych królików. Węzły spajające oddzielne części Serbii w jednę całość, osłabły zupełnie, kiedy jeden z wojewodów Wukaszyn, przez Urosza na krala wyniesiony, jego zaufaniem i łaskami obdarzony, nie znając granic swéj ambicyi, o najwyższą władzę ubiegać się zaczął. Sprowadziło to wojnę domową. Wukaszyn ścigał uciekającego przed nim Urosza i dopędziwszy około Nerodymlii, własną zabił ręką w r. 1367. Był to ostatni potomek z rodu Nemaniów. Razem z Nemaniami, którym Serbia swoje wyniesienie winna, zgasła jéj świetność, jéj wielkość.

Wukaszyn odebrał w spadku władzę i państwo nadwątlone, które się oprzéć nie mogło nowéj burzy, co od wschodu nadciągała. Turcy raz przez Kantakuzena do Europy wprowadzeni, już znali doń drogę. Z początku Wukaszyn pomyślne przeciw nim staczał boje, ale w krwawéj bitwie pod Marycą w r. 1371 stracił życie i tron serbski. Syn jego Marko kraljewicz (królewicz), tyle sławiony bohatér w ludowéj pieśni serbskiéj, poddał kark swój pod jarzmo tureckie i odtąd siedząc w Prylipiu rządził jako lennik turecki nieznaczną częścią macedońskiego kraju. Podbój osmański tak szybkie czynił postępy, że z dawnego serbskiego państwa, zachowali niezawisłość tylko Twardko, ban bośniacki i Lazar, książe górnéj Serbii. Sułtan Murad korzystał z rozdwojenia, gdy Twardko przyswoiwszy sobie tytuł króla bośniackiego i serbskiego (w r. 1376) mącił spokój domowy, a Lazar silił się na poskromienie dumnego bana, z podbitéj już przez siebie Bulgaryi wyprowadzał swoje oddziały na zdobycie Serbii: Lazar stawiał mężne czoło i wstrzymywał zapędy Islamu. Na Kosowem polu w 1389 r. rozstrzygnęły się losy Serbii i zarazem chrześcian na półwyspie illiryjskim. Krwawa bitwa na Kosowych równinach stała się grobem wielkości Serbii. Z dawnéj świetności cień tylko pozostał, ale i ten rozproszył się zupełnie, kiedy słabi następcy Lazara szli dobrowolnie pod jarzmō Osmanów.

Syn poległego na Kosowem polu Lazara oddał siostrę swą za żonę sułtanowi Bajazetowi, jak gdyby w znak tego że się godzi z ciężką dolą, jaka na naród jego spadła. Oddał się modlitwie, pobożnym rozmyślaniom i w dobrych uczynkach chrześciańskich szukał ulgi dla skołatanego ducha. W jego ślady nie wstąpił czynny, waleczny następca Stefan Dziordżje (Gjorgj- tj. Jerzy) z domu Brankowiczów,

złożył sułtanowi hołdy jako lennik, ale u węgierskiego króla Zygmunta szukał pomocy dla swéj ziemi i swego ludu. Oddał mu Belgrad mimo łzy Serbów nad niedolą własnego miasta rozpaczających. Sułtan czuł się tym krokiem w swych prawach obrażonym, więc nowe fale najezdników zalały serbską ziemię. Już ku brzegom środkowego Dunaju zbliżał się niewierny Turczyn. Drżał papież przewidując wielkie dla kościoła niebezpieczeństwo, i mogły się powtórzyć czasy, kiedy Islam z za Pirenejów sięgnął do środkowéj Francyi. A na zachodzie Europy nie było drugiego Karola Martela. Niemiecki cesarz obrońca chrześciaństwa był głuchym na prośby papiezkich legatów, ale głuchym nie pozostał młody rycerz król potężnéj Polski i Węgier, który z zapałem szlachetnéj duszy poszedł za głosem głowy kościoła na wyprawę krzyżową, bronić Europy od niewiernego Turczyna. Jan Huniadi wojewoda siedmiogrodzki pod rozkazami Władysława Warneńczyka odniósł w 1443 r. świetne nad Osmanami zwycięztwo pod Nissą. Zaszczyt zwycięztwa nienawistna Warneńczykowi historya (Eneasz Silvio) przelała na Huniadjego, tak Długosz nas objaśnia. Młody król rycerz znosił ciężkie trudy jak żaden z krzyżowych wojowników, a laury inni zbierali. Szegetyński pokój na chwilę tylko wstrzymał bieg krzyżowéj wyprawy. Papież nowéj się domagał dla zupełnego wypędzenia Turków z Europy. I znowu ruszył Władysław w nieostygłym ku wielkiéj sprawie zapale, i życie dla niéj położył pod Warną (1444) król polski i najpiękniejszy kwiat polskiego rycerstwa.

A książe Serbii ? Despota serbski Jerzy w téj krwawéj walce o wolność Serbii nie przyjmował żadnego udziału, pozostał obojętnym świadkiem, owszem czynnym się okazał chwytając uciekającego z pod Warny Huniadiego !

Serbia już się drugiego Warneńczyka nie doczekała. Kiedy jarzmo tureckie coraz silniéj gniotło, uciekali się serbscy władcy nieraz jeszcze pod węgierską tarczę lub pod osłonę zachodniego kościoła, ale ani Habsburgów, ani papieży władza nie była w stanie rozniecić zapału wojowników na Zachodzie do wyswobodzenia Serbii z pod panowania niewiernych. Na schyłku XV wieku przebrzmiało nawet imię i godność serbskich despotów, ta chuda spuścizna potężnych niegdyś kralów i cara Duszana. Miejsce despotów zajęli tureccy baszowie.

III.

Pod tureckiém panowaniem.

Kiedy naród serbski stracił swój byt polityczny i obcego pana jarzmo dźwigać zaczął, droga do szerszego i głośniejszego życia zamknęła się przed nim. Kronika, która na swych kartach podawała do potomności sławne imiona wielkich jego bohatérów i zapisywała zdobycze na polu cywilizacyi przezeń osięgane, już innemi głoskami zaznaczała ślady dziejów, jakie się nad narodem przesuwały: pisała je łzami serc jęczących w niewoli, westchnieniem piersi wzdychających do swobody, rozpaczą nad sponiewieraną wiarą przodków, krwią sączącą się wśród mozołu i trudu pańszczyznianego. Czas głoski te zaciera, któż je odszuka, odczyta? Takich dziejów trzysta z górą lat nad serbską przeszło krainą. Historya nie jest dziś w stanie odtworzyć w szczegółach obrazu niedoli, w jakiéj przez trzy wieki pogrążeni byli Serbowie. Zresztą wszędzie jednaki los znosić musieli pod Muzułmanów panowaniem wyznawcy chrześciaństwa.

Ziemia serbska przechodziła w ciągu tego czasu po utracie bytu niezależnego różne polityczne koleje, które się ściśle wiążą z dziejami walki mocarstw europejskich przeciwko Porcie Otomańskiéj. Trzebaby wkraczać w dziedzinę rożnych dyplomatycznych zawikłań, z jakich się rodziły wyprawy cesarstwa niemieckiego, Polski i Rossyi celem poskromienia tureckiéj potęgi; trzebaby dotykać szczegółów porozrzucanych na szerokiém polu europejskiéj polityki, wspomnieć bliżéj o tém, jak Belgrad, Serbia i Bośnia chwilowo Turkom wyrwane, przeszły pod władzę Habsburgów i znowu pod dawne wróciły panowanie: są to zaś właściwie dzieje kwestyi wschodniéj. Pozostając w granicach przedmiotu, poświęćmy raczéj nieco uwagi dziejom Serbów w niewoli tureckiéj i trzy z górą wieki ogólniejszym ogarnijmy rzutem oka.

Leży to, jak słusznie powiada Ranke, w zasadzie islamu, że innowierców nie uważając za równych, swojemi sługami być ich mieni. Ktokolwiek nie jest wyznawcą koranu, a więc każdy raja musi być poddanym i niewolnikiem wiernych; takiém przekonaniem religijném rządził się sultan i jego cała rzesza. Nie inne więc losy miały spotkać Serbów: z ludzi swobodnych przeszli na sługi muzułmanów. Wielu z nich przeniosło wygnanie nad nędzny żywot w rodzinnéj ziemi. Tysiące Serbów przechodziło po za Sawę, szukając na Węgrzech schronienia. Z początku jeszcze trzymała się, lubo w szczupłym zakresie swoboda religijna—jeszcze Serbia miała swego patryarchę jako paladium wolności sumienia, ale z czasem i téj tarczy po-

zbawioną została, kiedy patryarchat serbski od konstantynopolskiego zależnym uczyniono, a patryarcha grecki w Carogrodzie w wielkiéj był przez sułtana trzymany uległości. Całe duchowieństwo wyższe składało się z cudzoziemców, biskupów Greków, którzy ordynowali wiejskich plebanów z miejscowéj ludności, za znaczną zapłatą, prócz tego ciężkie jeszcze wybierali podatki (dymnicę tj. podymne) z każdéj parafii. Lud prosty wiejski chował pilnie swój obrządek wschodni, wiarę przodków swoich, ale szlachta prędko się turczyła i powiększała sobą liczbę tureckiéj wojskowéj szlachty, znanéj pod nazwą spahiów. W serbskiéj ziemi takich spahiów było tysiące. Względem swego sułtana mieli jeden obowiązek: stanąć na każde jego zawołanie pod bronią. Stanowili rodzaj ruchoméj załogi, rozrzuconéj po kraju i utrzymywanéj kosztem trudu rolnika, pasterza. Nie mieli oni wydzielonéj sobie posiadłości ziemskiéj, nie mieli nawet we wsi stałego mieszkania, nie posiadali władzy sądowéj ani prawa zwierzchniczego nad ludnością wiejską, ale żyli z owoców pracy rolnika, spahia wybierał dziesięciny z pola, z winnic i z barci, prócz pogłównego (głównica), które każda rodzina płacić musiała. Niekiedy zamieniano dziesięcinę z płodów naturalnych na opłatę pieniężną i takową wraz z pogłównem wybierano stale w oznaczonéj wysokości np. 10 piastrów od każdéj rodziny. Tacy spahiowie byli najbliższemi poborcami, ale nie jedynemi, na których lud pracował. Basza lub rządca prowincyi miał także prawo korzystać ze swych poddanych w całym obrębie swojéj dzielnicy, więc i na rzecz jego wieśniak odrabiał pańszczyznę i płacił w gotowiznie podatek. Gdy basza wymagał od całego kraju zwykłéj rocznéj sumy, rozdzielano ją na powiaty, wsie zaś między sobą rozkładały ogólny ciężar pieniężny. Zwano ten podatek porezą tj. podatkiem karbowym. Część tego dochodu przesyłano do Konstantynopolu, reszta zaś służyła głównie na pokrycie wydatków miejscowych, także i na utrzymanie janczarów (serb. jeniczarów), którym następnie wydzielano dochody celne.

Wymiar sprawiedliwości był w rękach sułtańskich urzędników. Wyższy mułła albo sędzia przebywał stale w główném mieście w Belgradzie, w mniejszych miasteczkach na prowincyi w sprawach między rają a muzułmaninem rozstrzygał kadya. I kadya także utrzymywał się z ofiar sądowo-prawnych uiszczanych wyłącznie przez rajów przy różnych aktach sprzedaży, umowy, zamiany i innych. Do egzekucyi wyroków kadya miał dodanego do boku muselima, który nieraz większą od sędziego cieszył się powagą. Łatwo jest dostrzedz, z tego, co się już rzekło, że cały system zarządu opierał się na wszechstronném wyzyskiwaniu ludności. W każdéj dziedzinie stosunków społecznych, religijnéj, sądowéj, administracyjnéj cały ciężar spadał na rajów. Obowiązki wszędzie, prawa dla nich żadne. Kraj i ludność uważano za kapitał ogromny, z którego dochód stanowił źródło utrzymania gnuśnych urzędników, chciwego żołdactwa i zbytkownego dworu w Carogrodzie. Nie zawsze jednak — powiada Ranke, nawet i ta drobna miara porządku trzymała się w swych granicach. Od czasu do czasu sami ciemiężcy wszczynają

między sobą zatargi. Spahiowie, którzy stale w serbskiéj ziemi przebywają, innemi się rządzą widokami jak basza, który tylko czasowo gości w wydzielonéj mu prowincyi; jauczarzy, którzy silną stanowią korporacyą po całém państwie rozlaną, różnią się w swych widokach i ze spahiami i z baszami. Szczęście dla kraju, jeśli żyją z sobą w zgodzie. W czasie rozterek, każdy bez względu na innych dobija się z całém okrucieństwem swego prawa. Wtedy porządek ustaje i nieład jeszcze cięższém na ludność spada brzemieniem.

Ale i między rajami objawia się duch nieuległości a raczéj poczucie krzywdy im wyrządzonéj, zgwałconego na ich osobach prawa. Kogo ma dosięgnąć niesłusznie miecz karzącéj sprawiedliwości, ten rzuca swoję zagrodę, swoję rodzinę, chroni się na szczyty gór, do lasów, zostaje rozbójnikiem, hajdukiem. Tu już prawdziwa panuje swoboda. Towarzysze wspólnéj niedoli łączą się w większe koło, wybierają naczelnego dowódzcę Harambaszę i czatują na swoję zdobycz, na Turczyna przewożącego podatki do Carogrodu. Ale z tém wszystkiem hajduk w przekonaniu własném jest uczciwym człowiekiem, towarzyszowi swemu dochowuje wierność niezłomną. Na zimę szukają schronienia w pobliskich siołach u wieśniaków, którzy ich przechowują (jataki). Z wiosną znowu w góry i lasy, znowu w większe gromadzą się grono, a gdy spostrzegą że brak im jednego towarzysza, wszyscy za obowiązek uważają zemścić się za śmierć jego.

Nie ulega wątpliwości, że ten żywioł hajducki wprowadzał do spokojnego życia narodu pewien pierwiastek ruchliwy, budził wspomnienia i podtrzymywał zamiłowanie do oręża wśród ludności, któréj używanie wszelkiéj broni było surowo zakazane. W razie ruchawki ogólnéj z góry przepisanéj, wieśniak serbski występował z kijem lub pałką. Ludność całą uważano jako bezbronną trzodę, któréj obowiązkiem jest bez szemrania ulegać.

Największego upokorzenia doznawał raja przy spotkaniu się z Turczynem. Nigdy niewolno było Serbowi wjeżdżać konno do miasta, tylko pieszo mógł wchodzić w bramy miast. Na każde zawołanie Turczyna musiał spełniać posługi. Przy spotkaniu się w drodze za miastem z Turczynem musiał się zatrzymać, wyminąć a jeśli przypadkiem miał drobną broń przy sobie przeciwko napastnikowi, trzeba ją było zasłonić. Znosić obelgi było jego obowiązkiem, wywzajemnić się—karygodném przestępstwem. Na szczęście ustrój polityczny ułatwiał zupełny między wiejską a miejską ludnością rozdział. Jeżeli podróżnik w końcu przeszłego wieku przez serbską przejeżdżał ziemię, najwięcéj go uderzała gwałtowna między wsią a miastem różnica. W miastach, twierdzach mniejszych lub większych mieszkali Turcy, po wsiach Serbowie.

Jak basza we własnych widokach niechętnie widział, jeśli się Turcy po kraju włóczyli, tak Serbowie znowu radzi miasta unikali. Niejeden Serb się zestarzał i nigdy miasta nie widział. W tych formach życia społecznego właśnie najpomyślniejsze znalazły się warunki, które nie pozwoliły przytłumić, ujarzmić narodowego ducha. W ustroniu wiejskiém, dokąd tylko zaglądał chwilowo poborca lub

czasowo zatrzymywał się janczar przejeżdżający, przechowywał się niezmiennie obyczaj narodowy; lud sielski trzymał się wiary swoich przodków i w sercu chował pamięć dawnéj swobody, dawnéj świetności swego kraju. Nie przestawał śpiewać swoich pieśni, w których swoje żale wywodził i którym najdroższe swoje powierzał nadzieje.

Już na schyłku trzeciego wieku niedoli i niewoli serbskiéj zaczęła świtać gwiazda lepszych dni, lubo jeszcze nie jedna czarna godzina nawiedziła serbską krainę. Lud nie przeczuwał, że się znajduje na progu nowego życia. Nie na horyzoncie europejskiéj polityki, ani w nowéj konstelacyi mocarstw, lub w interwencyi zagranicznéj szukać należy pierwszych promieni pogodniejszéj doli, ale w zmianach wewnętrznych, jakie się w końcu XVIII wieku dokonywały w saméj Turcyi.

Sułtan Selim III przedsięwziął myśl przekształcenia swojego państwa, chciał pod pewnym względem znieść wieki średnie i nową w niém rozpocząć erę. Ten ruch powszechny przeradzających się w sobie państw na Zachodzie udzielił się także i Turcyi. Węgielnym kamieniem, na którym się opierała cała monarchia sułtana, była kasta wojskowa—janczarów, rodzaj feudalnego rycerstwa. Selim III rozpoczął szereg przekształceń dla postawienia swéj siły wojskowéj na odpowiedniéj stopie. Wzmocnił marynarkę, budował twierdze, urządzał artyleryą, sprowadzał inżynierów francuzkich, odnawiał, cokolwiek było starém, nadgniłém. Nowe urządzenia wydały się prawowiernym wyznawcom koranu prawdziwém odszczepieństwem. Między zwolennikami starego porządku, a takiemi niemal wszyscy byli, objawiało się niezadowolenie. Najgłośniéj szemrali janczarowie, widząc, jak nowe przekształcenia znaczenie ich podkupują. Ze wszystkich janczarów, najzjadliwszemi wrogami nowych porządków byli ci, co w Belgradzie leżeli załogą. Wyuzdani, niesforni, bez karności wojskowéj byli plagą egipską dla prowincyi. Naczelnicy ich tak urośli w dumę, iż się dahiami nazywali. Przed niemi ustąpić musiało wszelkie prawo baszy, spahiów, w końcu i samego sułtana. Podnieśli rokosz, dowódzca ich Bego Nowlianin zajął twierdzę Szabac na Dunaju i ztąd opierał się wszelkim reformom Hadżi Mustafy, baszy wielce względem ludności serbskiéj łagodnego. Rokosz przybrał groźniejsze rozmiary, kiedy z janczarami połączył się również wszelkim zmianom nieprzyjazny Paswan-Ogłu wielko-rządca z Widynu. Paswan-Ogłu stanął na czele najemnego żołdactwa, które z różnych stron posprowadzał. Byli to tak zwani Kardżalje. „Dla was będą łupy, mówił przyjmując ich, ja tylko sławy żądam“. Miał obok siebie 10 tysięcy kardżaljów, dowodzonych przez bimbaszów i buljakbaszów. Hadżi Mustafa, którego Serbowie dla jego przyjaznego sposobu myślenia, jego troskliwości o ich dobro, serbską majką (tj. matką) nazywali, gdy widział od wschodniéj granicy nadciągające niebezpieczeństwo—kardżaljów pod sprawą Paswan-Ogłu, odezwał się do Serbów, przedstawił im że lepiéj część dobytku sprzedać i broń zakupić, jak wszystko stracić. Słowa nie były daremne. Hajduków zbiegła się

moc ogromna, wieśniacy także chętnie porzucili swe zajęcia i stanęli pod bronią. Na Turczyna biegli wszyscy z zapałem. Rokoszanie nieraz doświadczyli na sobie siły serbskich wojowników. Ale burza uciszyła się niebawem. Sułtan pogodził się z janczarami. Dawny porządek wrócił. Hadżi Mustafa został znienacka zabity, ten, który ośmielił się rajów podburzyć przeciwko wiernym. Lud zaś serbski dostał się pod jarzmo dahjów i janczarów. Zemsta nowych zwierzchników krwawe swe szpony rozpuściła po całym kraju. Spahiowie, posiadacze dziesięcin i pogłównego zostali wypędzeni, ale najcięższa kara dotknęła Serbów. Wszędzie zapanował niesłychany ucisk nowych ciemiężców. Urzędnicy janczarów dopuszczali się gwałtów, rabunku, nawet domów bożych nieszczędzili. Zebrali się odważniejsi kniaziowie wiejscy i napisali do sułtana: „Zrabowani i złupieni przez djahów doszliśmy do tego, że się już tylko łykiem opasujemy; lecz na tém ciemiężcy nie poprzestają, gwałcą nasze sumienie, naszą cześć; mąż nie jest pewny żony, ojciec córki, brat siostry; znieważają wszystko, klasztor i cerkiew, mnicha i popa: jeśli jesteś jeszcze naszym carem, przybywaj i zbaw nas od ciemiężców; jeśli zaś nie chcesz nas ocalić, daj nam znać, abyśmy się schronić mogli w góry i lasy, lub życie nasze w wodach rzek zakończyć.“ Skarga odniosła niepożądany dla Serbów skutek. Groźne słowa sultana, iż przyśle obcych narodowości wojska na ich poskromienie, zrozumieli dahiowie w ten sposób, iż przezto miejscowych Serbów miano na myśli. Więc tępić ich, mordować poczęli jauczarowie, ktokolwiek z kniaziów niebezpiecznym się wydawał, tego pozbawiali życia, po drogach chwytali ludzi, wpadali do wsi i mordowali. Przestrach ogarnął kraj cały, krążyła pogłoska, że wszystkich wygubić zamierzają. Tylko starcy i niemowlęta we wsiach pozostali, młodzież, ojcowie pobiegli w góry, lasy zaludniać się zaczęły. Kryjówki hajduków nie były w stanie pomieścić licznych przybyszów.

Ale są granice, powiada Ranke, nawet w ucisku narodu. Rozpacz wtrąciła Serbom broń do ręki. Już nic prócz życia nie mieli do stracenia, a życia tego panami byli janczarowie. Więc zagrzani szlachetnym zapałem ku odzyskaniu minionéj swobody a przyuczeni do broni w ostatnich przeciwko janczarom wyprawach, mieszkańcy górzystéj Szumadii, przytykającéj do Dunaju, stanęli śmiało do walki. Jak z owéj podaniowéj doliny Rütli, tak z Szumadii rozległ się odgłos zemsty i swobody, a hasło to jednozgodnym odezwało się dźwiękiem w sercach wszystkiego ludu. Trzej mężowie podali sobie ręce i poprzysięgli śmierć wrogom: Janko Katicz, Wasso Czarapicz i Jerzy Pietrowicz, inaczéj Kara Dżjordzje czyli Jerzy Czarny. Za niemi poszli inni, najchętniéj zaciągały się oddziały hajduków pod dzielnemi harambaszami jako Gławaszem i Weliko. Zaczęła się partyzantka. Szabac na Sawie, siedlisko powstania dahiów i ich chwilowego panowania, była piéwsza twierdza, która się w ręce powstańców dostała. Jakub Menadowicz oblegał ją w 1804 r. z oddziałem swoich ludzi i dzięki szlachetnemu poświęceniu kilkuset Serbów, którzy powstrzymali na odsiecz spieszących z Bośnii Turków, dobył warowni. Dodało

to otuchy niemało. Narodu wiara we własne siły się wzmagała na widok powodzenia. Trzeba było naczelnego wodza. Czarny Jerzy przyjął ofiarowaną sobie władzę, ztąd większa jedność w działaniach objawiać się zaczęła. Na zdobycie i wydarcie z rąk powstańcom Szabacu silili się odtąd daremnie Turcy. Po kilkakroć przechodzili Drinę i wyniosłe Guczewskie i Sokole wzgórza. Najprzód w 1806 r. Nareszcie wpadli Turcy do Szabacu, pozostawionego bez załogi i w niewielkiéj od twierdzy odległości około Miszar czekali na nadciągających w 7 tysięcy Serbów pod wodzą Jerzego Czarnego. Na żądanie Turków domagających się kapitulacyi i oddania broni, odpowiedzieli Serbowie: „sami sobie po nią przyjdźcie.“ Jakoż stawili się Turcy. Dwa dni daremnie uderzali na wał ochronny, którym się oszańcowali powstańcy, trzeciego zaś dnia, ale niech Ranke swém żywém piórem nas zastąpi:

„Było to na początku sierpnia 1806 r., kiedy się dwa wojska mierzyły. W nocy przed bitwą wysłał Jerzy Czarny swoję konnicę do pobliskiego lasku, aby przy piérwszym wystrzale ale nie wcześniéj uderzyła na tył nieprzyjaciela. Z szańców nie kazał strzelać, dopóki Turcy nie podstąpią tak blisko, iżby każdego na cel wziąć można. O świcie ruszył seraskier z obozu z przed Szabacu z całą swą siłą, najwaleczniejsi szli naprzód ze sztandarami: spokojnie z nabitą bronią czekali na nich Serbowie. Dopiéro gdy się pod wystrzały Serbów zbliżyli Turcy, na znak Jerzego dano ognia. Piérwszy szereg nieprzyjaciela legł trupem, powstał popłoch. Odezwały się trzy armaty Serbów. Z tyłu uderzyła jazda, z za szańców rzucił się Jerzy Czarny ze swoją piechotą. Zwycięztwo było zupełne. Co jeszcze żyło, ratowało się ucieczką, chroniąc się do sąsiednich lasów, ale i tu dosięgła ich niszcząca ręka powstańców.“

W następnym 1807 r. powodzenie było już tak znaczne, że Turcy zmuszeni byli opuścić wszystkie twierdze i z kraju ustąpić przed zwycięzką rają. Dawny stosunek poddańczy w którym kilka wieków przetrwali Serbowie, ustał zupełnie.

Pomijamy szczegóły, jak Serbia wybiwszy się na wolność, zaczęła się urządzać, nowe bowiem instytucye tylko czasowym zadość czyniły potrzebom i trwałości nie miały; zwrócimy zaś uwagę na to, że Jerzy Czarny, który był głównym bohatérem wśród téj walki narodowéj, pozostał nadal na czele dalszéj, również jak poprzednia ciężkiéj pracy około utrzymania zdobytego stanowiska. Jerzy Czarny niewątpliwie wielkie swemu krajowi wyświadczył usługi. Kto i jakim był ten Jerzy? oto jego obraz mistrzowską ręką Rankego skreślony.

Jerzy Pietrowicz, Kara albo Czarny zwany, urodził się między 1760 a 1770 r. w okolicy Kragujewca we wsi Wyszewcy, z ojca wieśniaka, i za młodych jeszcze lat wespół z rodzicami przeniósł się w górzyste strony Topoli. Już w piérwszéj ruchawce, co się rozpoczęła w 1787 r., nim jeszcze oczekiwane wkroczyły austryackie pułki, przyjmował czynny udział, który wywarł stanowczy wpływ na całe jego życie. Widział się zmuszonym uciekać, a ponieważ nie chciał pozostawić ojca na pastwę Turkom, zabrał cały swój dobytek i swoje

bydło i ruszył ku Sawie, ku austryackiéj granicy. W miarę tego, jak się ku rzece zbliżali, coraz większa ogarniała tęsknota ojca (który pierwiastkowo wolałby się był poddać Turkom, jak inni uczynili), nieraz nawet namawiał syna, aby się wrócił. Raz jeszcze ale niemal błagalnie, kiedy już Sawę ujrzeli, przemówił ojciec do syna, uderzmy w pokorę, rzecze doń, a przebaczoném nam będzie; nie chodź, synu mój, do Niemiec, zaklinam cię na wszystko: pozostań. Ale Jerzy był niewzruszony, i ojciec także stanowczo się oparł.—Więc idź-że sam, —powiada mu,—ja tu w kraju pozostanę.—Jakto,—zawołał Jerzy Czarny,—miałżebym się doczekać, że cię powoli Turczyn na śmierć zamęczy? lepiéj że tu odrazu dokonasz żywota. Chwycił za pistolet, strzela do ojca a kiedy ten jeszcze znaki życia dawał, kazał towarzyszowi swemu zadać mu ostatni cios śmiertelny. W najbliższéj wsi rzekł do ludzi: „pochowajcie mi tam ojca za wsią i wyprawcie sobie stypę pogrzebową. Oto bierzcie mój dobytek, moje bydło.“ I ruszył sam przez Sawę.

Czyn ten, od którego rozpoczął swoje męzkie lata, wyrzucił go z kolei zwykłego życia. Wrócił niebawem z Austryi, został hajdukiem i znów rodzinne opuścił góry, powtórnie przechodząc granicę. Był czas jakiś leśniczym. Kiedy w Serbii rozpoczął swe rządy łagodny Hadżi Mustafa, Jerzy mógł bez obawy wrócić do swoich. Nowe zajęcie, do jakiego się rzucił, handel trzodą chlewną, zapewniało mu znaczne dochody. Wśród takiego zajęcia zastało go powstanie w 1804 r.

Był to człowiek bardzo niezwykły. Siedział dniami całemi, słowa nie mówiąc, ogryzał sobie tylko paznokcie. Nieraz, gdy kto do niego przemówił, odwracał głowę w inną stronę i milczał.

Kiedy się winem raczył, język mu się rozwiązywał. Gdy sobie podochocił, to i do tańca stanął. Nie dbał o blask i przepych: na szczycie swojego szczęścia, w dniach swojéj wielkości zawsze nosił stare modre szarawary, wytarty krótki kożuszek, na głowie zawsze taż sama czarna czapeczka. I córka jego, nawet wtedy gdy ojciec został naczelnym księciem wyzwolonego ludu, jako inne wiejskie dziewoje chodziła sama z wiadrem po wodę. A jednakże dziwna rzecz, połysk złota nie był dlań bez pewnego uroku.

W Topoli każdyby go wziął za chłopa. Ze służbą swą karczował las, albo wodę sprowadzał na młyn; potém z wieśniakami wspólnie ryby łowili w rzeczce Jasienicy. Szedł za pługiem i orał. Oręż swój, jaki był od rządu rossyjskiego dostał, zepsuł sobie, wbijając obręcz na beczkę. Dopiero w bitwie się przeinaczał. Wtedy był wojownikiem prawdziwym. Kiedy go Serbowie widzieli zdaleka na czele swoich momków (t. j. drużyny), a łatwo go było poznać, wzrost wysoki, chudy a piersi szerokie, szrama na twarzy, małe błyszczące oczy, wtedy odwaga w nich wstępowała. Zsiadał z konia, najchętniéj walczył pieszo. Lubo miał skrzywioną prawą rękę od rany, którą dostał będąc hajdukiem, dzielnie jednak władał bronią. Kiedy się ukazał, Turcy pierzchali: byli przekonani że z Jerzym zrosło się zwycięztwo.

W sprawach zarządu cywilnego objawiał pewną skłonność do regularnego prowadzenia interesów i do pisaniny, jakkolwiek sam pisać nie umiał; chętnie widział, jak sprawy szły swą naturalną koleją, ale skoro mu tylko dokuczały, wtedy sprawiedliwość jego była straszna i okrutna. Brat jego, korzystając z nazwiska i położenia, pozwalał sobie nieraz przekroczyć właściwe granice. Jerzy patrzał spokojnie, ale kiedy ten uwiódł wiejską dziewczynę, kazał go na drzwiach domu powiesić, mimo że bardzo kochał swego jedynego brata. Matce zabronił płakać po nim. Zresztą była to poczciwa natura. Któż wątpi o wysokiém jego znaczeniu? On reprezentował zasadę wyzwolenia z pod jarzma tureckiego wszystkich chrześciańskich narodowości: oczy wszystkich były nań zwrócone.“

Wiele niewątpliwie zrobił Jerzy Czarny dla Serbii, Serbowie także dokonali niemało, ale i zewnętrzne przyjazne okoliczności przyczyniły się znacznie do ich wyswobodzenia. Początek naszego stulecia wywołał te ogromne wojny, w skutek których w całym systemacie państw europejskich odbywały się gwałtowne przewroty. I Turcya także porwaną została w ten wir wojennych zapasów: Zrazu sprzymierzona z Napoleonem, to znów przezeń opuszczona, powikłała się w wojnę z Rossyą. Ku Rossyi współplemiennej, związanéj jednością wiary, już od dawna Serbia się zwracała. Na początku swego powstania w r. 1804 wysłali Serbowie deputacyą do Petersburga, która przyniosła z sobą gorące słowa zachęty, następnie w ciągu lat kilku czynem stwierdzane. Kiedy się nad Dunajem zgromadziły wojska rossyjskie, pojedyncze oddziały pośpieszyły Serbom na pomoc. Turcya pobita przez Kutuzowa, zgodzić się musiała na zawarcie pokoju w Bukareszcie w 1812 r. Rossya nie zapomniała o Serbii, silnie popierając sprawę jéj niepodległości. I jakkolwiek w akcie pokoju jest jeszcze mowa o serbskim kraju jako poddanym sułtanowi, jakkolwiek o gwarancyi jeszcze niema wzmianki, to jednak sam fakt, że Serbom przyznano pewne prawa, stał się wypadkiem wielkiéj doniosłości. Nadto nie małéj wagi była i ta okoliczność: nad wykonaniem tych zobowiązań względem Serbii miało prawo czuwać mocarstwo, które po r. 1812 tak stanowczy głos zabierało w sprawach całéj Europy. Wprawdzie ustępstwa zapewnione przez pokój w Bukarszcie nie zaspokajały wszystkich życzeń Serbów, ale w każdym razie dawały bynajmniej nie błahe prawa. Lubo załogi tureckie pozostały w twierdzach serbskich, bo tego prawa nie można było odebrać Turcyi, popieranéj znowu przez Napoleona, ale w sprawach wewnętrznych zostawiono Serbii zupełną swobodę; oznaczono ilość podatków mających się płacić porcie, ilość niedowolnie przez Sułtana ale wespół za zgodą narodu określoną. Było to w istocie wiele, lubo tylko na papierze. Turcya nie myślała bynajmniéj dotrzymać warunków, co-do wypełnienia których wszczęły się nieporozumienia. Z jednéj i drugiéj strony różnie sobie tłumaczono artykuły pokoju, rzeczywiście zredagowanego nie zupełnie jasno. Rokowania podjęte celem zaprowadzenia w tym względzie zgody rozchwiały się niebawem;

Serbowie w poczuciu swego prawa, ufni w siedm warowni i 150 dział chwycili za broń.

W tych jednak krajach nie rozstrzyga losu wojny liczba armat. Rozumne dowództwo i jedność dawały kiedyś zwycięztwo nawet źle uzbrojonym Serbom. Teraz brakło zgody, brakowało owych dzielnych dowódzców, którzyby dobro kraju wyżéj nad osobiste widoki stawiali. Łatwo było przewidziéć nieszczęsny téj wojny wypadek. Po kilku przegranych pod Negotynem nad Dunajem, pod Deligradem i nad Driną poddać się musiały twierdze Semendrya i Belgrad prawie bez oporu. W końcu i ostatnia warownia Szabac dostała się w ręce Turków. A Jerzy Czarny? Jerzego Czarnego nie widać na polu bitwy, bo byłby się przecie odznaczył czynem zrozpaczonego męztwa. Jerzy Czarny, kiedy inni ginęli w boju, niechcąc przeżyć klęski swego narodu, zwątpił o kraju i o sobie. Wśród ogólnego popłochu zbierał swoje pieniądze i zakopywał je w ziemię! Zaiste, są ludzie co łatwiéj zdobyć, zgromadzić, niż utrzymać potrafią.

„Jego było obowiązkiem, powiada Ranke w szlachetnym zapale, a któżby go nie podzielał, położyć życie dla swego narodu, który mu swoje szczęście powierzył. Jeszcze nie wszystko było stracone. A gdyby się już nawet nic nie udało, byłby przynajmniéj Jerzy legł na polu chwały, jak przystoi na bohatéra. Ale tu brakło gruntu odpowiedniego dla téj moralnéj siły, któréj potrzeba, aby nawet śród klęsk i nieszczęść wytrwać do końca i życie swoje położyć ze świadomością— choćby tylko dla honoru: tych wzniosłych chwil nie posiada serbska historya, i Jerzy Czarny nie był do tego zdolny.“

On przeszedł granice i schronił się do Austryi; z nim wielu innych dostojników: tureckie panowanie rozciągnęło się znowu w dawnéj sile na kraj cały.

Wyzwolona Serbia.

Jeden tylko mąż ze znaczniejszych czuł, iż haniebniéj jest porzucić rodzinę, kraj i lud swój, niż zginąć choćby najmarniéj z rąk Turczyna. Usunął się więc do górzystego zacisza w leśnéj Szumadyi i w ustroniu Czernucz goił bóle złamanego serca. A lubo swój sielski żywot górami rudnickiemi od świata oddzielił, nie oderwał się wszakże uczuciem od serbskiego ludu, owszém chwytał chciwie odgłosy jęku, jakie się z uciśnionych piersi o góry odbijały; porzucił ustronie i stanął na czele swego narodu, kiedy ten zwalczyć postanowił ciemięzców. I wyprowadził kraj swój po chwilowych cierpieniach z toni niewoli i trwałą dłań zgotował niepodległość. Był to Miłosz Obrenowicz.

Słówko o jego przeszłości. Matka jego Wisznia piérwiastkowo wyszła za mąż w Bruśnicy za wieśniaka Obrena. Miała jednego syna Milana, kiedy ją mąż odumarł. Wstąpiła powtórnie w związki

małżeńskie podobnież z wieśniakiem Teszo albo Todorem, którego obdarzyła kilkorgiem dziatek. Około 1780 r. urodził im się Miłosz. Majątku nie było, obaj synowie poszli w świat. Starszy Miłan dorobił się skromnego gospodarstwa, Miłosz zaś z początku pędzał woły handlarzy na dalmackie targi, poźniéj przyjął służbę u brata. Taka ścisła wiązała ich miłość, że Miłosz właściwie po ojcu mający nazwisko Todorowicz albo Teszycz, przyjął nazwę brata swego przyrodniego Obrenowicz. Kiedy piérwsze przeciwko Dahiom wybuchło powstanie, obaj byli ludźmi dość zamożnemi. W ruchawce przyjmowali udział, starszy Milan umarł, pozostał Miłosz, który jako dowódca oddziału walczył także w 1813 r., ale nie przeszedł granicy, owszém pozostał w kraju. Kiedy ucisk i gwałty Turków jątrzyły Serbów, w umysłach powoli dojrzewała myśl o nowém powstaniu. Miłosz dzielił z innemi rodakami uczucie zemsty.

W Palmową niedzielę 1815 r. ukazał się Miłosz między ludem, który się tłumnie zebrał z okolicznych wsi do kościoła w Takowie: nawet starcy, zwykle powolniejszego usposobienia domagali się teraz powstania. Wszyscy, co byli obecni przysięgli, iż zapomną sąsiedzkich waśni i słuchać będą Miłosza. Do Czernuczy zbiegła się orężna drużyna. Miłosz w lśniącém od blasku uzbrojeniu stanął wpośród niéj: „otóż jestem, rzekł, między wami a teraz macie wojnę z Turczynem.“ W niedzielę Wielkanocy przemówił raz jeszcze do ludu, który się z okolic Belgradu był zebrał około klasztoru w Morawcy. Lepszego usposobienia nie można było żądać. Każdy był przekonany, że wojna korzystniejszą będzie, niżeli upokarzający pokój. Rozbiegli się gońcy po kraju, zwiastując początek powstania. „Niech każdy zabija zieloną suknię, taka bowiem była barwa stroju Turków, gdziekolwiek ją spotka“, głosili posłańcy. Wydobyto broń z wydrążeń drzew, w których była schowana. Kto własnéj nie miał, dostawał od sąsiada.

Było to śmiałe przedsięwzięcie, śmielsze niźli powstanie przeciwko Dahiom. Ale oddziały partyzanckie miały teraz na czele Miłosza, który dorównał Jerzemu Czarnemu w nieustraszonéj odwadze a przewyższał go poświęceniem bez granic dla sprawy narodowéj. Miłosz prowadził wojnę, która się mogła mierzyć we wszystkiém, co się kiedykolwiek w Serbii stało; rzutki w pomysłach, lekki w obrotach, z odwagą ślepą na wszystkie niebezpieczeństwa bił Turków w polu a wstępnym bojem zdobywał ich szańce. Ale wyparowani zewsząd nieprzyjaciele zamykali się w twierdzach, których przy najśmielszém męztwie zdobyć nie było łatwą rzeczą. Wielkiego powodzenia skutek mógłby się był w istocie błahym zdawać, lecz Turcy zrażeni tylu klęskami stracili wiarę w swe siły. Sułtan rozpoczął układy, ile że Rossya po kongresie wiedeńskim, mając rozwiązane ręce, groźną przybrała postawę. Miłosz przyjął ofiarowaną mu przez duchowieństwo i naczelników ludu władzę zwierzchniego księcia (1817) Serbii. Zrodził się ztąd stan i położenie niejasne, nieokreślone. Miłosz zręcznie jako dyplomata i z wielkim taktem trzymał się między powagą rządu tureckiego, który z zazdrością patrzał na ustąpione prawa a miejscowemi naczelnikami ludu, którzy znowu dążyli do coraz większéj wła-

dzy. Uroszczenia jednéj i drugiéj strony umiał ująć we właściwe karby. Podczas gdy w Konstantynopolu toczyły się spory o uznanie niepodległości Serbii, a Rossya silnie ją popierała, co w końcu skutkiem zwieńczone zostały, Miłosz wtedy staranie swoje obrócił na urządzenie wewnętrznych stosunków swego kraju, zaprowadzał administracyą, urządzał sądownictwo, zakładał szkoły, budował drogi: jedném słowem niezmordowanym się okazał w pracy około przygotowania kraju swego do prawidłowego rozwoju.

Hattiszeryf z r. 1831 nakoniec przyznał Miłoszowi godność dziedzicznego księcia w Serbii. Kilka jednak lat jeszcze była potrzeba, nim Porta zgodziła się na ustąpienie dawno już przyrzeczonéj południowéj części Serbii. Dopiéro drugi Hattiszeryf z r. 1833, który Miłosz odczytał zgromadzonemu (w r. 1844) sejmowi wraz z wolnościami zagwarantowanemi ludowi serbskiemu przez traktaty w Bukareszcie, Akermanie, Adryanopolu, wyświecił dokładnie stosunek polityczny, w jakim odtąd niemal do ostatnich czasów Serbia względem Turcyi pozostawała.

Na téj saméj skupsztynie (sejm) złożył książe Miłosz uroczyste zapewnienie, że odtąd nigdy już w Serbii nie będzie zaprowadzony dawny feodalny porządek, który przez co rok Porcie składać się mający haracz zniesiony został; nadto przysięgał, że starać się będzie zachować powierzony mu skarb narodowości serbskiéj, dochowując ściśle praw, przestrzegając publicznego pokoju i porządku oraz wprowadzając coraz inne ulepszenia we wszystkich gałęziach życia społecznego, w końcu zapewniał że godnie odpowie położonemu w nim zaufaniu.

Jakże się Miłosz wywiązał ze swoich pięknych obietnic? Dziś już historya nie zaślepiona stronniczością sprawiedliwszy wyrok wydać może aniżeli współcześni. Dziś nikt temu przeczyć nie będzie, że Miłosz nieraz w sposób gwałtowny, obrażający uczucie słuszności przekraczał właściwe granice swéj władzy, że nieraz autokratyczne objawiał dążności. Nie powstrzymywał go wzgląd na prawo osób prywatnych, gdy działał w interesie kraju, ale co gorzéj gdy własne przeprowadzał widoki. Wyrok wszakże łagodniejszą przybierze postać, jeśli rzucimy okiem na okoliczności, wśród których działał Miłosz, na przeszkody, z któremi mu walczyć wypadało.

Otóż owych drobnych wojewodów widzimy, którym się zdawało, że Miłosz postawi ich na miejscu dawnych spahiów tureckich, że z nich utworzy rodzaj szlachty feodalnéj i wyda im lud prosty, wiejski na dowolne wyzyskiwanie. Jeżeli dziś z dumą Serb zawołać może: „każdy Serb jest szlachcicem“ komuż to zawdzięcza, jeśli nie Miłoszowi, który z właściwą sobie autokratyczną energią przytłumił w zarodku zawiązki szlachty dążącéj do pańszczyznianych praw.

Ożywiony jak najlepszemi dążnościami spotykał Miłosz na drodze swojéj pracy właśnie ów nieprzyjazny sobie żywioł spanoszonych naczelników, wojewodów. Ztąd też panowanie jego nie było wolne od owych tajemnych knowań, które nieraz, maskę skrytości zdejmując, na jaw występowały. Lud prosty dawał chętne ucho podżeganiom

wichrzycieli. Wieśniak w prostocie ducha mniemał, iż po zrzuceniu jarzma tureckiego powinien być wolnym od wszelkich podatków, tymczasem Miłosz gotujący tyle ważnych reform dla swego kraju, bez środków pieniężnych obejść się nie mógł. Łamiąc z powodzeniem opór i niechęć pojedynczych osób, pracował nieustannie nad zbawiennném przekształceniem swojego kraju.

Do dziś dnia istniejący podział administracyjny kraju, pierwsze drogi przez nieprzebyte dawniéj lasy, ludowe szkółki, gimnazyum, liceum, założenie gazety i drukarni, wystawienie licznych kościołów, urządzenie stosunków i praw duchowieństwa, założenie skarbu publicznego, system kwarantanny, szpitale, apteki: oto dzieło pierwszego Obrenowicza. Kiedy Miłosz zniewolonym się widział, w skutek tajemnych intryg, złożyć władzę i opuścić kraj, będąc oskarżony o naruszenie ustawy w r. 1839 ogłoszonéj, zostawił nawet w spadku po sobie zawiązki nieźle wyćwiczonego regularnego wojska ze sztabem oficerów wykształconych w europejskich szkołach wojskowych (1).

Po opuszczeniu kraju przez Miłosza powstał zamęt. Porta Otomańska nie chciała uznać prawa dziedziczności w rodzie Obrenowiczów. Wreszcie zgodziła się na przywrócenie książęcéj godności synowi Miłosza Michałowi, ale wzięła ztąd pochop do mięszania się w domowe sprawy Serbii. Michał był człowiekiem słabym, istne przeciwieństwo ojca. Wzmagała się liczba niechętnych: sarkał lud wiejski na powiększenie podatku porezy, zżymała się klasa zamożniejszych na widok austryackich Serbów, których książę Michał powoływał do swéj przybocznéj rady; Porta zaś zręcznie rozniecała zarzewie nieukontentowania. Wuczyc, jeden z głośniejszych przywódców opozycyi, przeszedł wreszcie do oporu zbrojnego. Książe miał za mało moralnego poparcia w wojsku, które go raz i drugi w stanowczéj chwili starcia opuściło. Syn doznał podobnego co ojciec losu. Michał Obrenowicz także przeszedł granicę i kraj opuścił (w 1842 roku). Walna skupsztyna obwołała księciem Aleksandra. Był to syn owego dowódzcy w pierwszém powstaniu Serbów, owego bohatéra Jerzego Czarnego, ztąd po ojcu nazywał się Aleksander Karadżordżewicz. Szesnaście lat (1842-1858) trwało jego panowanie dla Serbii, zwłaszcza pod względem wewnętrznym nie zbyt świetne. Dopiero pod koniec jego rządów kraj się nieco więcéj zaczął rozwijać i wzrastać zaczęło jego bogactwo narodowe. Podczas wojny krymskiéj umiał Aleksander na korzyść Rossyi utrzymać się na neutralném stanowisku. Pokój paryzki w 1856 roku zapewnił Serbii jéj polityczną względem Turcyi niezależność, którą mocarstwa europejskie wzięły pod swoję opiekę.

Pod rządami Aleksandra stał się dla Serbii pamiętnym rok 1848-my, był on wszakże nie mniéj stanowczym w przyszłych

(1) Zob. broszurę: Miloch Obrénovitsch, ou coup d'oeil sur l'histoire de la Serbie de 1813-1839 etc. Paris 1850, w któréj syn Michał wymownie broni swojego ojca.

losach samego księcia. Na polach bitew przeciwko Węgrom, gdzie się słowiańskie spotykały plemiona, zmężniało uczucie narodowości, ogólną ruchawką w całéj zachodniéj Europie żywo rozbudzone. Myśl o zbrataniu się wszelkich Słowian pod tarczą Rossyi ogarnęła umysły wielu, między innemi i księcia Aleksandra. Odtąd stanowczo ku Rosyi chylić się zaczął, ale z obawą patrząc na Austryą, i ku niéj słodkie zwracał oczy. Wśród téj dwuznacznéj polityki stracił równowagę. Chciał także i z Turcyą utrzymywać serdeczniejsze stosunki. Ta chwiejność zrodziła niezadowolenie, które wybuchło nareszcie w 1858 r. na burzliwym sejmie. Złożono go z tronu i powołano napowrót Obrenowiczów, jako „chorążych tradycyj i narodowych zasad.“

Sędziwy Miłosz objął rządy na początku stycznia 1859 roku. Zwolennicy Aleksandra Karadżordżewicza musieli ustąpić przed nowemi sługami wracającego z wygnania księcia. Miłosz sądził, że w nich znajdzie najsilniejsze dla swéj władzy podwaliny. Niejedna zdolność poprzedniego rządu zastąpioną została przez służalczą mierność. Książe żył wspomnieniami czasów ubiegłych, nie umiał zrozumieć potrzeb nowego ducha i sądził, że Serbia pozostała tém, czém była w latach jego kwitnącego wieku i najgłośniejszéj sławy. Pomyślniéj kierował sterem kraju w stosunkach na zewnątrz książe Miłosz i syn jego Michał. Załogi tureckie trzymane przez Portę Otomańską w twierdzach sersbkich, zawsze jeszcze stanowiły dla uczucia narodowego kamień obrazy. To prawo zwierzchnictwa i opieki Turcya tłumaczyła nieraz dowolnie, ono otwierało jéj zawsze drogę do wywierania pewnéj nad Serbią supremacyi. Pobyt Turków w Belgradzie krępował nawet swobodniejszy rozwój handlu w tém ważném pogranicznem mieście. W poczuciu siły i w patryotyczném, uniesieniu zaczęli się Obrenowicze domagać wycofania z Serbii wszystkich garnizonów tureckich. Owo bombardowanie w 1862 roku Belgradu, które z błahych powstało pobudek, było odpowiedzią sułtana na żądania serbskie. Mocarstwa europejskie, tém zgwałceniem traktatu oburzone, ujęły się za Serbią. Na konferencyi pełnomocników Rossyi, Francyi, Austryi, Prus, Anglii i Włoch przyszło do skutku po długich rokowaniach uroczyste pojednanie, które właściwie było tylko półśrodkiem.

Wprawdzie na mocy protokularnego pojednania Turcya zniosła kilka twierdz wewnątrz Serbii, wprawdzie ograniczyła swoje prawa w Belgradzie: Turcy mogli mieszkać tylko w cyrkule najbliższym cytadeli, z innych miast wszyscy się wynieśli zupełnie; ale nie zrzekła się prawa trzymać załogi w Belgradzie, jakoby w fortecy, która powinna bronić granic państwa tureckiego. Obecność Turków w Belgradzie była solą w oku. Któż mógł być pewnym, iż w danéj chwili znowu z tych samych dział nie posypie się na miejscową ludność grad bomb i kartaczy?

Niezadowolenie chwilowo się tylko uśmierzyło, a przybrało większe rozmiary, kiedy Serbia a zatém i Belgrad obchodziły w 1865 r. narodową pamiątkę, rocznicę 50 letniego wybicia się pod Miłoszem na wolność. Książę Michał chciał wystosować list do Wielkiego Wezyra

w październiku 1866 r., domagając się wycofania ostatniéj załogi tureckiéj z Belgradu.

Powstanie w Kandyi, wojownicza postawa Grecyi, ruch ogólny między ludnością chrześcijańską na całym półwyspie bałkańskim, silne nalegania zwłaszcza mocarstw zachodnich, skłoniły Portę do ustępstw z razu nieznacznych, w końcu przy zręczném działaniu serbskiego ministra rezydenta w Konstantynopolu Risticza prawie zupełnych.

Tyle lat poruszana kwestya fortec i załogi tureckiéj w serbskiém księztwie została nareszcie zgodnie z życzeniami narodu rozwiązana. W 1867 roku 23 marca wydał książe Michał proklamacyą, w któréj zawiadamia kraj i całą ludność, że sułtan zgodził się wycofać wszystkie swoje załogi, że jemu jako księciu Serbii, powierza wszystkie warownie, które on—książę utrzymywać będzie winien dla bezpieczeństwa granic i porządku wewnętrznego, w znak jednak zwierzchnictwa domaga się sułtan, aby na fortecznych wałach obok serbskiéj powiewała także turecka chorągiew.

Radość była bez granic. Michał, który bez krwi rozlewu tak ważną dla niezależności Serbii uczynił zdobycz, zjednał sobie trwałe w sercach Serbów prawo do wdzięczności. Zgodę wszakże z Portą niebawem zamąciły nieporozumienia. Tych nowych spraw, znanych wszystkim, co się wypadkami politycznemi współczesnéj nam doby zajmują, nie dotykamy. Na półwyspie między chrześciańską ludnością zawrzała wtedy gorąca chęć do boju. Już się zbroili Serbowie. Prędzéj czy późniéj walka jest nieuniknioną, to tylko pewna, że nie Serbowie dadzą hasło do boju.

Dla każdego w ogóle piszącego nie małą stanowi trudność nakreślenie obrazu kraju i ludności, które się zna nie z własnych spostrzeżeń, ale z doniesień i opisu podróżników. W obec takiego ograniczonego źródła niknie wszelka niemal indywidualność pióra; najobszerniejsze słowo należy się w tym razie przewodnikowi podróżnemu. Któż nadto jest w stanie zachwycić czytelnika obrazem zdjętym nie z wdzięcznego oblicza natury, ale z nieudolnego opisu podróżnika, obojętnego na czarujące widoki przyrody; kto wreszcie zdoła wyprowadzić na widok ludność i jéj życie rzeczywiste, jeśli się sam piszący w tém jéj wielostronném życiu nie obracał, jeśli się sam pilnie nie przypatrywał tym ludziom w stosunkach codziennych i publicznych, w dniach smutku i wesela, śród pracy i chwil wytchnienia? Szczęście, jeśli jeszcze można przebierać w gruntownych opisach, szczegółowych doniesieniach. Nie da się to do Serbii odnieść. Tam naukowe poszukiwania w ogóle dopiéro w ostatnich latach piérwsze kroki stawiać zaczęły w dziedzinie przeszłości dziejowéj i umysłowéj, ale do badań nad powierzchnią zamieszkanéj ziemi i jéj wnętrzem, jeszcze właściwa nie nadeszła pora. Przenoszenie zaś na papier rysunku miejscowego ludu, jego zwyczajów i obyczajów, przedstawiało mało

zajęcia dla tych, co sami do téj ludności należą i wśród niéj żyją. Taka czynność staje się zwykle udziałem obcych—podróżników, których uderzają spostrzegane na cudzéj ziemi odmienne typy, inne zwyczaje, niezwykłe rysy ludowego życia.

Ale i w tym względzie nie poszczęściło się Serbii. Nigdy tu nie zawitał Humboldt, nigdy tu nie postała stopa Baedekera, Kiselacka. Przed dawnemi laty zwiedzali te strony Viquesnel, Lejean, poświęciwszy swe prace zbadaniu pod wielu względami całéj Turcyi. Piérwsze dokładniejsze mapy tureckich prowincyj im zawdzięcza nauka. Nierównież większe na tém polu położył zasługi niezmordowany podróżnik Ami Boué, który wygotował w 1840 roku obszerną czterotomową pracę p. n.: *La Turquie d'Europe* (Paris). Było to w swoim czasie głośne dzieło, do obecnéj chwili nie pozbawione wartości pod względem opisów jeograficznych. Boué robił wymiary przestrzeni i wysokości, badał pokłady geologiczne, zbierał wiadomości historyczne, statystyczne i nakreślił obszernych rozmiarów obraz Turcyi, między innemi prowincyami i Serbii, obraz, którego wartość w rozdziałach statystycznych z postępem czasu oczywiście się zmniejsza, który wszakże pod względem wiadomości geologicznych, oro- i hydro-graficznych pozostanie powagą na długo... dopóki nowsze w téj dziedzinie nie powstaną badania.

W etnografii czyli opisie ludu, jego życia domowego, Ami Boué odznacza się starannością rysunku i skwapliwością w gromadzeniu szczegółów, ale wykład pozbawiony jest żywości.

Z pomnikowém dziełem wystąpił przed kilką laty F. Kanitz, podróżnik austryacki. Jest to nie przebrany w każdym kierunku skarb wiadomości o Serbii. Rządowe znaczne zasiłki pieniężne pozwoliły mu w ciągu lat kilkunastu odbywać nieprzerwane studya. Łatwo się domyśléć, dlaczego rząd austryacki tak hojnie wspierał usiłowania naukowe celem zbadania Serbii, usiłowania, powiedzmy, uwieńczone tak pięknym i bogatym plonem. Siedmnaście powiatów, na jakie się dzieli obecne Księstwo Serbskie, wszystkie bez wyjątku zwiedził Kanitz, w niektórych w ciągu dłuższego czasu kilkakrotnie przebywał, odszukiwał ludność serbską w najodleglejszych zakątkach kraju, w leśnych kniejach Szumadyi, na wyniosłościach Kopaonickich gór, w dolinach zielonéj Driny i w kotlinach Morawy a wszędzie badał jego zwyczaje, jego charakter, podsłuchiwał jego pieśni i podania i zastanawiał się nad polityczno-społecznym stanem Serbii. Zwiedzał nadto Czarnogórze, Hercegowinę i Chorwacyą austryacką, mógł więc drogą porównawczą dokładniéj sądzić o całym szczepie serbskim w tych różnych stronach osiadłym. Żadna literatura, prócz niemieckiéj, tak pomnikową pracą poszczycić się w obecnym czasie nie może. Jestto książka o 700 z górą stronnicach (1). Przewodnictwu dwóch znakomitości Ami Boué i Kanitza powierzamy się, puszczając się w drogę dla poznania kraju i ludu serbskiego.

(1) Serbien. Historisch ethnographische Reise studien aus den Jahren 1859—1868, von F. Kanitz. Leipzig 1868. VIII i 726.

V.

Kraj i ludność.

Stańmy około Beogradu, (to jest Białogrodu), tam gdzie wody Sawy wpadają od zachodu do „cichego Dunaju" i zwróćmy się twarzą ku południowéj stronie. Linia Sawy i Dunaju oddziela Serbią od Austryi. Niech to będzie podstawą figury geometrycznéj, wtedy cały kraj w swych granicach politycznych przedstawi nam się w kształcie trójkąta, którego dwa boki zbiegają się u wierzchołka w górach Kopaonickich a boki te stanowić może od zachodu rzeka Drina, od wschodu rzeka Timok. Do pierwszéj przytyka ościenna ziemia Bośnia, do drugiéj Bulgarya a u wierzchołka trójkąta sąsiaduje Serbia z Albanią: pomieściła się więc wśród otaczających współplemiennych ludów. Gdyby wierzchołki gór Kopaonickich wznosiły się nieco wyżéj nad poziom, możeby się nawet dało z ich szczytów ogarnąć okiem całe księstwo, bo ono nie zbyt wielki obszar zajmuje: jak najnowsze obliczenia wykazują, nie więcéj jak około 800 mil kwadratowych (1). Jéj przestrzeń dorównywa zatem rozległości Szwajcaryi, jest nieco mniejszą od Czech, trzy razy zaś mniéj miejsca zajmuje jak Królestwo Polskie.

Cała powierzchnia Serbii odznacza się przeważnie charakterem podalpejskim. Jest to kraina górzysta, ktora pod względem swoich nierówności przypomina Hercyńskie góry (Harzgebirge). Cała massa jéj wyniosłości nie stanowi oddzielnego samoistnego systematu, owszem niemal wszystkie pasma i grzbiety są tylko przedłużeniem sąsiednich gór i jako częściowe odnogi rozchodzą się z odległych pni górzystych. Od strony zachodniéj, od Bośnii ciągną się w kierunku południowo-wschodnim gałęzie gór, które do nadmorskiego pnia alpejskiego należą, od północno-zachodu zaś wkraczją wyniosłości, które się oderwały od siedmiogrodzkich Karpatów i od Bałkanów.

U wierzchołka trójkąta, w jakim się, jak to wyżéj nadmieniono, przedstawia pod względem swych granic politycznych obecne Księstwo Serbskie, zgromadziły się najwyższe wypukłości ziemi serbskiéj. W stronie południowéj, na samym krańcu wznoszą się szczyty Kopaonickie, które na 6,000 stóp sterczą nad poziomem. Ta wyniosłość nad całą Serbią panuje, nad całą przestrzenią do Sawy, Dunaju i Bałkanu. I w odwrotnéj południowéj strenie odsłania się z wierzchołka Kopaonika rozległy widok na sąsiednie równiny Kosowego pola, tyle pamiętnego dla każdgo Serba, jako smutne miejsce grobu wielkości Serbii. W łagodnej linii piętrzą się Kopaonickie góry, podnoszą się z lekka niby taras a wszędzie pokrywa je gęstwina leśna drzew iglastych. Nierównież nażniejsze pod jeograficznym względem są sąsiednie od zachodu góry lubo mniéj wysokie. Z nich bowiem wężokrętym bie-

(1) Statistische Tafel von Hübner. 1872. Serbski statystyk Jakszycz liczy tylko 760 □ m., Engelhard zaś 998 □ m.

giem spływa Morawa, z południa dążąc ku północy i po kolankowém zgięciu na znacznéj przestrzeni, połączywszy się z bulgarską Morawą, znowu w północnym kierunku niesie swe wody do Dunaju. Dolina Morawy dzieli Serbią na dwie połowy, godne uwagi z tego powodu, że prawa strona stanowi jakby graniczną miedzę pod względem etnograficznym; we wschodniéj części tylko sporadycznie wśród przeważającego rumuńskiego żywiołu osiadł żywioł serbski, właściwém zaś ogniskiem narodowém jest lewa, zachodnia strona od Morawy.

Serce przeto serbskiéj ziemi mieści się w stronie ku Bosnii od Morawy aż do granicznéj Driny. I tu także przemaga charakter górzysty. Z płaskowzgórza podnoszą ku niebu swe czoła, zwłaszcza pamiętne w dziejach Rudnickie góry. Pojedyncze ich szczyty Sabor, Wieńczac, Sturac, sterczą niemal na dwa tysiące stóp nad poziomem. Ponura dzikość natury gór Kopaonickich zamienia się w łagodny uśmiech krajobrazu ożywionego górniczym przemysłem, liściastym dębem i jaworem, ztąd téż piękno malownicze miano całéj téj krainy, którą lud nazwał Szumadją, bo tu „jodły szumią na gór szczycie.“ W tych gościnnych górach szukał Raja schronienia, kiedy mu nad miarę dokuczało jarzmo niewiernego Turczyna; tu na płaskowzgórzu leży owa Topola, kolébka i grób pierwszego wyswobodziciela Serbii Jerzego Czarnego, tam znowu w rozkosznéj dolinie śród wieńca buków i jesionów Czernucza, druga ojczyzna Obrenowiczów i nieco daléj te nigdy nie zapomniane miejsce Takowo i Wraczewsznica, zkąd się w 1813 r. rozległo Miłosza hasło do boju a znowu daléj piérwsze stołeczne miasto Kragujewac, gdzie gotowano dla Serbów broń do ostatniéj zwycięzkiéj walki.

Wśród licznych dolin, jakiemi są przerznięte Rudnickie góry spływają drobniejsze strumienie ku Morawie. Miejscami ciasne wąwozy (klisure) zabiegają drogę rzeczkom, które w krętym biegu zmuszone są podążać do swego ujścia. Tu i owdzie sterczą łyse czubki gór, niekiedy znowu w nizinach dolin wznoszą się strome skały. Rzadko spostrzegać się daje posępne oblicze krajobrazu, najłagodniejszym wdziękiem uśmiechają się zwłaszcza szeroko ku Morawie roztwierające się doliny. Obszerniejsze kotliny, mianowicie w południowéj stronie gór Rudnickich przedstawiają się oku podróżnika. Poważne dęby i buki pokrywają nieraz górę na całéj pochyłości aż do jéj szczytów. Z poza porozrywanego urwiska widać nieraz wspaniałe błonie a czerwone dachy wiejskich dworków, cerkwi i monasterów wesoło odbijają na zieloném tle natury. Rudnickie góry kryją w sobie niezmierne bogactwa: od rudy ich nazwa pochodzi. Jeszcze do dziś dnia pozostały tu ślady cywilizacyi prastaréj, bo rzymskiéj. Rzymianie założyli tu kopalnie, z których także kiedyś i Serbowie gorliwie wydobywali miedź, siarkę, arszenik, kobalt i inne kopalne materyały. Pozostałe szczątki murów, wodociągi świadczą, że kiedyś Rzymianie tu pilnie uprawiali przemysł górniczy. Dziś zaniedbane kopalnie czekają na poruszającą wszystko siłę, na miejscowe lub zagraniczne kapitały.

Wschodnią część kraju po prawéj stronie Morawy zajmują podobnież górzyste wypukłości, które się wznoszą do wysokiego punktu, mianowicie pasmo gór Omolijskich (3,800 stóp) i z wolna spuszczają się ku Dunajowi. Ztąd téż w tym kierunku spływają górzyste potoki. Cała ta przestrzeń wschodnia dość żyzną warstwą ziemi jest pokryta, równoległe bowiem z łożyskiem Morawy ciągnie się szeroki pas czarnoziemu, w dalszéj zaś odległości różnokolorowa glinka na wierzch gruntu się wydobywa. Gęste lasy na przemian z owocowemi ogrodami i winnicami urozmaicone tło krajobrazu stanowią. Zwłaszcza, do brzegu Dunaju przylegająca okolica, roślinną obfitością miłe na podróżniku sprawia wrażenie. I w tych górach kryją się mało jeszcze tknięte bogactwa mineralne.

Systemat rzeczny w ogólniejszym obrazie nie przedstawia dla wyobraźni i pamięci zbyt wielkiéj trudności. Do granicznéj od północy Sawy i Dunaju wpadają wszystkie ważniejsze rzeki Serbii i wszystkie od południa płyną. Na zachodnim krańcu Drina, z nią w tym samym kierunku Kolubara, w środku Serbii Morawa a na wschodnim kresie niby miedza graniczna od Bulgaryi przesuwają się wody Timoku.

Zdawaćby się mogło, że w krainie tak daleko na południe wysuniętéj, klimat powinien się równać łagodnemu niebu Italii, tymczasem roślinność zostająca pod wpływem wiatrów od północno-wschodu, niosących zimne i suche fale powietrza, zaledwie stanąć może na równi z wegetacyą południowych Niemiec.

Latem upały dochodzą w cieniu do 33° R., zimą zaś mrozy panują niekiedy 12° stopniowe. Zmiana powietrza bywa gwałtowną, co także szkodliwie wpływa na bujność roślinności. W listopadzie już śnieg na kilka miesięcy pokrywa powierzchnię ziemi, wiosenny powiéw powstaje nagle, śnieżna pokrywa spływa z ziemi i wiosna bez żadnego przejścia rozwija się ze wszystkiemi powabami.

Obok panujących przeważnie dębów, buków, jesionów i iglastego drzewa spotykamy mianowicie w południowéj Serbii całe lasy dziko rosnącéj morwy i orzeszyny; obok srebrnéj topoli i akacyi rosną swobodnie gruszki, jabłonie a szczególniéj śliwy (šliva), z któréj wyrabiają Serbowie ulubioną nalewkę, rakiją nazywaną. Po wsiach koło domów pnie się bujnie krzew winny, a w żywych płotach między białém i czarném cierniem zieleni się dzikie wino, poziomki zaś i jagody miłą swą woń z pod krzewów roznoszą.

W gęstych lasach Serbii daremnie myśliwy szukałby niedźwiedzia, wilka lub dzika; za to sarna, zając i lis są dość pospolitą zdobyczą serbskiego górala. Najliczniejszém jednak zwierzem, co ożywia samotność lasów serbskich, jest koza niszcząca nielitościwie korę drzewną i nieprzeliczone stada trzody chlewnéj, która stanowi jeden z najkorzystniejszych przedmiotów handlu wywozowego do Austryi. Miłosz Obrenowicz, wyswobodziciel i książe Serbii, młodość swą spędził, panując przez pewien czas nad gromadą, co jak owi bajeczni Pelazgowie, żołędźmi się żywią.

W szczelinach gór, w urwiskach skał na wyspach Sawy i Dunaju gnieżdżą się tłumy drapieżnego ptastwa. Nad szczytami gór Kopaonickich krążą orły, sępy i sokoły, nad wodnistemi pasami przeciągają stada dzikich kaczek, gęsi i bekasów. Dziwna, że śpiewającego ptastwa niéma tu prawie zupełnie, za to téż nieustannie wśród gór i dolin dzwoniąca melodya śpiewnego ludu napełnia swą uroczą harmonią głuche górskie powietrze i roznosi pieśni weselne głosy, których natura tym stronom odmówiła.

Gdybyśmy wiedzieli, że czytelnik może przed sobą rozłożyć mappę Serbii Kieperta (w ogólnym zbiorze kartografii Turcyi) lub Milenkowicza, o które zresztą bardzo trudno, chętniebyśmy się puścili w drogę dla zwiedzenia i wystawienia obrazu różnych miejscowości Serbii, ale bez kartograficznéj podstawy podróż nasza byłaby podobłoczną wycieczką, więc w zamian za to nieco szerzéj etnograficzną stronę naszych zarysów uwydatnić nam wypadnie, co nierównież łatwiéj bez żadnych pomocy uwagę czytelnika zająć jest w stanie.

Mowa serbska nie tylko w dzisiejszém księztwie Serbskiém słyszéć się daje, owszem w obecnéj Serbii niéma jednolitéj narodowości, spotykają się tam i inne żywioły. Ale téż za to serbski język sięga daleko po za polityczne granice księztwa, będąc powszechnie używany w Czarnogórzu i części Albanii (dawnéj Serbii), w Bośnii, Hercegowinie i tureckiéj Chorwacyi. We właściwéj Serbii, jak już nadmieniono, wyżéj, granicę etnograficzną stanowi rzeka Morawa, po lewéj jéj stronie ciągnie się jednostajny pas serbskiego języka, po prawej zaś nad ludnością słowiańską przemaga żywioł rumuński, pomięszany ze słowiańskim, lecz nieco odmiennym szczepem Bulgarów. Prócz tego nie brak tam i cudzoziemców Niemców i Węgrów, są także Żydzi pochodzenia francuzko-hiszpańskiego, głównie w miastach przebywający, obok tego także pewna liczba Cyganów. Ogół ludności Serbii wynosi według najnowszych obliczeń 1,220,000 łącznie z Cyganami. Przed 40-tu laty liczono tylko 600 tysięcy (z górą), ludność więc w ciągu tego okresu czasu niemial się podwoiła.

Serbia równająca się pod względem rozległości Szwajcaryi ma o połowę mniéj od niéj mieszkańców, w Królestwie zaś Polskiém ludność jest o cztery razy liczniejszą.

Kto pragnie lud serbski zbadać tak, jakim się przedstawi w pełni swojego charakteru i w całéj swéj rodziméj czystości, nie nadwerężonéj przez obcowanie z żywiołami zagranicznemi więcéj ucywilizowanych narodów, ten udać się powinien w strony nad Drinę i Morawę, w owe górskie wąwozy i gęste lasy, gdzie zawsze najżywszém tętnem biło życie narodowe, zkąd wychodzili piérwsi walecznicy, co się za wolność serbską bili. Nad Dunajem zaś od strony Węgier i Rumunii mocno działały wpływy obce, które zatarły już wiele odrębności narodowych. Przenieśmy się więc myślą w leśne strony Szumadyi i przypatrzmy się zewnętrznéj postaci Serba, jego życiu domowemu, warunkom, wśród jakich swój żywot pędzi.

Serb się odznacza ostremi rysy twarzy i silną budową ciała. Wzrost dobry, barki szerokie, głowa kształtna, czoło wysokie, kości

twarzy wydatne, nos zakreśla niekiedy piękną orlą linię. Bujne włosy na głowie połyskują jasnym cieniem, rzadko w ciemniejszy wpadając kolor. Dziś już Serb swobodniéj pozwala włosom rość na głowie, ale jeszcze podczas wojen za wolność podgolone głowy były powszechne. Tylko duchowieństwo świeckie i zakonne nosi pełny zarost na twarzy. Kobiéty w miastach uważają czarne włosy za najpiękniejszą i niezbędną ozdobę, ztąd barwienie włosów w powszechnym jest zwyczaju. Pod względem wzrostu, kobiéty serbskie rzadko kiedy sięgają po nad średnią wysokość. Rysy twarzy bywają prawidłowe, nie zawsze jednak piękne, ale w miastach często spostrzedz można szlachetne profile bez zarzutu będące. Pod względem urody kobiét Serbia wyżéj stoi od Czarnogórza, ale czarnogórskie odznaczają się większą ruchliwością, lekkością i wdziękiem ruchów, na czém kobiétom z księztwa serbskiego zupełnie schodzi.

Na tak szczupłéj przestrzeni nigdzie tyle urozmaicenia w ubiorze nie znajdujemy, co w Serbii. Ściąga się to mianowicie do kobiét. Barwa i krój zmieniają się prawie co powiat, co okręg. Na wsiach przemagają białe, fałdziste, płócienne suknie, pas różnokolorowy nad biodrami i ciemne albo jasne wełniane okrycia.

Letnie ubranie serbskiego wieśniaka odznacza się wielką prostotą. Na głowie nosi on prawie zawsze małą, nizką, czerwoną czapeczkę (feska) w rodzaju żydowskiéj jarmułki. Szerokie fałdziste szarawary (gatje) sięgają do kostek. Pokrywa je aż do kolan płócienna koszula (košulja), na piersi z rozporkiem, niżéj zaś w pasie spięta czerwonym sukiennym paskiem. Na ten pasek zwykle wieśniak zaciąga ciemnobrunatny pas rzemienny (pojas), na którym z przodu są zawieszone pistolety, obok mosiężny kij do nabijania a z tyłu skórzana ładownica. U prawéj ręki wisi w skórzanéj pochwie krótki nóż (noš) i krzesiwo. Jeśli się Serb puszcza w daleką drogę, bierze na siebie pstrą kamizelkę (jelek), zarzuca rodzaj krótkiego płaszcza (gunjac) i do zwykłéj swéj broni dodaje zawieszoną przez ramię długą albańską strzelbę (dżewerdar), a w nowszych czasach wojskową kapiszonówkę. Obuwie składa się z pończoch różnobarwnych i wiązanych trzewików (opanci) z niewyprawionego rzemienia.

Ale w mieście, zwłaszcza tam gdzie jeszcze nie zapanowały zwyczaje cudzoziemskie, ubranie męzkie zwraca na siebie uwagę strojnością i bogactwem. Ciemny granat jest barwą w stroju miejskim przemagającą. Szarawary z modrego sukna w tureckim kroju, ozdobione czarnemi taśmami, na piersiach kaftan bogato ubrany, w zimowéj porze futrem ładnie po brzegach lamowany. Pas składa się z tureckiego szala o jaskrawych kolorach wełnianego lub jedwabnego. Pięknie haftowaną płócienną koszulę pokrywa zwykle karmazynowa kamizelka złotem wyszywana. Na rzemiennym pasie wiszą z przodu w srebro okuwane pistolety, z tyłu przyczepione także srebrne ładownice. Pokrycie głowy stanowi feska z długim ciemno granatowym kwastem a obuwie—białe pończochy i szeroko wycięte skórzane trzewiki. Swobodnie wiszący nóż, krzesiwo i inne drobniejsze przedmio-

ty dopełniają ubrania, które swą okazałością teatralne sprawia wrażenie.

Ubiór kobiécy na wsi odznacza się bogatą rozmaitością w czesaniu, układaniu i ozdabianiu włosów. Około Beogradu dziewoja wiejska nosi włosy z rozdziałkiem od lewéj strony ku prawéj, z tyłu zaś spadają warkocze ubrane w kwiaty i pieniążki. Nad czołem włosy są krótko strzyżone i spuszczają się na dół ku oczom, w kształcie drobnych zwojów starannie ułożonych. W wielu miejscowościach nawet niekiedy i w mieście noszą dziewoje na głowie małą czerwoną feskę z ciemnym kwastem, około któréj wije się od tyłu naprzód założony warkocz. Wdzięk tego stroju podnoszą zwykle jeszcze świeże kwiaty lub błyszczące pieniążki. Zamężna zaś kobiéta nie kładzie jarmułki, ale natomiast rodzaj kołpaka pokrytego błyszczącą monetą, który się zawiązuje pod brodą za pomocą wstążek, a z wierzchu spada na ramiona różnobarwna fałdzista chustka. Twarz kobiéty przedstawia się wtedy niby w metalowych ramach, bo u bogatszych nawet wstążki do wiązania są wyłożone złotą i srebrną monetą. W innych znowu miejscowościach kobiéty noszą ubrania na głowie podobne do włoskich, biała chustka na szczycie głowy, spływająca z tyłu aż do stanu w wązkich fałdkach, na których połyskują metalowe ozdoby wśród wieńców z różnokolorowych kwiatów. Niewypowiedziany urok powstaje z kontrastu tego białego zawoju, odbijającego się wyraźniéj na tle ciemnych włosów.

Ubiór wiejskiéj kobiety jest zresztą dość prosty. Najważniejszą jego część stanowi długa płócienna, zwykle domowéj roboty koszula wyszywana wełną różnokolorową, sięga od szyi aż do stóp. Do tego ubrania w domu lub w polu należą tylko jeszcze w jasne pasy tkane fartuszki z przodu i z tyłu zawiązane; niekiedy kładzie kobiéta krótki kaftanik. Wierzchnie okrycie, którego mało używają na codzienną w domu potrzebę, składa się z długiéj sukni z przodu otwartéj, bez rękawów, wyszywanéj w różne kwiaty. Różnokolorowe pończochy i trzewiki czyli opanki dopełniają ubrania. Tę malowniczość stroju, do którego się przyczynia bogata ozdoba włosów, podnoszą do wysokiego stopnia perły na szyi, srebrne naramienniki i złote blaszki lub kolczyki przy uszach zawieszone.

Jak wiele rzeczy na europejskim Wschodzie tak i ubranie miejskiéj kobiety w Serbii przedstawia połączenie zachodniego i oryentalnego żywiołu, w tym razie co do ubioru dla serbskiéj mieszczanki bardzo korzystne. Kostjum cały tchnie wdziękiem i strojnością i tą się wyróżnia właściwą cechą, że nigdzie nie znać na nim wpływu europejskiéj mody. Nic więcéj uroczego nad ozdobę włosów młodéj serbskiéj pani. Na tylnéj części głowy mieści się mała zgrabna czapeczka, ujęta w najpiękniejszy naturalny diadem—w szerokie sploty włosów, wśród których kwitnąca róża swe barwne wdzięki rozwija. Zamężna kobiéta pokrywa swoję czapeczkę złotemi lub srebrnemi pierścieniami, sznurami korali, tak że z po za ozdoby téj nie widać zupełnie czerwonego koloru feski. I dla zamężnéj nieodzowną ozdobę głowy stanowi długi ciemny warkocz: która go niema, zastępuje kolor sztucznie za pomocą farby.

Więcéj jeszcze w mieście niżeli na wsi wymaga skończona toalety serbskiéj pani malowidła. Róż i blansz są w powszechném użyciu. Kto chce być ubranym jak wymaga zwyczaj, musi farbować na czarno włosy, ciemnym tuszem przedłużać brwi, różowym proszkiem posypywać twarz i usta karminową pociągać barwą. Te sztuczne środki do podniesienia wdzięków, gdy nie zawsze się odznaczają niezbędną dobrocią, bardzo szkodliwie na płeć i cerę kobiét serbskich wpływają.

Jak ubranie głowy jest czysto wschodniém, tak téż i suknie kobiét oryentalnym odznaczają się charakterem. Prawie przejrzysta, bogato haftówana koszula pokrywa piersi, więcéj u panien mniéj u zamężnych zasłonięte przed wzrokiem profana chustką jedwabną, ktora na okrzyż przez ramiona po za głową spada. Jesttò ta część kobiécego kostjumu, którą najtrafniéj określa angielskie godło „Hony soit, qui mal y pense! Bardzo krótka sznurówka sięga ledwie do piersi, pod względem więc hygienicznym korzystniejszą jest od mody w Paryżu przyjętéj. Na piersi w miejscu, gdzie się jedwabna chustka krzyżuje, spoczywa róża, u zamężnych złota spinka, która wraz z koralami na szyi, perłami i dukatowemi krążkami dopełnia kosztownéj ornamentacyi. Szczególniejszych wdzięków w stroju dodaje kaftanik z cienkiéj jasnéj materyi swobodnie spuszczony. Z po za szerokich rozciętych rękawów wyglądają starannie wyrobione rękawki od koszuli. Suknia spływa ku ziemi w kroju europejskim, w licznych fałdach, które zbiera na około złotolity pas z opuszczonemi na dół ozdobnemi końcami. W zimowéj porze okrywają się kobiety serbskie futrami, które się w kroju stosują do linii sukni. Dziś więc jeszcze w ubraniu panuje w całéj sile obyczaj narodowy, ale wielowładna moda paryzka powoli i w te dalekie sięgnie strony, skoro się mnożyć zaczną środki komunikacyi i kapitały zagraniczne większy ruch przemysłowy w Serbii obudzą.

*

* *

Zobaczmy, jak mieszkają Serbowie. I tu także uderza w oczy prostota pierwotne czasy przypominająca. Rażące przeciwieństwo stanowią wspaniałe gmachy w Beogradzie obok wiejskich lepianek. W osadzie lub we wsi wszystkie domy jednakową mają powierzchowność: wsród téj jednostajności architektonicznéj tylko dom starszyzny (starješina) z pomiędzy innych się wyróżnia. Ściany składają się z okrąglaków prostopadle lub poziomo umieszczonych, żadnego na nich nie znać obrobienia, chyba tylko, o ile z nich jest zdarta kora. Okrąglaki są obrzucone gliną, która wypełniając wśrodku pustą przestrzeń, ścianę między węgłami stanowi. Dom w ten sposób ustawiony ma zwykle 15 kroków szerokości i 15—20 kroków długości. Zrąb taki dzieli się na dwie lub trzy części. Główne drzwi prowadzą do środkowéj, największéj przestrzeni całéj budowli. Jestto kuchnia od mieszkalnéj izby tém się różniącą, że niema u góry pokrycia dla łatwiejszego wypuszczania dymu z ogniska. Wśród dżdżystéj pory dym się nie

wznosi w powietrze, rozchodzi się po całym domu i w izbie nie zbyt przyjemnym czyni pobyt, ale przyzwyczajenie oswoiło wieśniaka z tą niedogodnością.

Poszywanie dachu słomą jest w Serbii dość rzadkie, słoma i gonty ustąpiły miejsce dachówce. W południowych wsiach około gór Kopaonickich używają często kory drzewnéj. W powiatach nad Driną dachy mają spadek bardzo ostry, ztąd nieraz wysokością swoją dwa razy zrąb przewyższają. W górzystych stronach Serb chętnie przystawia dom swój do pochyłéj ściany góry. Wtedy różnicę poziomu między przednią a tylną ścianą wypełnia podkładami drzewnemi, zasypuje ziemią i w niéj bez wielkich zachodów przygotowuje sobie małe schowanka i piwniczki. Do takiéj chaty prowadzą schody z darni ułożone, przed drzwiami stoi rodzaj ganka.

W Szumadii często tylko fundament domu składa się z ciosowego kamienia, zrąb zaś z drzewa. Do najpiękniejszych typów podobnych budowli, które nieco szwajcarskie domki przypominają, należą dworki do dziś dnia jeszcze dobrze zachowane w Czernuczy, gdzie mieszkali kiedyś Obrenowicze. Podłogi drewnianéj nie zna prawie zupełnie wieśniak serbski, zastępuje ją mocno ubita ziemia z gliną pomięszana. W krainie leśnéj jak Serbia może się to dziwném wydać, ale nakazuje ostrożność nie używać podłogi, gdyż w chacie wieśniaka nie ma kominka lub pieca. Zwyczajne niskie ognisko mieści się w pierwszéj środkowéj izbie, ztąd dym swobodnie w górę się wzbija, jeśli służy pogoda, w innym razie dym się wdziera do izby mieszkalnéj i staje się istną plagą.

Wejdźmy do wnętrza izby. Serb stara się uczynić ją mieszkalną według sił i środków swoich. Ściany obite są trzciną, obrzucone wapnem, ale białość ich nie odznacza się wielką świeżością. Na ścianach u zamożniejszych wiszą wojłoki lub dywany, które służą za posłanie. Jaka tu prostota! Łóżek wieśniak serbski nie zna. Jego sprzęty tchną całą prostotą pierwotnéj natury; nie dostrzeże tam gość krzeseł lub stołków z poręczami, tylko koło stołu stoją trójnogi. Tam zaś w rogu mieści się skrzynia, która kryje w sobie świąteczne szaty. Najpiękniejsza ozdoba wisi na ścianie. Obraz świętego jest przedmiotem niezbędnym. Przed obrazem wisi lampka, obok gęśla i strzelba: dwa symbole pokoju i wojny. Statki gospodarskie zastosowane są do potrzeb niewyszukanego smaku wieśniaka, kilka glinianych naczyń, drewniane łyżki, widelce należą do zbytku, kociołek żelazny na żelaznym pręcie zawieszony, a szklannych naczyń ani śladu. Szkło jest rzadkością w Serbii, miejscowych fabryk niema zupełnie od czasu, jak upadła huta rządowa. Szkło jest przedmiotem handlu przywozowego z Węgier i Siedmiogrodu. Dlatego téż okna chaty są bez szyb, latem wpływa z zewnątrz swobodnie strumień świeżego powietrza, zimą, kiedy mniéj jest potrzebny, wstrzymuje przystęp gruby papier na oknach przyklejony. Częstokół opasuje zwykle domostwo, gdzieniegdzie znowu odgraniczają sąsiadów żerdzie pokryte powojem, dzikiém winem.

Od tego obrazu zewnętrznéj postawy i warunków życia przejdźmy do innéj strony i spójrzmy w głąb duszy Serba i jego charakteru. Jakież tu bogate i obszerne pole do uwag, ile nowych, nieznanych rysów, które się już gdzieindziéj pod wpływem szerzącéj cywilizacyi u innych ludów zatarły. Do tych siół i osad zasuniętych w głąb lasów Szumadii jeszcze nie dotarł prąd cywilizacyi. Przez tyle wieków Serbia stała zupełnie na uboczu, błogie skutki gwałtownego postępu, w jakim idą naprzód narody zachodniéj Europy, na ten lud prosty jeszcze nie spłynęły, ale natomiast w dawnéj sile kwitnie prastary uczciwy obyczaj i te tradycyjne cnoty, które wywraca i niszczy potok kroczącéj naprzód cywilizacyi. Rzadko który naród zachował w takiéj nieskazitelności charakter swój narodowy jak Serbowie. Tu na łonie tego ludu przechowały się w całéj czystości uczucia rodzinne, to gorące serce bijące dla ojca, matki, i ta męzka odwaga, to poczucie godności osobistéj, które się nie godzi ze służalczą nizkością, a do tego te wszystkie piękne strony zdobią serce zarazem mieszkańca miasta jak i prostego wieśniaka; jaka cześć, jakie poszanowanie dla przeszłości, dla tradycyi, jakie tu silne przywiązanie do prastaréj wiary i zwyczaju pradziadów! W upór niekiedy przechodzi to trzymanie się owéj spuścizny po dziadach nawet w tych razach, gdzie pewne zboczenie nie skaziłoby narodowego charakteru, ale owszem postęp istotny a konieczny stanowićby mogło.

Na twarzy Serba maluje się dobroć, z oczu jego błyska inteligencya. Serb jest łagodny, cierpliwy, gościnny. O jego cnotach wojskowych, co przez tyle prób ogniowych przeszły, może wątpić chyba ten, co nie zna zupełnie dziejów Serbii. Poczucie prawości głębokie puściło korzenie. Serb przekonany o słuszności sprawy nie lęka się procesu sądowego, owszem chętnie stawa przed sędzią i wymownie się broni. Rozum ma bystry, nie oszukuje innych, ale sam téż nie da się w pole wyprowadzić. W gniewie zapala się, klnie, ale nie wymierza sprawiedliwości czynnie. Pojedynek, zemsta krwawa są tam nieznane. Posiada rozwagę Niemca, gładkość Włocha, brak mu skrzętności i zabiegłości niemieckiéj; ale przewyższa jednego od drugiego w wielu innych względach.

Mimo swoję bystrość rozumu Serb ma wrodzoną głęboką skłonność do mystycyzmu, która się niekiedy wyradza w przesąd, zabobon i gusła. Jak u nas tak i w Serbii lud prosty wierzy w różne szczęśliwe i nieszczęśliwe znaki, w czarownice, w dnie feralne, w cudowną siłę guseł. Gdyby nawet po wsiach byli lekarze, nie mieliby pewnie zajęcia. Serb się najchętniéj ucieka do rady baby (białéj kobiety), znachorki, która mu ulgę w jego cierpieniach przynosi.

„Svaka bolest svoje bilje ima“ powiada Serb: każda choroba ma swoje ziele. Ale skuteczność nie tyle ziołom przypisuje, ile zażegnaniom i różnym tajemniczym ceremoniom znachorki. Takie kobiety zwykle w sierpniu zbierają swoje zioła, zioła tego rodzaju, których i racyonalna medycyna w danych wypadkach używa, wiekową praktyką ludową wypróbowane. Działanie żelaza w wewnętrznych chorobach nie jest im także obce. Na niedokrwistość zrywa znachorka trzy jabł-

ka, Ś-téj Trójcy odpowiadające, które na jednéj gałęzi dojrzały. Nad jabłkami odmawia różne modlitwy, żegna je ręką i na całą dobę w jedno z nich zatyka nóż żelaźny, następnie trzy razy dziennie po kawałku jabłka daje choremu. Majtkowie używają przeciwko chorobie morskiéj rdzy zeskrobanéj z kotwicy i wodą rozczynionéj. Na wyrzuty skórne smarują żelazisty atrament. Przeciwko febrze biorą cienką skórkę z jajka i obwiązują około palca. Dyaryą leczą podobnie jak u nas wieśniacy za pomocą drobno potłuczonego laku rozpuszczonego w winie. Ale najradykalniejszém w ich pojęciu i najwięcéj rozpowszechnioném lekarstwem w chorobach są trzy środki, do których się i nasz wieśniak ucieka: rakja czyli wódka, puszczenie krwi i pijawki.

Jeżeli tego rodzaju zwyczajne środki nie skutkują, wtedy baby znachorki sztuki swéj dokazać muszą. Skoro dyagnoza jest postawiona, kładą chorego w znak, posypują sól po obu stronach, a znachorka kilka razy przechodzi po ciele chorego, odmawiając tajemnicze słowa. Niekiedy zanoszą pacyenta do cudownego kościołka, przed cudowny obraz, a gdy i to nie pomaga, pocieszają się, że taka była wola Opatrzności, albo przypisują chorobę czarom wiedźmy czyli, jak ją Serb nazywa, wieszczki (vještica). Według wiary ludowéj czarownica zamienia się w nocy na motyla i lata nad domami, najchętniéj dusząc niemowlęta w kołysce. Mężczyzn dotyka za pomocą laseczki w okolicy lewéj brodawki piersiowéj. Wtedy pierś się otwiera, wiedźma pożera serce, znowu się zamyka wieko piersi i człowiek pozbawiony serca schnie powoli i umiera. Obraz dość wierny pod tym względem, że serce w organizmie jest źródłem życia. Można się zabezpieczyć od uroku wieszczki. Wiedźma nie znosi zapachu czosnku, ztąd powszechny zwyczaj smarowania się tym niezbyt wonnym środkiem w wigilią Bożego Narodzenia.

Stosunki osobiste między różnemi klassami i stanami, między bogatemi i biednemi, są nacechowane niezwykłą swobodą. Tam nie masz żadnych tytułów pańskich, żadnych wyróżnień stanowych: wszyscy mówią sobie ty. Jarzmo tureckie zatarło wszelkie różnice, w obec sułtana i baszy nie było szlachty, arystokracyi, wszyscy byli rajami, co podatki płacić musieli. Edward Brown, angielski podróżnik XVII wieku, powiada, że spotykał za pługiem wiejskie dziewoje, co podobno ze krwi królewskiéj pochodzić miały. Tradycye dawne niby w arce przymierza chowa w świeżéj pamięci lud serbski, jak może, żaden inny naród; każdy pastucha zna swoich królów i biegle przytacza podania o sławnych bohatérskich rodach swojéj ziemi, o Bogdanach, Jakszycach i innych.

Mimo śpiewne usposobienie i zamiłowanie w muzyce, któremi się Serb odznacza, mało objawia upodobania i skłonności do sztuk pięknych, plastycznych, a najmniéj do rzemiosła. Serb posiada bardzo bystre pojęcie i wiele innych talentów, których dowody daje, sam sobie przygotowując różne sprzęty gospodarskie. Ale do rzemiosła nie zbyt chętnie się garnie, uważa je za zajęcie poniżające, niegodne dzielnego męża. Ztąd téż rękodzielniczy przemysł ważniejszych miast spo-

czywa przeważnie w rękach przybyszów niemców. Dla téj i dla innych jeszcze przyczyn Serb nienawidzi „Szwaba'', przez to pogardliwe miano każdego niemca rozumiejąc. Minister Cukicz dokładał usiłowań, żeby przełamać ten upór, to zniechęcenie do rzemiosł; ustanowił stypendya dla młodzieży, ale starania jego owoców nie wydały. Jeżeli Serb zmuszony jest porzucić dom rodzicielski i rodzinną glebę, najchętniéj wstępuje na drogę urzędniczą, albo zostaje żołnierzem-wojakiem.

Umiarkowanie należy do najpiękniejszych cnót Serba. Jego posiłek jest zwykle bardzo skromny, nawet wśród letniéj uciążliwéj pracy. Jeżeli czasem się podochoci, jeśli się raczy winem lub rakją, to jednak do nałogowego opilstwa niema skłonności. Gościnność jest, jak wiadomo, piękną wszystkich Słowian zaletą, Serb nie ustępuje w tym względzie swoim pobratymczym ludom. Z zabaw do najulubieńszych należy muzyka i taniec, „Koło" jest taniec narodowy, rodzaj chorowodu ruskiego. Ćwiczenia gimnastyczne, strzelanie, rzucanie kamieni, stanowią rozrywkę poważniejszéj młodzieży serbskiéj.

Wzajemna miłość rodziców i dzieci jest piękną ozdobą rodzinnego życia w Serbii. Rodzinne życie w Serbii ma swoje właściwości, których tu, mówiąc o związkach przyjaźni i serca, (pobratymstwo i małżeństwo), pomijać się nie godzi. Cały ustrój rodziny nosi na sobie pewne znamię patryarchalne. Wspólność jest jego główną zasadą. Tą wspólnością związana rodzina zowie się *zadrugą*. Ojciec jest naturalną głową takiego rodu. W razie śmierci ojca zadruga wybiera na jego miejsce starjeszynę. On jest przedstawicielem całego rodu w obec władz politycznych, on sądzi spory domowe, kieruje pracą, około któréj się cała rodzina krząta. Dorośli mężczyzni i kobiéty pracują w polu, młodsze pokolenie dogląda bydła lub trzody, albo na zmianę uczęszcza do szkoły. Rozkazy starosty, jeśli go nam tak nazwać wolno, są wypełniane chętnie. Starosta wydziela dochody i wydatki domowe, ma oraz staranie o innych i o sobie. Plon polny, dochody z winnic lub z trzody chlewnéj stanowią wspólne źródło przychodu dla całéj rodziny. Do sprzedaży lub nabycia znaczniejszych przedmiotów niezbędne jest zezwolenie większości członków rodziny.

W razie śmierci ojca, starosta obejmuję opiekę nad nieletniemi, on winien wraz z wdową czuwać nad ich wychowaniem, aby, jak głosi § 519 serbskiego kodeksu, z nich wyrośli dobrzy, poczciwi i krajowi użyteczni ludzie. Wdowa nawet bezdzietna korzysta w ogólnéj rodzinie z udziału, jaki przypadał na jéj męża, zobowiązana jednak jest, według sił dla wspólnego dobra pracować. Jeżeli drugi raz za mąż wychodzi, otrzymuje, równe jak inne dziewczyny, z zadrugi wyposażenie. Na znaczenie ścisłych węzłów zadrugi rzuca ciekawe światło prawo spadkowe. Otóż przy spadkobraniu większe prawo mają członkowie rodziny stanowiący zadrugę, aniżeli bliżsi krewni, którzy się od niéj odłączyli. Nawet obcy członek żadnym węzłem krwi z rodziną nie połączony, ale za zgodą ogólną do zadrugi przyjęty, ma pierwszeństwo w spadkobraniu przed krewnemi, co do zadrugi nie należeli. Nieletnie jednak dzieci, występujące ze związku rodowego za matką,

zachowują prawo swoje do udziału w spadku. Szczęśliwa lub mniéj pomyślna dola pojedyńczych członków zadrugi, ściśle zależy od losów całości. Im pojedyńczy jéj członek więcéj się przyczynia do poprawienia jéj bytu, tém nabywa prawo do większego udziału w razie wystąpienia ze wspólności rodowéj, tém większe dziedzictwo swym dzieciom zostawić może. Ten więc komunizm nie przytępia energii i przedsiębiorczości oddzielnych członków, ale owszem podnieca je dla dobra całości i pojedyńczych części.

Podobne stosunki panujące w rodzie, odbijają się także na zewnątrz. Już wyżéj się rzekło, że po nad wszystkiemi chatami wiejskiemi panuje dom starjeszyny czyli starosty. To jest punkt środkowy, około którego grupują się oddzielone od siebie domki familij, składających zadrugę. Do wspólnego gumna składa się wszystek plon wspólny. Każda zaś chatka ma swoje chlewiki, obórki i sobowanka, gdzie się mieści odrębny, indywidualny nabytek. Ogólne gospodarstwo domowe prowadzi kolejno jedna z zamężnych kobiét, któréj wtedy służy miano reduszy, to jest rządczyni (od red, rząd, porządek), inne znowu spełniają niezbędne w gospodarstwie roboty. Kobiéta u południowych Słowian w ogóle dzieli z mężem wszystkie prace. Jest ona ciągle zajęta, nigdy nie próżnuje. Zwolniona od ciężkiéj roboty w polu, przędzie, robi płótno, szyje bieliznę. Po wsiach nigdy nie widać wieśniaka lub dzieci obdartych, żona szyje i łata, a zamiłowanie kobiéty tego rodzaju jest jawnym dowodem jéj skrzętności i zamiłowania porządku.

Jakiż to piękny, niewysłowiony co do uroku przedstawia obraz rodzina serbska wieczorem u ogniska zadrugi—u starosty zgromadzona! Meżczyźni strugają, poprawiają sprzęty domowe, starsi odpoczywają po pracy, radzą nad gospodarstwem, matki usiadłszy w kółku, w milczeniu oddają się drobnéj ręcznéj pracy a młodzież spoczęła u ich stóp; tam się dziecina strudzona oparła o kolano matki i zmrużywszy oczęta, śpi snem niewinnego anioła; tam znowu starsza młodzież przybiegła do dziadka i prosi, by im opowiedział o carze Trojanie, lub Marku Kraljewiczu. Niekiedy starosta zdejmie ze ściany gęślę i monotonnym dźwiękiem z jednéj tylko struny wydobywanym, przeplata opowieść poetyczną o dawnych bohatérach Serbii. To znowu inny starzec, sięgnąwszy pamięcią do odległych czasów, wysnuje opowieść o owym ucisku Turczyna, o walce za niepodległość serbską.

Kto zdoła sobie uprzytomnić taki uroczy obraz rodziny, co zresztą tak łatwo każdemu przyjdzie, kto spojrzy głębiéj w tę duchową osnowę takiego związku idealnego, czyż nie zapyta słusznie z autorem „Rodziny“, z owym sielankowym Riehlem: „A polityk i ekonomista, kiedy rozważa dobre i złe strony wspólnych i indywidualnych dóbr, czy weźmie na uwagę moralne w tym względzie czynniki? Czy statystyk jest w stanie wynaleźć liczbę, któraby wyraziła, te błogie skutki, jakie na rodzinę spływają, kiedy dzieci na łonie dziadka lub babki wsłuchują się w tradycye rodziny i kiedy starcy w gronie swych

wnuków widzą, w tych samych izbach, gdzie młodość spędzili, kwitnącą na nowo wiosnę swojéj starości?“

Tak ważnéj instytucyi w sferze stosunków rodzinnych a zarazem rolnych i ekonomicznych nie chciejmy jednak oceniać li ze stanowiska wrażenia, jakie na nas sprawia widok zadrugi zgromadzonéj wieczorem u domowego ogniska. Prawnicy, ekonomiści powiedzą nam: to romantzym czułego serca, to ideologia! O, nie bynajmniéj: zadruga, ten komunizm domowy, rodzinny, to nie czczy frazes.

Posłuchajmy, co o niéj mówi, o jéj istocie i charakterze jeden z najgruntowniejszych znawców stosunków rolno-rodzinnych swojego kraju Utjeszenowicz: „Nigdy — powiada tenże — nie nazywaliśmy w ciągu naszéj rozprawy stosunków rodziny połączonéj w zadrudze— patryarchalnemi, mianem, którego tak chętnie w tym razie używają autorowie z Zachodu. Tę nazwę za zupełnie niewłaściwą uważać należy. Sam lud nie zna takiego miana, bo nazywając te stosunki drużyną, drużtwem, zadrugą, daje znać, na jakich zasadach się opiéra podobna instytucya. Jeśli głowę rodu zowie gospodarzem, nieznaczy to bynajmniéj pana, władcę—ale poprostu gospodarza, zarządcę. I nazwie téj najzupełniéj odpowiada sama istota. W stosunkach czysto patryarchalnych rządzi ojciec, patryarcha; dzieci winne mu bezwarunkowe posłuszeństwo, młodsze pokolenie ma tylko obowiązki, ale żadnych praw. Zupełnie inaczéj ma się u południowych Słowian. Tam nie ma śladu niewolniczego poddania się pod władzę patryarchalną, ale natomiast najzupełniejsze równouprawnienie pod względem wspólności majątkowéj, w tym rodzaju jak w stowarzyszeniu akcyjném; tam nie masz wyparcia się własnéj woli, ale każdy ma swój głos i większością głosów jak u akcyonaryuszów zapadają uchwały dotyczące ważniejszych spraw zadrugi czyli spółki. Ten słowiański popęd do stowarzyszeń stworzył spółki rolnicze oparte na związkach rodzinnych, spółki, które na zewnątrz i wewnątrz mają swoje właściwe sfery prawne.“

Tym więc sposobem system rolny w Serbii stanowi środek między angielskim systematem, który stara się ograniczyć możność dzielenia własności ziemskiéj a systematem rossyjskim, który, uważając grunta wieśniaków za własność gminy, co lat 10 lub 15 dzieli całe pole między pojedyncze głowy gminy. Tam gdzie burzące paragrafy niepraktycznego prawodawstwa jeszcze nie osłabiły węzłów rodowego komunizmu, tam biurokracya chętnie ograniczająca swobodę osobistą, niéma jeszcze dostępu, ztąd jéj pioruny na takie familijne prawo. Ci z teoretyków, którzy umieją się tylko obracać w kole pojęć zaczerpniętych z prawa rzymskiego i germańskiego, uważają zadrugę poprostu jako barbarzyństwo. Nowsi ekonomiści, co hołdują kierunkowi wyłącznie przemysłowemu, co sądzą o społeczno-politycznych stosunkach kraju według ilości przedsiębierstw przemysłowych, ci coby ziemię całą pokryć chcieli dymnemi fabrycznemi kominami, potępiają podobny system stosunków rolnych, jako niby wstrzymujący wszelki postęp na drodze przemysłu. Ale ci, co nie unosząc się stronniczém doktrynerstwem, trzeźwo patrzą na rozwalniające się zwłaszcza na Za-

chodzie węzły rodziny w skutek wyosobniania się najdrobniejszych właścicieli ziemskich, przyznać są zniewoleni, że podobne jak u Serbów stosunki rolne, działające silnie na wzmocnienie związków rodzinnych, przyczyniają się skutecznie do istotnéj trwałéj spójności całego organizmu społecznego. Wprawdzie w ostatnich czasach serbscy politycy wychowani w zasadach szkoły francuzkiéj, usiłowali już po kilkakrotnie potargać i zburzyć te węzły spólności rolno-rodzinnéj, ale znaleźli w zdrowym instynkcie całego ludu silny przeciwko nowatorstwu opór. Pauperyzm i proletaryat nie są więc dla Serbii widmem i przy takich urządzeniach nigdy dlań nie będą, są to bowiem owoce państw policyjnych.

*

* *

Przejdźmy do związków innego rodzaju, nie opartych ani na wspólnéj ziemskiéj własności, ani na wspólności krwi, ale na mniéj realnym gruncie, na idealniejszéj wyrosłych podstawie—na wzajemném przywiązaniu. Jestto znane pobratymstwo i posiestrzymstwo, węzły święte nie przemijające, nie okolicznościowe, ale wiążące serca w ciągu całego życia. Tylko u południowych Słowian przechowały się te serdeczne związki, jako wiernie dochowana po praojcach spuścizna. Dla serbskiéj dziewoi chlubą najwyższą i szczęściem jest posiadać brata duchowego; siostra żyje sławą wojenną swego brata: on stanowi dlań przedmiot jéj dumy. Brat nieraz jest dla serbskiéj kobiéty osobą bliższą od narzeczonego lub męża. Brat przyjmuje na siebie opiekę, broni czci swojéj siostry, mści się wyrządzonéj jéj zniewagi. W mniemaniu pospolitém najszczęśliwszy jest ten, co ma siostrę, najszczęśliwsza siostra, gdy znajdzie sobie brata. Jak pragnę by siostra (lub brat) żyła, takie zaklęcie za najuroczystszą uważane bywa przysięgę.

Istota tych niezwykłych i nieznanych nam związków polega na wzajemnéj dozgonnéj przyjaźni, jaką sobie przysięgają towarzyszki i towarzysze młodocianych zabaw. Wśród pięknych symbolów zawiéra się ten akt powinowactwa duchowego. Podczas zabaw wiosennych w dnie Wielkanocy brat upatruje sobie młodą siostrzyczkę i nawzajem siostra młodego brata i wzajemnie sobie ofiarują przyjaźń. Po rocznéj próbie znowu podczas zabaw wielkanocnych już ostateczne wyrzeka się słowo i związki są zawarte na wieki w imię Boga i Ś-go Jana. Młodzieńcza para przynosi z sobą wieńce, oplata się nawzajem temi kwiecistemi sploty, albo z wieńcem biegną brat i siostra ku sobie i na kwiatach składają pocałunki. Odtąd związek staje się świętym, nierozerwalnym. Niekiedy na żądanie młodéj pary uświęca tę przyjaźń błogosławieństwo, przez księdza w kościele udzielone. Te pobratymstwa początkiem swym dalekich sięgają czasów, ostatnie zaś wieki tureckiego ucisku, gdzie kobiéta potrzebowała więcéj niż kiedykolwiek opieki, przyczyniły się znacznie do ściślejszego zawią-

zania tych węzłów przyjaźni. Ludowe pieśni opiewają budujące przykłady wysokiego poświęcenia, które na tém czystém idealném wyrastały polu i które żywo nam przypominają owe dowody szlachetnéj przyjaźni, o jakich nieraz wspominają dzieje klasycznego świata. Są rzadkie nader wypadki, żeby się ktoś odważył uchybić obowiązkom brata lub siostry. W takim razie, według wiary ludu, niebo mści się domierzonéj krzywdy. Razu pewnego brat, tak głosi pieśń ludowa, oczarowany wdziękiem swéj nadobnéj siostry, zbliżył się doń w erotyczném uniesieniu, przekroczywszy granice skromności i

„Oto nagle grom spadł z nieba
I tknął Piotra Bulgarczyka.
Dziewczę woła w uniesieniu :
Niech tą śmiercią ginie każdy,
Co swą siostrę chce znieważyć!“

Przypatrzmy się związkom na podobnéj podstawie opartym—małżeństwom. W Serbii rzadko się kojarzą stadła z wzajemnéj zobopólnéj skłonności narzeczonych. W zadość uczynieniu potrzebom swego serca, w pójściu za jego wyborem krępuje młodego Serba wzgląd na rodzinę, na zadrugę, wśród któréj sam żyje. Jéj stan niezbyt zamożny może nieraz chłodzić najgorętsze uczucia, przytém głowa rodu i członkowie poważniejsi swoją radą praktyczną wpływają na wybór, mający głównie dogodzić wymaganiom całéj spółki rodzinnéj. Nie idzie ztąd jednak bynajmniéj, iżby Serb był obojętny na wdzięki i nie smakował w słodkich uczuciach miłości; owszem pieśń ludowa, wiernie w sobie odbijając usposobienia narodowe, z upodobaniem wysławia piękność nadobnych dziewic. Młodzian mówi do dziewoi :

„Ja nie patrzę pereł ani złota,
Ni jedwabiu, ani aksamitu;
Jeno patrzę urodnéj dziewczyny,
Udatnego wzrostu i postawy,
Pięknych oczu i kroku wdzięcznego,
By ją dowieść matce méj do dworu,
Matce mojéj chlubą żeby była (1).“

Pieśń ludowa nie zna w miłości i widzieć nie chce pobudek nizkich ziemskich :

„Szczęścia—złoto, srebro nam nie daje,
Tylko, co jest drogiém sercom naszym (2).“

Dziewoja, co ukochała młodzieńca czystą miłością, ucieka z wybrańcem swego serca do leśnego ustronia, by ujść przed uściskiem narzuconego jéj z góry kochanka. Może jeszcze niedawno ten romantyzm w pieśni był obrazem istotnie wiernym częstych wypadków rzeczywistości w dziejach kochających się serc młodych, ale dziś po-

(1) Narodowe pieśni Serbskie prz. R. Zmorskiego. 1853 II 326.
(2) Nije blago ni srebro ni zlato,
Wecz je blago, szto je srcu drago.

dobne porywania, o jakich pieśń wspomina, już do rzadkich zdarzeń należą. Surowo zabrania je przepis prawa. Zwykle teraz ojciec stara się o żonę dla syna a po zobopólném porozumieniu się rodziców z jednéj i drugiéj strony, następuje wskazanie synowi lub córce uczynionego wyboru.

Jak wszędzie tak i w Serbii obrzędy weselne mają swoje charakterystyczne a ciekawe cechy. Zwykle w dzień niedzielny lub w święto odbywa się wesele. Uroczysty pochód rusza z przed domu panny młodéj. Byłoby hańbą, gdyby ktoś na koniu towarzyszył, wszyscy dla większéj ostentacyi pieszo. Na czele orszaku postępuje grajek wiejski. Tuż za nim panna młoda prowadzona przez brata pana młodego (djever) w otoczeniu starosty weselnego (stariswat), kumów, chorążych (bajrakdar), chochlika (czausz albo glumpac), krewnych, rodziców i znajomych. Wszyscy z orszaku weselnego mają na lewém ramieniu przypięte kolorowe chustki. Pochód się zatrzymuje przed domem pana młodego, któremu bracia panny młodéj zalecają swą siostrę. Ztąd do cerkwi. Wesołość wzmaga się po drodze, wybranéj umyślnie w jak najdłuższym kierunku. W cerkwi gromadzą się wszyscy przed ikonostasem około pulpitu, na którym leży ewangelia. Po odbytych modłach ksiądz wiąże lewą rękę panny z prawą pana młodego białą chustą, kładzie korony metalowe na ich głowy i obrączki na palce. Młoda para z jarzącemi świécami obchodzi księdza trzy razy dokoła i przyjąwszy odeń ostatnie błogosławieństwo, wyrusza z cerkwi. Po za świątynią wystrzały z fuzyi i pistoletów zwiastują gminie radosną nowinę dopełnionego związku. Matka przyjmuje nowożeńców u progu domu chlebem i winem w dowód życzenia, by im nigdy na dostatku nie zbywało.

Uczta weselna tchnie swobodą i wesołością. Na pożegnanie panna młoda całuje wszystkich obecnych w lewy policzek, za co w zamian otrzymuje od weselników podarki pieniężne. Nazajutrz po ślubie nowozamężna odbywa w towarzystwie swoich rowieśniczek dziewic uroczystą wyprawę po wodę do studni lub rzeki, przyczém ukazuje się po raz piérwszy w stroju głowy przepisanym dla zamężnych kobiét, a o którym już wyżéj była mowa. Wiarę małżeńską dochowują stadła w Serbii trwale i uczciwie. Wdowy rzadko w powtórne wstępują związki.

Jestto serce przejmujący widok, widok serbskiéj żony i dzieci serbskich, kiedy się gromadzą około męża i ojca, co już ostatnie z siebie wydaje ziemskie tchnienie. Głośne zaś modły księdza, co błogosławi konające chwile ziemskiéj pielgrzymki, obok słodyczy religijnéj pociechy mieszczą w sobie ustępy, które do głębi wzruszają duszę. Przed temi więc smutnemi obrazy nie chcemy zbyt długo zatrzymywać czytelnika: w boleści serca nad stratą ukochanéj osoby, w tém uczuciu, które dzieli każda szlachetniejsza istota, nie uwydatni się żaden rys narodowy: w tym żalu, w tych łzach, któremi się rozpływa serce, wszystkie narodowości są sobie równe. Bohatér Homera lub Wergila, Achilles, łzy roni nad zgonem Patrokla nie mniéj szczerze od łez Niebelungów bohatéra, Hekabe i Andromacha nie mniéj obfite od łez serbskiéj wdowy. Obrzędy pogrzebowe według wschodniego wy-

znania są zresztą znane. Po złożeniu do grobu zwłok, uczestnicy téj smutnéj uroczystości zbierają się w domu zmarłego na obchód stypy pogrzebowéj (daća), na któréj nie mało rakii (wódki) wychodzi wypijanéj na intencyą zbawienia nieboszczyka. Stypa pogrzebowa ponawia się po dwóch tygodniach, sześciu miesięcach i po piérwszym roku. Zwykle wtedy przybywa także dla odprawienia modłów i ksiądz miejscowy. Dla uczczenia pamięci nieboszczyka wystawiają część potraw na grobie zmarłego, półmisek z ryżem, plackiem, wino i wódkę, czém się następnie dzielą dziady i baby cmentarne, niby ofiarą złożoną w imieniu nieboszczyka.

W Dzień Zaduszny, który w Serbii według obrządku wschodniego przypada na niedzielę po Trójcy Św., rodzina odbywa pielgrzymkę i za umarłych ofiaruje pewną liczbę świéc. Również skwapliwie zakupuje lud mszę i żałobne modły, bo zmarłych chowa w wielkiéj czci jeszcze z innego powodu—wierząc w upiory.

Po czterdziestu dniach często zły duch zstępuje w pogrzebione zwłoki, ztąd w postaci upioru (wukodlak) wkrada się do mieszkań ludzkich, dusi śpiących i wysysa ich krew. Posiada tę własność, że się przez najmniejszy otwór, nawet przez dziurkę od klucza, dostać może. Uczciwy człowiek nigdy się nie zamieni w upiora, chyba, że nad niepochowanemi jeszcze zwłokami jego ptak przeleci, ale przed tém nieszczęściem wszystkich zmarłych pilnie strzegą. Upiór najgroźniéj panuje, według ludowego wierzenia, w czasie od Bożego Narodzenia do Wielkanocy. Jeżeli się we wsi zdarzy znaczny mór, wtedy upiorowi przypisują winę. Prowadzą więc konia na cmentarz, na domniemane miejsce pobytu upiora: jeżeli koń nie chce przejść przez grób, dowód, że zwłoki mieszczą złego ducha. Ciało nieboszczyka przytwierdzają wtedy do ziemi ostremi kołami, żeby go nieszkodliwym uczynić.

Cmentarz zwykle w pobliżu wsi a nieraz w środku samego sioła się znajduje na wyniosłości drzewami pokrytéj. Stawianie lamp na grobach przypomina zwyczaje starożytnych ludów. Wysokie krzyże drewniane obok mniejszych, noszące nazwy zmarłych i inne kamienne pomniki o wielce nieprawidłowych kształtach, nadają serbskiemu cmentarzowi fantastyczny pozór, który w połączeniu z piękną miejscowością i malowniczym nieładem, korzystnie się wyróżnia od wielkomiejskich cmentarzy ujętych w murowany czworobok, poprzerzynanych prostemi ulicami, niby warzywne ogrody.

We właściwéj Serbii nie ma tak jak w Czarnogórzu ludnych i rozgałęzionych rodów. Ich miejsce zastępują gminy miejskie, których ludność stanowi jednę całość. Wyrazem téj łączności jest święto patrona miejskiego (Sabor), obchodzone przez całą wieś z niezwykłą uroczystością. Wszelka praca zawiesza się wtedy w polu i domu, rano zbiéra się gromada miejska na nabożeństwo do cerkwi. Ztąd ksiądz na czele processyi z obrazami świętemi udaje się w pole, święci ziemię, wodę i bydło, a pobożny ludek wznosi modły do Boga o urodzajne lato. Pod tym względem uroczystość podobna jest do dni krzyżowych, w naszym kościele obchodzonych, z dodaniem tylko

części świeckiéj, bo czas popołudniowy cała gromada serbskiéj wsi poświęca wesołéj zabawie, wśród nieprzerwanéj uciechy urozmaiconéj pieśnią, muzyką i tańcem.

Najdobitniejszym jednak wyrazem wspólności i ścisłości węzłów rodzinnych jest uroczystość patrona domowego, patrona rodu czyli zadrugi. Każdy ród stanowiący zadrugę, ma swego anioła-stróża, swego orędownika czyli patrona, jak każda gens rzymska miała swoich penatów, swoich penates familiares. Święty patron jest najbliższym pośrednikiem między zadrugą a Bogiem. Każdy kmiotek serbski wierzy, że tarczą od wszelkich nieszczęść jest święty opiekun rodu, że on najskuteczniéj wstawia się za modlącemi doń członkami zadrugi. W osobie świętego patrona spostrzega Serb, dziecinnie myślący, jakąś tajemniczą potęgę z nieograniczoną władzą panującą nad niepojętemi dlań siłami przyrody, od których całe jego szczęście zawisło. We wszystkich ważniejszych chwilach swego życia, w szczęściu i wśród troski, w radości i wśród smutnéj doli, każdy członek rodziny błaga jego łaski dla siebie i świętego ogniska rodzinnego, bo od pomyślności całego kółka zawisło i powodzenie każdego oddzielnie.

Uroczystość domowego patrona staje się więc w obec religii wyrazem rodzinnych węzłów i urządzeń serbskich. Wspólność wszystkich członków stanowiących jednę całość pod względem gospodarczo-rolnym i rodzinnym, w ten dzień uroczysty uwydatnia się duchowo i przyodziewa w kształt wysokiéj uroczystości religijnéj. Patron domu nazywa się krsno imie, albo po prostu swetac (święty). Najczęściéj Serbowie wybierają na patronów ŚS. Nikołę, Jowana, Dżordzja (Jerzego). Na cześć rzymskich penatów palono na ognisku domowém rodzaj ognia ofiarnego. Podobnież i Serb zapala przed patrona obrazem,—sprowadzonym z Wiednia lub z Rossyi,—małą lampkę i nigdy tego uczynić nie zaniedba w niedzielę i święta uroczyste, choćby był najbiedniejszym.

Dzień świąteczny, na który przypada uroczystość patrona, nazywa się wraz z całym obchodem: sławą. W sławie bierze udział cała gmina kościelna, na uczcie zaś są głównie obecni członkowie zadrugi, kumowie i inni krewni. Uczta odbywa się w domu naczelnika rodu, czyli starjeszyny. Zielone wieńce zdobią ganek i dom w ten dzień uroczysty. W obszernéj izbie stoi długi stół z desek świeżo zaimprowizowany. Na nim różnokolorowe gliniane i drewniane naczynia, miski, talerze, łyżki, (nóż każdy Serb z sobą przynosi) spodeczki z solą i z papryką (pieprz turecki). Na środku stołu spoczywa ogromny okrągły bochenek chleba, krstni kołacz nazywany, który w religijnéj części uroczystości najważniejszą gra rolę. Według liturgicznych przepisów, chléb ten powinien być z pszennéj mąki. Na jego wierzchniéj części wznosi się krzyż wysoki z napisem: „Isus Christos nika“, na dolnéj zaś powierzchni—tylko krzyż na skórce wyciśnięty.

Wchodzi ksiądz ubrany w szaty kościelne i staje u rogu stołu. Przy nim naczelnik rodu, tuż obok najstarszy syn z całą męzką poło-

wą rodu; daléj koło stołu kumowie i inni krewni: kobiety mieszczą się w głębi izby. Ksiądz czyta modlitwy i święci chléb święty. Błaga o błogosławieństwo Boga i ś. patrona i prosi o rok urodzajny, aby kłosy wyrosły wysokie jak do szczytu izby. Wonnych kadzideł zapach z trybularza rozchodzi się w około, cienie dymu przesuwają się po nad głowami zgromadzonego u stołu zadrugi.

Starjeszyna bierze chléb do ręki i razem z księdzem łamie na połowę. Ksiądz poléwa chléb winem a starjeszyna wraz z kumem wino ustami wysysają i znowu na połowę chléb dzielą. Część tego chleba dostaje ksiądz, starjeszyna i gospodyni domu. Akt święcenia się skończył. Ksiądz zdejmuje swe szaty pontyfikalne i zasiada przy stole na naczelném miejscu. Rozpoczyna się uczta złożona z potraw, na jakie się kuchnia serbskiego kmiotka zdobyć może. Za napój służy rakja i wino. Biesiadnicy wychylają jeden toast za drugim. Ksiądz wznosi kielich na cześć Boga:

Kto pije wino na Sławę Bożą,
Pomóż mu Boże i sława Boża.
Cóż piękniejszego, jak Boga sławić,
A w świętéj prawdzie z braćmi wieczerzać?

Gospodarz zdrowie swoich gości. Odzywa się śpiew: „mnogaja ljeta“ i ciągle przeplata dźwięczna melodya nieskończoną liczbę toastów. Przy każdém z nich powtarzają się wierszowane gratulacye „zdrowia“ i życzenia (zdrawice, počašnice). Poetyczne porównania, nieraz pełne myśli obrazowanie stanowią wielce miłą ozdobę tych niekunsztownych improwizacyj. Jeden z kumów przy toaście odzywa się do biesiadników wierszem, wierszem, który bogactwem swych niewyszukanych porównań a prostotą myśli przemawia żywo do duszy:

Troje ptaków górą przelatuje,
Różne dary niosą wszystkie w dziobie:
Jeden niesie kłos pszenicy białéj,
Drugi winnéj gałązkę macicy,
Trzeci niesie zdrowie i wesele.
  Który niesie kłos pszenicy białéj,
Ten na Baczką spuści się równinę:
Równina Baczka zbożem ztąd zakwita;
Który winnéj gałązkę macicy,
Ten na Fruszką górę z nią upadnie:
Fruszka góra winem ztąd zakwita;
Który niesie zdrowie i wesele,
Ten niech padnie na stół między nami,
Niech kwitniemy zdrowiem i weselem!

Kiedy starsi już skończą swoje zdrawice, wtedy młodzież wstępuje na pole popisu. Oto młodzian nalewa sobie z dzbanka wino i pije zdrowie dzieweczki:

Nadleciał kwiatek z cudzéj krainy,
Upadł dziewczynie w rumiane wino,
Miła siostrzyczko, ranna gwiazdeczko!
Oddmuchaj kwiatek, napij się wina;
Bo to kwiatuszek od chłopca twego,
Kochanka twego z cudzéj krainy.
I oko i czoło,
Bądź mi, siostro, wesoło! (1).

*

* *

Jeżeli u ludów europejskich, nawet u tych, gdzie się nauka Chrystusa w najczystszym rozwinęła kształcie, dotychczas zachowały się tu i owdzie ślady i szczątki prastarego ubóstwiania natury, to te pozostałości pogaństwa najsilniéj u południowych Słowian pomieszały się z chrześciańskiemi obrządkami i zwyczajami. Dość przejrzéć szereg świąt kościelnych obchodzonych przez wyznanie wschodnie, tudzież uroczystości w domowym serbskim kalendarzu pomieszczonych, a łatwo dostrzedz można, jak w tych obecnych zwyczajach odbija się echo odległych pogańskich wieków, kiedy jeszcze Słowianie, bawiąc się pasterstwem i rolnictwem, bogom leśnym i polnym ofiary składali. Serbowie zwyczajem wszystkich wyznawców wschodniego kościoła trzymają się kalendarza juliańskiego.

Szereg świąt rozpoczyna dzień Teofanii, czyli Objawienia Boga (Apparitio), pod nazwą u nas Trzech Króli znany. Wiadomo jest, z jak wielką okazałością obchodzą ten dzień w stolicy północnéj na Newie. W tym samym sposobie jak tam udaje się nad brzeg Sawy książe serbski wraz z liczném duchowieństwem i dworską świtą z patryarchą na czele, który zanurzywszy po trzykroć krzyż w wodzie, podaje księciu do pocałowania i znak krzyża na czole księcia uczyniwszy, ten sam symbol odnowionego przez chrzest życia na czołach obecnych przy procesyi składa. Tąki jednak znak duchowego pokrzepienia nie wystarcza dla prostego serbskiego kmiotka. Od takiego święta wymaga on dotykalniejszych znaków szczęścia dla siebie i swego domu.

Według mniemania ludu otwiera się niebo w wigilią Trzech Króli. Nie każdy jednak jest przez los wybrany do oglądania tego cudu; wybrańcowi, który téj łaski dostępuje, wolno prosić Boga o spełnienie życzenia, ale tylko jednego.

„A Jezus ochrzczony będąc, wnet wystąpił z wody, a oto się mu otworzyły niebiosa i widział Ducha Bożego, zstępującego jako gołębicę i przychodzącego nań (Ew. S. Mat. III 16).“

Wielu przepędza noc na polu w tęskném oczekiwaniu cudu. Przed wschodem słońca kąpie się kmiotek w rzece, gdy ją zaś pokrywa już lodowa skorupa, wyrębuje przerębel i nurza się w zlodowaciałéj wodzie, bo kąpiel w tym dniu wzmacnia ciało na rok cały.

(1) Przekład R. Zmorskiego, T. II, 313—317.

Zwiastowanie N. Maryi Panny 25 marca. W dniu tym według wiary ludowéj można skutecznie zakląć złe duchy, zwłaszcza czarowników. Na dni kilka zabija się węża i na łbie umieszcza się odłamek czosnku. Jeżeli puści kiełki zielone aż do święta, wtedy na kapę księdza przed procesyą kładzie się odłamek czosnku, co ma nieomylny dawać sposób poznawania wszędzie czarownic.

W Kwietnią Niedzielę (cweti) obchodzą wieśniacy zwyczajem kościoła pamiątkę uroczystego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, łączą z tém jednak i swoje własne święto : zbudzenia się natury i poczynającéj się wiosny. W przeddzień zbierają się zwykle dziewczęta serbskie w polu i śpiewają pieśni o przebudzeniu się Lazara, przed wschodem słońca w dzień palmowy kąpią się w rzece i na wesołych tańcach czas trawią. Jako w Indyi, zkąd podobno przeniesioną została do nas palmowa uroczystość,uważa też i kmiotek serbski to święto za zwycięztwo budzącéj się wiosny nad potęgami zimy. Odtąd się już drogi poprawiają, las pokrywa się liściem, teraz się już można cieszyć kwitnącemi Boga tworami. Wesołe *wily* wychodzą z ukrycia i swemi pląsy ożywiają zielone błonia i gaje białego kwiecia. Przy muzyce niebiańskiéj wirują w kołowym tańcu te lekkie powietrzne postacie w jasnych powiewnych szatach. Biada temu, coby się odważył podpatrzéć lub przeszkodzić ich weselu. Leśne boginie mogłyby się krwawo na nim zemścić, ich celne strzały nigdy nie chybiają, zawsze mierzą w piętę lub serce. Tylko *Widowit*, który się rodzi w siatce do koszulki podobnéj i który niezwykłym celuje rozumem, pojmuje mowę *wil*: wszyscy inni śmiertelnicy pilnie strzedz ich się muszą.

Wielkanoc należy do najpiękniejszych świąt wiosennych; wszędzie ją téż obchodzą wielce uroczyście. Jajko, symbol wszego początku we wszechświecie i nowego życia przez odkupienie Chrystusa, gra wtedy ważną a nam znaną rolę. Wzajemnie częstując się jajkami Serbowie, witają się słowy: „Chrystus zmartwychwstał" i odpowiadają: „w istocie zmartwychwstał".

Na dzień 23 kwietnia przypada uroczystość ś. Jerzego, zwycięzcy smoka (Djurdjewdan). Już przed wschodem słońca kąpią się chłopcy, a dziewczęta czerpią wodę z pod koła młyńskiego, wrzucają weń świeżo zerwane zioła i myją się tą wodą, jako podnoszącą urodę i wzmacniającą zdrowie. Dobrze jest także w dzień ten chuśtać się, tarzać na murawie, byle tylko nie spać, bo to ból głowy sprowadza. We wschodniéj Serbii od dnia tego ustaje używanie baraniego mięsa. Nad Timokiem (wschodnia graniczna rzeka) czczą św. Jerzego jako patrona trzody. Każdy wieśniak pędzi wtedy koziełka swego do cerkwi. Na jednym z rogu stawia się woskowa świéczka. Po skończonéj liturgii wychodzi pop przed cerkiew i święcąc zapalone na rogach koziełków świécę, błogosławi wszystkie trzody wiejskie w osobie tych rogato-brodatych przedstawicieli. Poświęcone koziełki zdobią późniéj stół świąteczny. Nazajutrz pop wraz z djakiem obchodzi chaty wiejskie i zbiera skóry koźle jako dar za udzielone błogosławieństwo. I w innych częściach Serbii zachował się zwyczaj, który zapewnie po-

zostaje w związku z ofiarnemi kozłami, jakie w pogańskich czasach na cześć bogom rodzinnym składano.

Zapewnie również odległéj sięga starożytności i z pogańskich przechowało się czasów surowo przez duchowieństwo zabronione święto, znane pod nazwą *Dodoli.* Jeżeli zbyt wielka susza zagrażała urodzajom, wtedy jedna z dziewic wiejskich okrywała się zielonością, ziołami i gałązkami, tak iż z póza tego stroju tylko twarz jéj widać było. Rówieśniczki towarzyszyły jéj, skacząc na około z rękami do góry wyciągniętemi. Przed każdym domem zatrzymywano się iśpiewano do „Dodoli“ bogini deszczem władnącéj o spuszczenie rosy niebieskiéj na spieczone skwarem niwy:

My ciągniemy wzdłuż przez sioło,
Oj dodo, oj dodole!
A obłoki wzdłuż przez niebo,
Oj dodo, oj dodole.
I my prędko, obłok prędko,
Oj dodo, oj dodole!
Prześcignęły nas obłoki,
Oj dodo, oj dodole!
Żyto, wino pokropiły,
Oj dodo, oj dodole! (1).

Śpiewy powtarzają się tak długo, dopóki z chaty ktoś nie wyjdzie, zwykle gospodyni, która oblawszy „chodzącą trawę“ kubłem wody, w darze składała Dodoli i jéj towarzyszkom różne podarunki. Procesya szła daléj do następnéj chaty. Dziś odziedziczyły tę pogańską spuściznę cyganki, które w podobny sposób po wsi chodzą, chociaż wieśniak serbski w skuteczność prośby zanoszonéj przez cygankę—Dodolę nie tak silnie wierzy.

Zbliżają się Zielone Świątki (duhowi, troice) to „miłe święto“, jak je Goethe nazywa w swoim poemacie Reinecke Fuchs, obchodzone uroczyście na Zachodzie zwykle na łonie zielonéj kwitnącéj natury, wśród wonnych lasów. Któżby nie pragnął wyrwać się z ciasnych murów lub posępnéj chaty, kiedy w majowy dzień słońce złotą zaświeci pogodą, kiedy pieśń skowronka rozlega się po polach zielonym kłosem umajonych? Ten się poi wonią balsamicznego powietrza, ów znowu z radością patrzy na swoje piękne i bujne niwy.

Kmiotek serbski, którego plony od matki natury zawisły, czyż nie miał powodu, patrząc na bujne zawiązki, cieszyć się swojém szczęściem z całego serca i pragnąć, by się ku jesieni jego nadzieje ziściły? Ztąd téż w Zielone Świątki dziś odbywają się processye kościelne, ksiądz wychodzi z całą gromadą, by święcić pola i drzewa a ludek gorące zanosi modły do Boga o urodzaj. Oprócz tego niczém inném nie wyróżnia się to święto od zwykłych dni wolnych od ciężkiéj pracy. Ale dawniéj przed kilkunastu laty, podobno dziś nawet w niektórych

(1) Wuk Karadżycz. Srpske pjesme. I Nr 185.

miejscowościach, Zielone Świątki były wielce uroczystém ludowém świętem, obchodzoném na cześć staro-serbskiéj bogini miłości Lelji. Przeciwko kralicy, bo tak lud swą uroczystość nazywał, powstawało duchowieństwo i ten zabytek, niewątpliwie pogańskich czasów, już ze zwyczajów niemal usunięty został.

To piękne poetyczne święto wiosenne było poświęcone czci bogini miłości. W pieśni wysławiano czarujące wdzięki i potęgę téj wielowładnéj bogini, któréj wpływom młode serca zawdzięczają tyle snów złotych, tyle marzeń tęczowych i tyle głębokich, słodkich wzruszeń, a starcy tyle rozkosznych wspomnień, iż na chwilę nowém zaczynają żyć życiem. Lud więc starał się tę niewidzialną siłę przedstawić w cielesnéj postaci i uzmysłowioną miłość ubrał w najpiękniejsze kształty, w czarujące powaby. Wybierano we wsi najurodziwszą dziewoję, krasawicę istną, jak przystało na boginię miłości. Lelja była w pojęciu ludu kralicą, królową. Występowała wieńcami cała pokryta. Obok niéj cudne towarzyszki, z których jedna przedstawia króla, umajone również zielonemi splotami; całe otoczenie składało się z rycerzy i pań dworskich, orszak z chorążym na czele od domu do domu ciągnął, wzywając Lelii:

Królu, jasny królu!
O królowo, pani! Leljo!
Powstań i pobiegnij! Leljo!
Z dworu ku dworowi, Leljo!
Do carskiego stołu, Leljo!
Gdzie car wino pije, Leljo!
Leje je królowa, Leljo!
Ze złotego dzbanka (1).

I stanąwszy przed domem wiejskim, orszak składał hołdy gospodyni:

W domu tym przed nami,
Dobra gospodyni,
Wołki jak jelenie,
Balsamowe jarzma,
Drążki jak bławatki,
Żyto niby złoto,
Królu, jasny królu!
Dzielny nasz chorąży!
Obróć się i pokłoń
Hołduj gospodyni! (2).

(1) Wuk Karadżicz. Srpskie piesme I. 159. Wszystkie wiersze, z wyjątkiem pierwszego i ostatniego śpiewają się po trzykroć; przy środkowych zaś chór przyśpiewuje Leljo.

(2) Tamże, I Nr. 160.

Odezwały się dźwięki muzyki, chłopcy i dziewoje, podawszy sobie ręce, opasali kołem króla i kralicę, w żartobliwéj pieśni zanoszą do nich prośbę:

Tu, nam powiadają,
Bawi młode dziewcze,
Zamąż ją wydajcie
Albo nam przeznaczcie.
Żeby za mąż wydać
Za Jowana djaka,
Za siostrzeńca popa,
Który pisze piórem
Wziętém z orlich skrzydeł,
Niém téż zapisuje
Oczki wszystkich dziewic
I mołojców twarze (1).

Inne znowu święto z nie mniéj licznemi odgłosami tajemniczéj poezyi natury, spotykane w jednakim kształcie u wszystkich niemal ludów, stanowi dzień, kiedy słońce dobiega najwyższego na niebie punktu, dzień Ś-go Jana, 24 czerwcza. Ś-ty Jan (Iwań dan) jest tak wielkiém świętem, że według mniemania Serbów, słońce wtedy trzy razy się w biegu swoim zatrzymuje. Daremnie sarali się pierwsi chrześciańscy apostołowie znieść uroczystość istotnie pogańską, poświęconą życiodawczemu słońcu w chwili największéj jego siły i czci dobroczynnego ognia. Ani germańskie ani słowiańskie ludy tego prastarego obyczaju dotychczas nie zarzuciły. Kościół widział się zmuszonym na dzień ten przenieść święto Jana Chrzciciela, by w nim uwydatnić symbol wiekuistego światła bożego. Na całym Zachodzie jak i u nas dotychczas jeszcze w sile utrzymał się pogański zwyczaj. Któż nie widział w noc Ś-to Jańską owych ogni na szczytach gór, lub owe wiejskich chłopców wesołe pląsy wśród fantastycznego światła gorejących pochodni?

Podobnież w Serbii według mniemania ludu światło Ś-to Jańskie posiada siłę ochronną, zabezpiecza bydło od chorób i pomoru. Młodzież wiejska z zapaloném łuczywem obchodzi w okół bydło zgromadzone, wbiega na szczyty gór i tam rozpala stosy z brzozowego ułożone drzewa. Dziewczęta zbierają wśród śpiewów Ś-to Jańskie ziele, zatykają je w płotach dla zabezpieczenia domu od szkody. Kładą także ziele do wody, z czego według pewnych znaków wróżą o swojém zamążpójściu.

W letnich i jesiennych miesiącach przypada kilka świąt drobniejszych, jako to Ś-go Eliasza władcy gromów, Ścięcie głowy Ś-go Jana, Ś-go Michała Archanioła i inne, przy obchodzeniu których, lubo zachowuje lud pewne zwyczaje, te jednak tu jako mało w sobie charakterystycznych cech mieszczące, milczeniem pominięte być mogą. Dopiéro święta Bożego Narodzenia wyróżniają się swoją wydatnością i odrębnością, lubo wspomniéć się tu godzi o świętach jakie w grudniu

(1) Tamże, I. N. 161.

obchodzi najmłodsze pokolenie, mianowicie dziatwa. W przedostatnią niedzielę adwentową przypadają *materice*, w ostatnią zaś tak nazwane *otcewi*. Dziatwa już na kilka tygodni marzy o tych uroczystościach, podobnie jak u nas „gwiazdka“ w głowach dziatek budzi już zawczasu rozkoszne nadzieje o złotych jabłuszkach i piernikach. W dzień *materic* dziatwa czyha na sposobną chwilę, żeby zajść znienacka matkę i w żartach „związać“ wstążkami. Matka wtedy wykupuje się z niewoli weselących się dzieci, darząc ich orzechami, owocami lub innym smacznym kęsem. W podobny sposób postępuje dziatwa z ojcem w *otcewą* niedzielę. Czy te uroczystości nie są czasem dniem pamiątkowym, przypomnieniem owych „młodzianków,“ owych niemowląt betleemskich za sprawą Heroda wyciętych?

Sposób obchodzenia Bożego Narodzenia (bozic) przypomina bardzo żywo zwyczaje z czasów pogańskich. Tylko częściowo przebijają się w nich żywioły chrześciańskie. Nieraz rysy dawniejszego pochodzenia obok świeższych swobodnie i niezależnie na jaw występują. Do takich uroczystości, które dziś już tylko w niektórych miejscowościach Serbii spotkać można, należy koleda, nasza kolęda w wigilję Bożego Narodzenia. Zdaje się, że koleda która jak Lelja i Dodola występuje samodzielnie w pieśniach, przedstawia również bóstwo dawniéj przez Serbów jak i innych Słowian czczone. Śpiewacy stają przed każdym domem i śpiewają na cześć koledy:

Gospodyni koledo, pani nasza koledo!
Zastaliśmy cię przy stole, koledo!
Gdzie wieczerzę ty spożywasz, koledo!
Białém gardłem wino pijesz, koledo!
I oczyma perły liczysz, koledo!
I rękoma sznurek splatasz, koledo! i t. d. (1).

Takie obchodzenie po wsi kolędujących, mniemają Serbowie, przyczynia się do pomyślniejszego utrzymania inwentarza, obfitszego doju krów i in.

Wigilią Bożego Narodzenia nazywają także w Serbii badnii dan. Naczelnik rodu, starosta, ścina zwykle przed zachodem słońca najwyższe drzewo z młodych dębczaków, odzywając się doń temi słowy: Dzień dobry! bądź szczęśliwy, badnii dniu! Nieraz ścinają wieśniacy kilka badniaków w Hercegowinie téj wielkości, że dla ich przywiezienia potrzeba dwóch do czterech par wołów. Przybywszy przed dom, starosta wita wychodzących na jego spotkanie członków rodziny. Dobry wieczór, niech wam szczęście przyniesie badnii dzień! Odpowiadając mu: Niech ci Bóg go udzieli! posypują drzewko pszenicą. Więc i w Serbii mają coś nakształt naszych gaików, bo i tam drzewko niepoślednie zajmuje wśród uroczystości miejsce. Na ognisku kładą drzewko, gospodyni domu ściele naokoło słomę, naśladując przytém kwokanie kury,

(1) W. Karadzioz, T. I str. 190.

dziatwa zaś, odtwarzając głosem pisklenie kurcząt, rzuca orzechy między słomę, którą nazajutrz ścielą pod bydło. Spożywają następnie wieczerzę i czuwają pilnie. by przez noc nie wygasł ogień badniaka.

Rodzinie wiele na tém zależy, kto z gości piérwszy dom jéj nawiedzi w dzień Bożego Narodzenia? Zwykle więc już z góry wybiera go sobie z koła swoich przyjaciół. Połażajnik, bo tak się gość podobny nazywa. wchodzi do domu i wita rodzinę pozdrowieniem: „Chrystus się narodził" a otrzymawszy odpowiedź: W istocie się narodził, posypuje ziarnem pszenicy palący się badniak. Poczém uderza drzewko kosiorem, odzywając się temi słowy: Ile iskier tyle bydła, owiec, kóz, trzody chlewnéj, barci, tyle szczęścia i błogosławieństwa temu domowi". Następnie posypuje ściany popiołem, kładzie kilka drobnych monet pod badniak, albo zawiesza na drzwiach wiązkę lnu.

Z głownią po spalonym badniaku wychodzi starosta do bydła, okrąża ule i zatyka ją między gałęzie drzew owocowych, aby i na to źródło domowego bogactwa Serbów spłynęło błogosławieństwo. Posiłek południowy zwykle obfitszy niż w inne święta odbywa się przy jarzących świécach, poprzedzony aktem wzajemnego całowania się przy pozdrowieniu: Chrystus się narodził. W dniu tym picie wódki jest wielce umiarkowane, gdyż nadmiar w tym razie może sprowadzić zapalne febry. Odwiedziny wzajemne nie są w tym dniu we zwyczaju. Każda rodzina we własnym domu obchodzi święto. Połażajnik (gość) spędza cały dzień w domu, do którego został zaproszony, wszyscy są mu wielce radzi, a na pożegnanie darzą go upominkami drobnemi. Im gość w weselszém usposobieniu dom opuszcza, tém większe sprowadza jego odwiedziny błogosławieństwo; jeśli zaś nieco podchmieliwszy sobie wychodzi, to najpomyślniejszą dla domu zostawia wróżbę.

*

*   *

Powołując się na to, co wyżéj nadmienioném było, przypomnieć należy, że nie z samych Serbów składa się ludność księstwa Serbskiego; w granicach bowiem jego mieszkają także w dość znacznéj liczbie rumuńskiego lub romańskiego szczepu Wołochy i Cyncary. Dla uzupełnienia obrazu etnograficznych stosunków Serbii i o tych żywiołach kilka słów powiedzieć, zbytecznem nam się nie widzi.

Ludność rumuńska lub wołoska rozsiadła się na znacznéj przestrzeni we wschodniéj części Serbii po prawéj stronie rzeki Morawy, tu i owdzie pomięszana z miejscowemi Serbami, w powiatach jednak nad brzegiem Dunaju wjednostajnéj siedzi massie. Z górą sto tysięcy (123,000) głów liczy w Serbii ta obca ludność. Nie ta wszakże dość znaczna liczba, ile raczéj ważne znaczenie, jakie ma w życiu wewnętrznem Serbii szczep rumuński do bliższego nas zmusza zastanowienia się nad niém. Wołosi odznaczają się nietylko wielką siłą zachowawczą pod względem swéj narodowości, ale nawet jeszcze przed niedawnym czasem w Serbii czynili znaczne postępy w romanizowaniu lu-

dności miejscowéj. Nie tak wysoko ceniąc córki jak Serbscy ojcowie, Wołosi chętnie wydają je za również chętnie biorących je Serbów. Wspólność wyznania obu narodowości ułatwia ich połączenie. Wpływ wołoski musiał być silny, jeśli wszedł nawet w przysłowie: Gde Vlahinja dodje, svu kuča povlaši, t. j. gdzie Wołoszka wstąpi, tam cały dom zwołoszczy. Cyncarzy zaś w życiu handlowo-przemysłowém Serbii piérwszorzędne zajmują stanowisko.

Zkądby pochodzili Rumuni czyli Wołosi, nad tém długo zastanawiali się uczeni; dopiéro Mikłosicz, znany badacz języków słowiańskich, w tém pytaniu do stanowczych a zasadnych przyszedł wniosków na podstawie swoich badań filologicznych. Ludność więc wołoska nie powstała, jak mniemał Szafarzyk, z mieszaniny Rzymian i Słowian, ale według zdania Mikłosicza wytworzyła się z Daków i Getów zromanizowanych. Nad lewym brzegiem dolnego Dunaju siedzieli Dakowie i Getowie, szczep z gałęzi illiryjskiéj. Z początkiem II-go stulecia po Chr. dosięgnął ich ziemi zdobywczy miecz Rzymian, którzy tu między niemi osadzali swych kolonistów. Do tego przeto wieku odnieść należy początek języka wołoskiego, który pod silnym łaciny zostawał wpływem. W kilkaset lat późniéj zromanizowane ludy Daków wyparte zostały na prawy brzeg Dunaju przez Słowian i zajęły Siedmiogrodzkie wzgórza i Banat węgierski.

O praojcach Rumunów—o Dakach i Getach, kilka szczegółów ciekawych donoszą nam starożytni pisarze. Oddawali oni cześć głównemu bóstwu—Zamolxis zwanemu, wierzyli w nieśmiertelność duszy, objawiali skłonność do ekstązy, do życia surowego, kobiétę stawiali wysoko w stosunkach społecznych. Wiara w różne przejścia duszy do innych światów rozgrzewała szczególniéj waleczność wojowników. Cesarz Julian Apostata nazywa ich najdzielniejszymi walecznikami i nauce ich przypisuje chęć poświęcenia się w boju. Z Rzymianami wcisnęły się rzymskie bóstwa, co wraz z charakterem rodzinnéj religii wpłynęło na rozbudzenie sztuki plastycznéj. Szczątki pomników z téj sfery świadczą, że zromanizowana Dacya w ciągu kilku wieków dosięgła względnie dość znacznego stopnia uspołecznienia. Wątek losów dziejowych naddunajskich Daków i Getów urywa się bardzo wcześnie: dzieje ich zaledwie w XIII w. ponownie wychylają się z pomroki. Zdaje się, że z nad Dunaju wyparowani Rumuni czyli Wołosi szukali schronień w siedmiogrodzkich i karpackich odnogach, zkąd wyłamawszy się z pod władzy książąt Halickich, znowu ku ujściom Dunaju posuwać się zaczęli. Część z nich odebrała Bulgarom panowanie w Wołoszczyznie (dzisiejszéj), inni znowu pod sprawą dwóch wodzów zajęli brzegi Mołdawy i Prutu, w XIV wieku pomieszali się ze Słowianami, przejąwszy od nich liczne zwyczaje i obyczaje, następnie niezależne księstwo Mołdawskie założyli. W obu krajach słowiańskie urządzenia polityczne i słowiańska mowa byt swój utrzymały: aż do XVII wieku język słowiański był panującym w Kościele i prawodawstwie. Świadczą o tém akta urzędowe Wołoszczyzny i Mołdawii a prawie do czasów Jerzego Rakoczego I. Szafarzyk przyta-

cza, że wszystkie dworskie urzędy i dostojeństwa słowiańskie nosiły nazwy, np. Veliki Ban, V. Dvornik, V. Stolnik i in.

Mikłosicz wykazuje podwójny wpływ, jaki się objawia w języku rumuńskim wywarty ze strony słowiańskiego: we względzie przystawek słowiańskich przyczepianych do wyrazów rumuńskich i znacznéj ilości słów słowiańskich, jakie się doń wkradły. Daremnie starają się młodzi Rumunie wyrzucać ze swéj mowy słowiańskie żywioły, zamiast kraj używają *rege* i t. d. Lud jednak od kilkuset lat oswojony z właściwościami swéj mowy, przesiąkłéj słowiańskim pierwiastkiem, nie tak prędko podda się nowatorstwu.

Język łaciński najsilniejszy jednak wpływ wywarł pod względem form gramatycznych, nadawszy im swoje kształty i zaopatrzywszy język rumuński w znaczny zasób swoich wyrazów; lubo z drugiéj znowu strony przebijają pewne właściwości w mowie rumuńskiéj, które do prastaréj a piérwotnéj podstawy odnosić wypada. Według trafnego spostrzeżenia Miklosicza, formacya pierwotna rumuńskiego języka w wielu razach, będąć do albańskiego podobną, staro-illiryjskie pochodzenie pokazywać się zdaje. Prócz tych żywiołów nie mało także znajduje się wyrazów madyarskich, w języku zaś Cynzarów greckich.

Wołochów w Serbii mając li na uwadze, powiedzieć o nich można, że są średniego wzrostu, w ruchach swoich nieco ociężali. Głowę i twarz mają podłużne, profil piękny i szlachetny. „Oczy błyszczą jak dwie gwiazdeczki" zwłaszcza w chwili wzruszenia. Z pod ust rysujących się w delikatnym kształcie, ciemnym wąsem pokrytych, ukazują się białością jaśniejące zęby. Ciemny, długi, gęsty włos otacza opaloną, pełną wyrazu głowę. Ubiór nie wiele od serbskiego się różni: Wołoch tak samo jak Serb długą aż do kolan nosi płócienną koszulę, przepasaną pasem, który zdobią liczne świecidełka, kółka mosiężne. Pokrycie głowy zwraca na siebie uwagę: już po czapce każdy odróżni od Serba Wołocha, który nosi nawet latem ogromną białą lub czarną czapkę baranią (čubara).

O urodzie Wołoszki wiele powiedziećby można: piękna Rumunka wdziękiem twarzy, powabem kształtu przypomina żywo klassyczne typy w średnich Włoszech spotykane. Głowa i linie twarzy, zakrój nosa, kształty ust są jak gdyby powtórzeniem form z posągów starożytnych. Zwykle ciemne oczy, ujęte w cienie długiéj rzęsy i gęstéj brwi nadają twarzy idealny wyraz, przy tańcu lub innêm wzruszeniu strojący się w połysk żywości. Naganny zwyczaj dziewic barwienia sobie twarzy odejmuje cerze naturalną jéj świeżość. Grupa młodych od studni wracających Rumunek przedstawia czarowny widok. Wysmukłe elastyczne kształty ciała uwydatniają się w nieskazitelnéj piękności z po za długiéj płóciennéj sukni. Szeroki pasek obejmuje kibić. Polne kwiatki we włosach, obok złote i srebrne kółeczka około szyi na sznurku się wijące dopełniają ubioru rumuńskich krasawic, z niewysłowionym wdziękiem niosących wodę w dzbankach o klassycznych kształtach. Zamężna kobiéta zaniedbuje się zupełnie. Daremnie szukałbyś na jéj twarzy śladów dawnéj piękności. Z koszykiem na głowie, w którym niemowlę spoczywa, z ciężarem na plecach, z wrzecionem, z któ-

rego lewą ręką snuje wątek lniany, tylko lekkim gibkim chodem o rumuńskiém swém pochodzeniu świadczy. Pod względem cnót małżeńskich Rumunka nie jest Penelopą, w tym względzie traci nieco na sławie, którą sobie w przedślubnéj dobie życia zjednała.

Powyższe rysy zdjęte są z ludności wiejskiéj. Zupełnie inaczéj przedstawiłby się obraz Rumunki do wyższych stanów należącéj. Któż nie zna owych zalotnych, zbytkiem jaśniejących kobiét, o południowych rysach twarzy, co szczęśliwie pod względem wdzięków i wystawy współzawodnicząc z Paryżankami, nadreńskie rok rocznie napełniają wody? Lubo są i w bojarskich dworach nie rzadkie wyjątki, co mówią o niepospolitych zdolnościach rumuńskich kobiét. Dość jednę wymienić przez całą Europę dla jéj wyższego dowcipu, jéj niezwykłych darów umysłu i serca podziwianą hrabinę Dora d'Istria.

Stan umysłowy w ogóle rumuńskiéj ludności na nizkim bardzo stoi stopniu. Dopiéro w ostatnich czasach serbski rząd pozakładał dla Wołochów ludowe szkoły. Wołoszczyzna pod rządem bojarów, Banat pod austrjacko-węgierską biurokracyą także żadnych w tym względzie nie uczyniły postępów. Potomkowie Daków, Getów, których zwalczenie tyle wysiłków Rzymian kosztowało i o których bohatérskich czynach tak głośno prawią starożytni pisarze, dziś spadli nizko, po większéj części odznaczając się charakterem podstępnym, tchórzliwym, okrutnym i rzadką gnusnością. Wołoch unika otwartego zarzutu, śmiałego wystąpienia, z zasadzki uderza na swego nieprzyjaciela. Całe jego szczęście polega na słodkiéj bezczynności i na piciu rakii. Trudni się sprzedażą owoców, najchętniéj furmaństwem. Ztąd ciągnie gotówkę dla opędzenia nadzwyczajnych potrzeb. Do gromadzenia grosza żadnego niema pochopu. W potrzebach swoich Wołoch jest wielce skromny. Zdolności odmówić mu nie można, posiada zręczność w robotach ręcznych, w struganiu, w rzeźbie niższéj. Nieraz ozdoby na drzwiach, na laskach o niepospolitym smaku świadczą. W Siedmiogrodzie Wołoch bawi się pasterstwem, w Serbii rolnictwem. Tamci żywot koczujący prowadzą, ci więcéj do gleby się przywiązują.

Rolnictwo jest dla Rumuna w Serbii główném źródłem utrzymania. Starania około ziemi żadnego nie poświęca. Sieje proso tureckie, trochę pszenicy i owies, latem pędzi trzodę do lasu, zimą żywi je sianem i słomą. Oddaje się z zamiłowaniem pasterstwu, które gdy wiele daje swobody a mało przysparza kłopotu, najwięcéj gnuśnéj jego naturze odpowiada. Pożywienie Wołocha nie jest wcale wyszukane. Spożywa chleb z prosa tureckiego z kozim sérem, latem owocami się nasyca. Mleka często się zrzeka z powodu licznych w kościele wschodnim postów, które ściśle przestrzega. Wołoch jest zabobonny. Jego religia dla zaniedbanego wykształcenia plebanów wiejskich polega niemal wyłącznie na wykonywaniu ceremonijnych formuł. Pleban jest więcéj wieśniakiem niż kapłanem. Jego wiedza nie sięga po za powierzchowną znajomość liturgicznych obrządków, ztąd wpływ na otaczającą ludność bardzo słaby.

Zwyczaje w życiu uroczystém, domowém, wiele wspólnych cech ze serbskiemi mają. I u Wołochów święto patrona domowego ważną gra rolę. Śpiewu mniéj usłyszeć można we wsi wołoskiéj niż w serbskiéj, a śpiew ten ubogi nader w melodye, brak mu nadto żywości. Poezya Rumunów jest bez polotu, literatura w stanie niemowlęcym. Pewne ciekawe odrębne właściwości przedstawiają obrzędy pogrzebowe u Rumunów, więc słówko jeszcze o nich: Najęte płaczki przy zwłokach są niezbędną rzeczą. Całą dobę rozpływają się ich żale i płacze w powietrzu. Krewni zmarłego niekiedy do tego żałobnego koncertu łączą swoje ubolewania, często poetycznym nastrojem się odznaczające. Zmarłemu kładą do trumny: laskę dla dogodniejszego przejścia Jordanu, chustkę do przykrycia i kilka drobnych pieniążków dla zjednania sobie S-go Piotra strzegącego bram nieba. Obok grobu zaś stawiają chleb i wino, aby nieboszczykowi na tamtym świecie niczego nie brakło. Z wielką uroczystością obchodzą stypę pogrzebową, która się powtarza po sześciu tygodniach, po sześciu miesiącach, po roku i po pięciu latach. Tu i owdzie jeszcze się trzyma wiara w upiory.

Kto słyszał kiedy o Cyncarach, tym drugim etnograficznym żywiole Serbii?

Uczeni historycy niekiedy po raz pierwszy dowiadują się o takiéj ludności, tém więcéj i nasz czytelnik wytłumaczonym być może, jeśli mu podobna nazwa nieznanym dźwiękiem zabrzmi w uszach. W Wiedniu, gdzie niemało mieszka cyncarskich rodzin, które stanowią pierwszorzędne firmy bankierskie, o nazwie i pochodzeniu publiczność nic nie wié, zwykle ich Grekami zowiąc. Cyncarzy ważne zajmują stanowisko w życiu handlowo-przemysłowém na Wschodzie, pod względem handlu są w prowincyach tureckich tém, czém Grecy i Ormianie na brzegach morskich. Po całéj europejskiéj rezrzuceni Turcyi, głównie w miastach swe siedliska mają, lubo i po wsiach mieszkając, rolnictwem i pasterstwem się bawią. Z rumuńskiego szczepu oni najdaléj się wysunęli ku północo-zachodowi, mając swe osady w Nowym-Sadzie, Peszcie, Budzie, Wiedniu i w Istrii.

W księztwie Serbskiem, gdzie się Cyncarzy sami nazywają Włachami, Wołochami, szczep ten około sześciu tysięcy głów liczyć może, lubo przy obecnym stanie statystyki w Turcyi za dokładność powyższéj liczby ręczyć nie można. W Bulgarii, Macedonii, Tracii i Albanii najznakomitsze domy kupieckie do cyncarskiéj ludności należą. W niektórych miastach oddzielne swe cyrkuły mają. W Grecyi zamieszkują jéj północno-wschodnią część. Grecy zwią ich Kuco-Włochami tj. kuternogami (kulawemi), dlaczego? niewiadomo. Nazwa zaś Cyncarów powstała między Słowianami z powodu odmiennego przez nich wymawiania rumuńskiego liczebnika pięć (czyncz) jako *cync*. Cyncarzy sami mienią się Rumunami, twierdząc, że są dawnych Rzymian potomkami, co w Macedonii swe osady mieli. Historya jednak nic o podobnym związku nie wié, filologiczne zaś badania, wykazując podobieństwo ich języka do wołoskiego, najdowodniéj o ich wołoskiém pochodzeniu przekonywają.

Dziś wszyscy należą do obrządku wschodniego, w liturgii jednak mają swą odrębność, używając rumuńskiego języka. Lubo mówią różnemi językami, stosownie do miejscowości, w któréj przebywają, w najpowszechniejszém jednak mają u siebie użyciu nowo-grecki, który w wielu stronach już cyncarskie narzecze wytępił. Cyncar jako pilny, trzeźwy i rozsądny człowiek wszędzie jest poszukiwany. Przy skromném życiu zwykle zarabia nad miarę swoich ograniczonych potrzeb. W obczyznie nawet zachowuje swoje odrębne narodowe cechy, swój ubiór do albańskiego wielce podobny. Typ Cyncarów mimo różnorodnych związków krwi, zawsze charakterystycznym pozostaje. Powinowactwo z Rumanami bije w oczy. Zwykle ciemny włos pokrywa pięknie ukształtowaną głowę, ostre rysy twarzy, ciemne błyszczące oczy objawiają bystrość, żywość umysłu i energią.

Utrzymywało się dotychczas u podróżników zdanie, że Cyncarzy głównie się trudnią pasterstwem i drobnym handlem. Tak wszakże nie jest, jak najnowsze świadczą spostrzeżenia Kanitza. Budownictwo na całym niemal Wschodzie jest w ręku Cyncarów, nie mówiąc o tém, że w Konstantynopolu, Atenach i Beogradzie Cyncarzy w tym względzie posiadają najzupełniejszy monopol. Z najtrudniejszych zadań architektonicznych, jako to przy budowie sklepionych kamiennych mostów, kopuł, głębokich fundamentów, wywiązuje się Cyncar nader chlubnie. Oczywiście nie stworzyli oni oddzielnéj szkoły, nie posiadając mistrzów. Czystością styl ich się nie odznacza, ale np. sławna cerkiew w Semendrii o pięciu kopułach wytrzymać może porównanie z dziełami zagranicznych architektów, co tém więcéj na uwagę zasługuje, ile że Cyncar na żadne akademickie nie uczęszcza wykłady: całą umiejętność czerpie z tradycyi, która przechodzi z dziada na syna, wnuka i t. d. Cyncar jest po większéj części w jednéj osobie i budowniczym i malarzem, stolarzem, ślusarzem i cieślą. Prócz przedmiotów z żelaza lanego i kutego, wszystko sam sporządza. Jako złotnik i rytownik nie mniéj dobrego używa imienia.

Pod innym wszakże jeszcze względem stanowią Cyncarzy ważny żywioł nie tylko w Serbii, ale i na całym Wschodzie. Rozrzuceni jak oazy wśród pustyni, pozbawieni własnéj ojczyzny bez żadnego punktu zjednoczenia, Cyncarzy posiadają jednak, podobnie jak żydzi, niepomierną siłę przechowywania swych narodowych odrębności. Nienawidzą fanatycznie Muzułmanów tureckich, nie lgną téż zbytecznie do Słowian, ale najżywsze swe sympatye ku Grekom zwracają. Zjednoczeni z niemi wspólnością wiary, przejmują się głęboko marzycielskiemi dążnościami Hellenów i chętnie korzystają z nowo-greckiéj cywilizacyi. Zamożne rodziny Cyncarów, zajmujące, jak się wyżéj rzekło, wysokie stanowiska w bankierskim świecie Wiednia, Beogradu i innych licznych miastach, zwykle wysyłają dzieci dla kształcenia do Aten. Ztąd grecką przyswajają sobie mowę, którą na równi z macierzystą uważają. W epoce filheleńskiego ruchu na Zachodzie i w Grecyi dawali dowody niezwykłego dla sprawy Greków poświęcenia. I dziś także starannie pielęgnują tradycye heleńskie, nieraz hojnie wspierając nauki i sztuki piękne. Średnie stany lub mniéj zamożne,

stanowiące w miastach Turcyi europejskiéj jedyny żywioł cywilizacyjny, z powodu swych ścisłych duchowych związków z Grekami, ważną dla nich stać się mogą podporą, w razie jakiegoś śmielszego polotu politycznych dążności heleńskiego narodu. W całéj Turcyi liczba Cyncarów według prawdopodobnych obliczeń Kanitza, około pół miliona wynosi.

VI.

Stan polityczny i społeczny.

Zamierzając przedstawić obecny stan Serbii pod względem jéj urządzeń politycznych, gospodarstwa społecznego, jéj pracy na polu prawodawstwa i oświaty, jéj życia kościelnego, wkraczamy na niwę młodą, dziewiczą, na którejbyśmy daremnie szukali owoców prastaréj cywilizacyi. Nie znajdziemy tu tego zajęcia, jakie w nas budzi widok pracy wieków całych, dokonanéj na drodze postępu ludzkości, ani odniesiemy korzyści, jaka płynąć zwykła z rozważania instytucyj i życia, wyrobionego przez długie szeregi pokoleń. Wszystko tu jest świéże, młode, jak gdyby dopiéro od wczoraj liczyło dobę swego istnienia. Kiedy inne państwa już obchodziły poważne uroczystości tysiącolecia swych dziejów, obecne księztwo Serbskie zaledwie pół wieku przeżyło. Z tém wszystkiém wszakże i wiek młodzieńczy, wiek prób i doświadczeń, wiek zawiązku wiosennego, nie jest pozbawiony powabu. Mniemamy także, że dokładniejszy dając obraz księztwa Serbskiego pod względem politycznym i społecznym, dotychczas mało w Europie znany, zadość uczynimy ciekawości czytelnika polskiego, którą w nim tak słusznie budzi sprawa Serbii i jéj przyszłości, tylu ścisłemi wiążąca się węzłami z tak często poruszaną w świecie dyplomatycznym i publicystyki kwestyą wschodnią.

Dzisiejsze księztwo Serbskie (knjažestwo Srbija) stanowi część dawnego staro-serbskiego cesarstwa. Obecne granice jego zostały nakreślone na skutek pokoju w Bukareszcie zawartego w roku 1834. Jako część składowa państwa tureckiego, uznaje Serbia zwierzchnictwo Porty Otomańskiéj i interesa swoje przez własnego rezydenta (Kapu Kihaja) w Konstantynopolu załatwia. Serbia płaci sułtanowi roczną daninę w ilości 41552 dukatów, ma jednak przez międzynarodowe umowy, a zwłaszcza przez traktat paryzki z 1856 roku zapewnioną sobie nietykalność granic i zupełny samorząd w swoich sprawach domowych.

Do tych przywilejów należy, obok wolnego wyboru własnego księcia, moc prawodawcza pod względem zarządu, wymiaru sprawiedliwości, finansów, handlu, spraw duchownych i oświecenia, nadto posiada Serbia własną narodową siłę zbrojną, ma prawo obsadzania

twierdz swojemi załogami i używania obok flagi własnego herbu państwowego.

Narodowy herb serbski stanowi zwykły srebrny krzyż w czerwoném polu, między którego, czterema ramionami ukazuje się po jednym niebieskim promieniu. Dębowe i wawrzynowe liście otaczają tarczę, nad którą wznoszą się książęca korona z jabłkiem i krzyżem. Obie książęce rodziny kraju, Karadżordżewicze i Obrenowicze mają swoje własne herby, w których z małemi zmianami heraldycznemi herb księztwa się odbija. Serbia ma prawo wysyłania stałych dyplomatycznych przedstawicieli na dwór księcia Rumuńskiego, a wiadomo także, że niekiedy w ważnych sprawach wysyła swoich ajentów dyplomatycznych do mocarstw europejskich. Urzędowe stosunki z Serbią utrzymuje sześć gwarantujących państw: Anglia, Francya, Włochy, Austrya, Prussy i Rossya za pośrednictwem konsulów akredytowanych przy Porcie i księciu Serbskim. Wielkie ustępstwa, które Porta zniewoloną była uczynić w marcu 1867 roku, postawiły Serbią na stopie państwą prawie zupełnie niezależnego. Wtedy bowiem prawo sułtana obsadzania twierdz oddano ostatecznie Serbii, tak iż obecnie zwierzchnia władza sułtana objawia się w kilku błahych formalnościach, np. w zatykaniu tureckiéj flagi obok serbskiéj na wałach fortecznych. Urządzenie stosunków mennicznych, prawo rozdawania orderów, prawo wymagania zbrojnych posilków od Serbii należą także do zwierzchniczych praw sułtana, ale wykonywanie tych praw w Serbii na coraz większe natrafia trudności.

Po śmierci Jerzego Czarnego władza naczelna, jak wiadomo, ofiarowaną została w 1817 roku przez zgromadzenie narodowe Miłoszowi Obrenowiczowi. Pierwiastkowo była nieograniczoną, zastępując najzupełniéj usunięte rządy baszów. Powoli jednak na głośne żądanie narodu ulegała stopniowemu ograniczaniu i nakoniec w 1838 r. została ujętą w karby przez zasadnicze prawo (Ustaw), które władzę książęcą oparło na ogólno europejskich podstawach.

Serbia już dwa razy korzystała ze swego prawa wyboru własnego księcia. Władza wszakże jest dziedziczną w panującym domu. Po wygaśnięciu męzkich potomków służy księciu moc wyznaczenia następcy za uchwałą senatu. Książe serbski nosi tytuł: knjas Srbski z dodatkiem: Swjetłost (oświecony).

Przy wstąpieniu na tron książe składa przysięgę ustną i piśmienną przed metropolitą na zachowanie konstytucyi, poczém odbiéra namaszczenie i hołdy wszystkich dygnitarzy swego kraju. O niedawno odbytym akcie wstąpienia na tron młodego Miłosza Obrenowicza IV posiadamy kilka szczegółów, które niech nam w tém miejscu wolno będzie przytoczyć.

Po ukonstytuowaniu się skupsztyny czyli sejmu pod laską Karabiberowicza i po wygłoszeniu mowy tronowéj, metropolita stanął przed młodym księciem, wystosowawszy doń następujące słowa:

„Książe! Dałeś ludowi serbskiemu książęce słowo w swéj proklamacyi, że najusilniejszém twém staraniem będzie stać się godnym

imienia wielkiego Miłosza i Michała. Powiedziałeś, że drogiém dla ciebie jest być pierwszym konstytucyjnym księciem Serbii.

Ta konstytucya, którą Serbia sama sobie dała, wymaga, abyś złożył przysięgę, iż rzetelnie wykonywać będziesz obowiązki panującego księcia z wiarą w Boga i że starać się będziesz uszczęśliwić kraj dla chwały imienia twego i sławy narodu, który się w twoje oddał ręce,

Książe! Bóg jest świadkiem, że wszystko, cokolwiek w przysiędze zawarto, jest prawdą. A Bóg niedopuści, by znieważono Jego imię. Nie zapominaj więc nigdy, coś poprzysiągł; bądź wiernym Bogu i wierze prawowiernéj a wtedy długo Serbii i ludowi serbskiemu panować będziesz; teraz zaś połóż rękę na to najświętsze godło prawowiernego kościoła, na krzyż Ś-ty i Ewangielią.“

Zgromadzeni posłowie podnieśli się z miejsc i wśród głębokiego milczenia wysłuchali roty przysięgi wykonanéj przez księcia w następnych słowach:

„Ja Miłosz Obrenowicz IV, książe Serbii, obejmując władzę, przysięgam na Boga i na wszystko, cokolwiek tu na ziemi dla mnie najświętszém być może, na Ś-ty krzyż i Ewangielią Ś-tą, iż zachowam nietykalną konstytucyę kraju i panować i rządzić będę według praw wskazanych przez powyższą konstytucyę i że zawsze jedynie miéć będę na względzie dobro narodu we wszystkich mych krokach i czynach. Składając uroczyście przysięgę przed Bogiem i narodem, powołuję na świadectwo Stwórcę naszego, przed którym wypadnie mi zdać sprawę na sądzie ostatecznym i prawdę méj przysięgi stwierdzam, całując Ś-tą Ewangielią i krzyż naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Tak niech mi Bóg dopomoże.“

Zgromadzenie jednogłośnie odpowiedziało: Amen! a książe wśród licznego grona dostojników opuścił salę tronową, żegnany głośnemi okrzykami zgromadzonych posłów.

Zasadnicze prawo serbskie widzi w księciu jedyne naczynie najwyższéj władzy. W tym charakterze służy mu zwykłe prawo majestatu, nietykalność osoby, nieograniczone działanie, nie ulegające żadnéj odpowiedzialności. Należy więc doń zwierzchnicza władza kościelna, dowództwo nad wojskiem i przewodniczenie w senacie oraz w zgromadzeniu narodowém, z którém dzieli moc prawodawczą. Władza zaś wykonawcza, wolny wybór ministeryum, rozstrzyganie w ostatniéj instancyi stanowią wyłączną prerogatywę księcia.

Pod rozpoznanie senatu (sowjet) przychodzą wszystkie projekta budżetowe i prawodawcze. Senat ustanowiony został dopiéro w 1838 r. jako nieustająca prawna reprezentacya interesów narodowych przy osobie księcia, oraz dla bezpośredniego współdziałania w prawodawstwie i kontroli zarządu państwa. W 1861 roku uległ senat przekształceniu i obecnie składa się z prezydenta dożywotnie mianowanego, z wice-prezydenta, następcy tronu, skoro ten dojdzie do 18 roku życia i 17 członków senatorów mianowanych przez księcia, którzy naj-

mniéj 35 lat życia powinni liczyć a krom tego miéć za sobą 10 lat wzorowéj i nieskazitelnéj służby.

Najwyższa Izba Obrachunkowa (Glawna kontrola) stanowi władzę ściśle z senatem połączoną. Składa się z prezesa i dość znacznego grona rachmistrzów, zajmujących się kontrolą przychodów i rozchodów państwa. Prezesa wybiera senat i przedstawia księciu do zatwierdzenia.

Reprezentacya narodowa gromadzi się w sejmie czyli tak nazywanéj narodowéj skupsztynie (narodna skupština). Prawidłowy rozwój i życie tego sejmu bardzo niedawnych sięga czasów; pierwiastkowo skupsztyna miała charakter przeważnie patryarchalny, w któréj zgromadzali się naczelnicy gminni i starszyzna narodu. Pod despotycznemi rządami księcia Aleksandra Dżordżewicza sejm nie posiadał warunków, przy których mógł był się w żywotną rozwinąć instytucyą. Dopiéro od chwili złożenia z tronu księcia Aleksandra i przywołania z wygnania Obrenowiczów zaczyna się w skupsztynie więcéj prawidłowe i bujne życie. Odtąd określono ściśléj porządek narodowego przedstawicielstwa, książe Michał dał sejmowi prawo zgromadzania się co lat trzy z wyjątkiem ważnych wypadków, z powodu których skupsztyna może być częściéj zwoływaną. Oprócz zatwierdzenia przez rząd proponowanych projektów prawodawczych, ma nadto sejm prawa w tym względzie inicyatywy. Należy także doń sprawdzanie wydatków państwowych za ubiegły trzechletni okres. W razie jeśli umiera książe, nie zostawiwszy po sobie męzkiego potomka lub nie wyznaczywszy następcy, sejm zajmuje się sprawą wyboru nowego władcy. Prawo wyborcze w Serbii jest bardzo rozległe, korzysta zeń każdy, co podatki płaci, a więc każdy Serb. Wybranym zaś być może dopiéro po 30 roku skończonym. Na 10 tysięcy głów przypada jeden poseł. Urzędnicy zostający w służbie rządowéj jak niemniéj i wojskowi, z prawa wyborczego ani czynnie ani biernie korzystać nie mogą. Posłowie otrzymują dziennie na utrzymanie 6—8 złp. Prezesa i sekretarzy zwykłych posiedzeń wybiera książe, nadzwyczajnych zaś skupsztyna.

Książęce ministeryum w Serbii według najnowszego urządzenia z r. 1862 składa się z 7 departamentów. Ministrowie odpowiedzialni są przed księciem i senatem. Przygotowują wszystkie projekta i wnioski, przedstawiają je osobiście senatowi, przyjmując udział w rozprawach jednak bez prawa głosu. Prezes ministrów zaświadcza wraz z prezydentem senatu wszystkie książęce rozporządzenia.

Ministeryum znosi się z całym krajem za pośrednictwem władz niższych: powiatowych, okręgowych i gminnych. Dawny starosłowiański podział na żupy i ziemie został zamieniony po wybiciu się na wolność, na więcéj odpowiedni dla celów administracyjnych podział na 17 powiatów (okružije), 60 okręgów (srez) i 1059 gmin (obština). Na czele zarządu powiatowego stoi naczelnik powiatu (načalnik), pod którego nadzorem pozostaje bezpieczeństwo całego powiatu, część policyjno-lekarska, szkoły, poczty, telegrafy, budowa dróg i t. d. Biuro naczelnika (načalničzstwo) składa się zwykle z naczelnika biura, jego

pomocnika, z lekarza powiatowego, inżeniera, sekretarza, kasyera kilku kancelistów i żandarmów.

Od władzy naczelnika zależą urzędnicy okręgowi, którym przewodniczy tak nazwany kapetan. Działalność ich odpowiada zupełnie czynności powiatowego naczelnika ale w zakresie znacznie szczuplejszym.

W gminach, które stanowią jedność administracyiną w całokształcie zarządu, panuje zupełna autonomia. Gmina sama wybiera swój urząd (obštinski odbor), którego obręb działalności jest dość rozległy. Taki wójt gminny gra bardzo ważną rolę we wszystkich gałęziach życia gminnego. On ogłasza wszystkie prawa, nadesłane mu z biura okręgowego. Wybiera podatki, posiada władzę policyjną, czuwa na sądem gminnym i wpływa na naznaczanie lub uwalnianie urzędników gminy. Do rady dodani mu są ławnicy (obštinari). Ławnicy pod karą pieniężną powinni na każdém posiedzeniu wójta udział przyjmować. Uchwały zapadają większością głosów. W gminie są prócz tego sądy wiejskie (obštinski sud) z trzech członków złożone, które działają polubownie albo w sprawach spornych rozstrzygają do wysokości 500 piastrów (około 170 złp.) Przed kilku jeszcze laty (do roku 1867), zwykle wszyscy członkowie gminy przyjmowali udział w naradach dotyczących spraw gminy. Zachował się tu staro-słowiański zwyczaj, kiedy wszyscy kmiotkowie schodzili się na wiec ludowy. Teraz zaś rząd widział się zmuszonym zaprowadzić niezbędną zmianę, dla uchylenia tych małych parlamentów, w których nieraz najlepsze jego wnioski i postanowienia spotykały silny opór ze strony mędrkujących kmiotków, do wszelkich zmian nie zbyt pochopnych. Obecnie ministeryum wprowadziło zamiast ogólnéj rady gminnéj szczuplejszy komitet, w skład którego wchodzą członkowie wybrani przez oddzielne spółki rodzinne (zadrugi). Nowa organizacya serbskiéj gminy stanowi ważny krok naprzód w sprawie przekształcenia instytucyj politycznych Serbii na sposób europejski.

Rzucając okiem pobieżném na rozwój życia publicznego w ciągu ostatnich lat kilkunastu w Serbii, niewątpliwie słuszna nam się nasunie uwaga, że życie to całe zmierza po drodze istotnego postępu. Wprawdzie bez zboczeń się nie obeszło. Sejm, to główne naczynie publicznego życia całego narodu, nieraz zrywał się do gwałtowniejszéj akcyi i wzbijał się śmielszym lotem, ale rządy ostatniego księcia Michała, wielce zasłużonego około sprawy wyzwolenia Serbii z pod zwierzchnictwa Porty, może za często i za silnie powściągały izbę poselską na drodze do szerszych swobód konstytucyjnych. Opór, jaki książe w niéj spotykał, był bardzo słaby i niema się czemu dziwić przedstawicielom narodu, wśród którego dopiéro zaczynają powstawać zawiązki życia konstytucyjnego. Nie zawsze były siły po temu w społeczeństwie tak mało przygotowaném, żeby utworzyć silną i skuteczną opozycyą. Dla tego téż skupsztyny serbskie w uległości zupełnéj poddawać się musiały widokom szczególniéj księcia Michała, który mimo wszystkie swe w obec Serbii zasługi, miał pewną skłonność do

samowolnych rządów. Tym téż sposobem reakcya, któréj wyrazem był minister Krsticz, coraz śmieléj głowę swą podnosiła, mianowicie już pod koniec panowania Michała. Książe działał w reakcyjnym duchu aż do swéj śmierci gwałtownéj w roku 1869. Regencya ustanowiona w miejsce nieletniego księcia Miłosza w ciągu trzech lat wstąpiła na odmienne drogi. Zdaje się, że rządy regencyi stały się zapowiednią szybszego, więcéj prawidłowego rozwoju Serbii. Od sierpnia roku bieżącego rządzący Milan, który z 18 rokiem swego życia doszedł do pełnoletności, budzi w narodzie najpiękniejsze nadzieje. Poprzednio kierowany przez mężów stanu, co posiadali najzupełniejsze zaufanie narodu, dziś otoczony przez ministrów wyprobowanego poświęcenia dla kraju, takich np. jak Ristícz, obecnie minister spraw zagranicznych, życie całego narodu do nowego polotu podniecić może.

Pragnęlibyśmy podać czytelnikom kilka rysów z tego nowego życia parlamentarnego Serbii, któreby zarazem mogły rzucić światło na jéj rządy wewnętrzne, ale brak materyału staje nam na zawadzie. Jeszcze poważniejsze pisma nie dostarczyły nam bliższych wiadomości o nowéj erze, jaka się dla Serbii rozpoczyna z wstąpieniem na tron młodego księcia Milana. Posługujemy się więc nieco dawniejszym materyałem z r. 1867 co nas ma wprowadzić w sferę działania poselskiego koła. Skupsztyna z r. 1867 obradowała jak zawsze w m. Kragujewac, natenczas pod laską Karabiberowicza, bankiera beogradzkiego. Według stanów koło poselskie składało się z 52 sędziów gminnych, 27 włościan, 32 kupców, 1 karczmarza, 1 kowala, 3 urzędników gminnych, 7 świeckich księży i 2 przełożonych zakonu.

Książe zagaił posiedzenia sejmowe następującą mową:

„Kochani posłowie! Z wielką radością widzę się znów w gronie was, mężów zaszczyconych zaufaniem narodu, z wesołém sercem witam was! Od czasu ostatniéj narodowéj skupsztyny, tak ważne, jak wiadomo wam, zaszły wypadki na naszę korzyść, że obecnie śmiało do pracy przystąpić możemy. Naród pozbył się najcięższéj swéj troski, ja widzę spełnioném moje najgorętsze życzenie. Tureckie załogi ustąpiły z Serbii, twierdze nad Sawą i Dunajem są w naszych rękach, a wyrazy: wolność i wewnętrzna niezależność Serbii stały się już ciałem. Udałem się do Konstantynopolu, aby tam wyrazić mą wdzięczność w tym względzie. Wysoka Porta uczciła mnie przyjęciem pełném szacunku dla serbskiego narodu i dla mnie. Mam tę niezachwianą nadzieję, że wkrótce znikną te wszystkie nieporozumienia, które tamowały prawidłowy bieg stosunków między Serbią a Turcyą. Nie tylko w kwestyi twierdz, ale i w innych okolicznościach widziałem, jak mocarstwa gwarantujące życzliwie są dla Serbii usposobione. O takie poparcie i nadal zawsze usilnie starać się będę. Ze sprawozdań, które wam przedstawią moi ministrowie, przekonacie się, że zajmując się sprawami zewnętrznemi, o ulepszeniach domowych bynajmniéj nie zapominałem.“

Książe następnie przeszedł do wykazania środków, jakie przedsięwzięte zostały celem naprawy wewnętrznego zarządu.

„Mówiąc o naszych sprawach domowych, z dumą i szczerém zadowoleniem wymieniam instytucyą, która aczkolwiek w rzędzie innych jest najmłodszą, należy wszakże do najwięcéj rozwiniętych i która coraz głębsze w życie narodu zapuszcza korzenie. Wszyscy czujecie, że mam tu na myśli naszę armię narodową, która chętnie i z zapałem ćwiczy się w swojém zadaniu, jest oddaną i posłuszną moim rozporządzeniom, odpowiada zatém zupełnie pokładanemu w niéj przez nas zaufaniu, w imieniu więc sejmu składam jéj wyrazy szczerego podziękowania. Niechaj nadal w serbskim narodzie żyje dotychczasowy duch oddania się temu, co ma służyć dla dobra ojczyzny, duch poświęcenia, kiedy należy służyć ojczyznie, duch ufności w ojcowskie moje zamiary a Bóg łaskawy pobłogosławi nasze prace i nasze dążności ku przyszłéj szczęśliwości serbskiego narodu. Wszyscy godnie spełnimy nasze zadanie i złożymy ofiary, na jakie każdego stać będzie. Niech Bóg błogosławi Serbią i waszę pracę. Sejm jest otwarty!“

Odpowiedź sejmu pokazuje, jak książe umiał szczęśliwie poruszyć patryotyczne uczucia. Oto jéj słowa:

„Wasza książęca mość! Najłaskawszy panie! My, przedstawiciele serbskiego narodu, spieszymy z odpowiedzią na słowa powitania wystosowane do nas. Potomkowie sejmujących w Takowie dziękują Bogu, gdy słyszą od syna Miłosza Obrenowicza, że twierdze nad Sawą i Dunajem są już w naszych rękach i że wolność i niezależność Serbii pod względem wewnętrznym stały się już ciałem. Syn więc godnie dokonał dzieła ojca. Jak z jednéj strony miło jest posłom słyszéć, że powaga księcia i Serbii wzrasta u Porty, tak z drugiéj znowu boleśnie jest patrzeć na wypadki, jakie na granicy Serbii i Turcyi miewają miejsce. Te stosunki są wielce niepewne, chwiejne; tureccy właściciele ziemscy nie szanują uczuć naszych względem braci między niemi żyjących. Prócz tego Turcy gwałcą bezustannie wszelkie rękojmie i postanowienia, jakie istnieją dla opieki naszego handlu. Osobista wolność i bezpieczeństwo życia i własności naszych kupców tak mało są szanowane, że serbscy podróżnicy narażają swe życie, kiedy się do granic Serbii zbliżają. Jeśli taki stan rzeczy trwać daléj będzie, handel między Serbią a Turcyą ustaćby musiał, a naród serbski poniósłby uszczerbek znaczny w swojéj godności w stosunku do całego kraju. Licząc na to, że Wasza Książęca Mość koniec tym stosunkom położy, oświadcza izba gotowość nieuchylania się od ofiar, skoro naród powołany zostanie do bronienia honoru i interesu Serbii. W uczuciu wdzięczności cieszy się sejm niemało z dobrego usposobienia mocarstw europejskich względem W. K. Mości, względem wielce zasłużonego księcia i naszego narodu. Reformy w ostatnich latach przedsięwzięte uznajemy jako najlepszy dowód ojcowskiéj pieczołowitości W. K. Mości około kraju. Cokolwiek dotyczéć będzie dobra naszéj ziemi, sejm zawsze z gotowością wspierać będzie rząd na téj drodze. Do takich zmian należą: prawo leśne, robotnicze i wniosek o kolejach. Niech kolej jak najprędzéj przerzyna kraj nasz; takie jest życzenie skupsztyny. Niemniéj cie-

szy się sejm z uregulowania koryta Morawy i z projektu nowych dróg komunikacyjnych. Dumni jesteśmy z tego, iż W. K. Mość nas zapewnia, że postępujemy naprzód wraz z innémi narodami na drodze postępu, przemysłu i pomnożeniu bogactwa narodowego. Prosimy jednak o jak najsilniejsze popieranie nas w tym kierunku. Witamy nowe rozporządzenia w dziedzinie sprawiedliwości: są to rękojmie postępu i wolności każdego obywatela z osobna i całego kraju w ogóle. Szczególnie oddzielenie administracyi od sądownictwa zarówno pożytecznem jest dla zarządu jak i dla wymiaru sprawiedliwości. Hospodarze! Przedewszystkiém najgłośniejsze odezwało się w nas echo na słowa powitania, któremi nasza zbrojna siła zaszczyconą została. Ośmielamy się jednak wypowiedziéć przekonanie, iż wojsko nasze dopiéro wtedy zasłuży na wdzięczność i pochwałę, skoro mu podaną zostanie sposobność stwierdzenia czynem na polu chwały tych gorących uczuć, jakie żywi dla celu, gwoli którego do życia powołaném zostało. Niech żyje wskrzesiciel i dowódca narodowego wojska Serbii, nasz książe Michał Miłoszewicz Obrenowicz III."

Wielomówny adres dopiéro co przytoczony, podany księciu Michałowi przez sejmującą izbę w r. 1867, może dać miarę wewnętrznego życia Serbii na polu politycznėm. Prócz mnóstwa ogólnych frazesów treści w nim mało. I nie dziw temu, bo to życie Serbii tak młode, takie świeże, jak gdyby wczoraj dopiéro powstało. Nie stoi ono na gruncie długich wieków, zaledwie się wychyliło z pieluch niemowlęctwa i piérwsze zaledwo stawia kroki. Ztąd téż nie widać w adresie, by poruszone były kwestye, coby mogły jako w parlamencie angielskim lub w zgromadzeniu francuzkiém zwracać na siebie uwagę świata politycznego; nie czuć w nim tętna jakiejś olbrzymiéj walki, coby się toczyła w imię wielkich zasad życia państwowego. Tam na porządku dziennym takie kwestye elementarne, które już dawno rozstrzygnęły państwa na zachodzie Europy. W oczy zaraz wpada to stadyum niejako stanu piérwotnego, w którym jeszcze się Serbia znajduje: Izba poselska domaga się ulepszenia komunikacyi, zmian w prawodawstwie, poprawy zarządu wewnętrzego a jakkolwiek książe przed kilku laty zapewniał posłów, że Serbia podąża na drodze postępu za innémi narodami, to otwarcie mówiąc, daleko pozostała i pozostaje za tym postępem, jaki widzimy na Zachodzie. Pod względem handlu, przemysłu, eksploatacyi bogactw ziemi czeka Serbią jeszcze praca olbrzymia, która dziś zaledwie budzi się z długoletniego odrętwienia, a praca taka, jak wiadomo, idąc systematycznie posuwa się zwolna, owoce jéj nie są zwykle widzialne od razu. Długie lata upłynąć muszą, nim się ta praca w dostrzegalnych skutkach objawiać zacznie. Ale słusznie zauważył książe Michał w swojéj mowie, że odradzająca się Serbia stworzyła w krótkim czasie instytucyą najmłodszą w rzędzie innych, ale wypróbowaną, dojrzałą instytucyą, która już plon nie mały przyniosła—wojsko narodowe.

Lubo Serbia swoje wyzwolenie polityczne zawdzięcza w znacznéj części opiece przyjaznych jéj mocarstw i powikłaniom politycznym, w jakich się nieraz Porta Otomańska znajdowała, słuszność wy-

maga przyznać, że gotowość ofiar, duch poświęcenia, waleczność narodu i jego mozolne starania nie mały przyjmowały udział w sprawie jéj odrodzenia. Naród serbski odkupił się krwią własną, krwią swoich waleczników, a któż z obywateli serbskich nie walczył za wolność swojego kraju? Serbom nie wiodło się bynajmniéj tak szczęśliwie jak Włochom w ostatnich czasach, co odzyskiwali najpiękniejsze prowincye bez żadnych niemal wysiłków. Serbska ziemia przesiąkła krwią tych, co się za jéj niepodległość bili. Takim aktem krwawym rozpoczęła Serbia swoje wystąpienie na widownią dziejową w początkach naszego stulecia, jak się już wyżéj przedstawiło. W ostatnich zaś latach książe Michał zręczną polityką umiał wymódz na Porcie ustępstwa, które Serbii zupełną niezawisłość zapewniły. Śmiała jego polityka nie polegała bynajmniéj na czczych dyplomatycznych wykrętach, które zwykle nie zbyt wielkiém cieszą się powodzeniem, skoro za niemi nie przemawia materyalna siła. Szalę zwycięztwa dyplomatycznego przechyla zwykle wzmianka o dzielnym mieczu, o tysiącznéj armii. Bywa to podobno najskuteczniejszy argument. Książe Michał często się uciekał do tego środka powołując się na swoję siłę zbrojną, gotową zawsze poprzéć wywody dyplomacyi. Porta powoli robiła ustępstwa na korzyść niezawisłości Serbii, a Porta ani się spostrzegła, jak w Serbii powoli wyrosła dość groźna wojskowa siła, nie źle uzbrojona, dobrze wyćwiczona. To serbskie wojsko, które więcéj swoją postawą i powagą imponowało Porcie, ukazało się istotnie w Serbii jak *Deus ex machina*. Cokolwiekbądź zrobiono w Serbii na drodze postępu, w jednym kierunku posunięto się znacznie naprzód, w utworzeniu siły zbrojnéj. Ku temu głównie były skierowane usiłowania rządu w ostatnim dziesiątku lat, działającego w tém słuszném przekonaniu, że tylko pod osłoną takiéj opieki może powoli mężniéć młode życie Serbii. Dziś Serbia z otuchą patrzy w swą przyszłość, mając pod bokiem regularne wojsko, które pod każdym względem wyćwiczenia, dzielności, uzbrojenia, nierównież wyżéj stoi od tureckiéj armii.

To co Serbia na tém polu zrobiła za naszéj jeszcze młodéj pamięci, winna głównie rządom swoich książąt i swojemu poświęceniu. Zapewne, że i tradycya przyczyniła się w niemałéj mierze, tradycya wielkich czynów dokonanych przez przodków na polu chwały. Ale z przeszłości swojéj Serbia żadnéj prawie nie odziedziczyła spuścizny materyalnéj, żadnéj armii regularnéj; dawniéj bowiem, jak wiadomo, za czasów podziału na żupy, każdy żupan ciągnął na wojnę ze swoimi ziemskimi czyli powiatowymi oddziałami. Ponieważ węzły między żupanami nie były zbyt ściśle, nie było téż i jedności pod względem wojskowym. Kiedy się kraj połączył i swoich carów miéć zaczął, wtedy włastele czyli szlachta ciągnęli na wojnę z chorągwiami, pod któremi gromadzili swoich lenników. Sprowadzano nawet najemnych żołnierzy z Włoch i Niemiec. Waleczność była zawsze w dawnych i obecnych czasach naczelną Słowian cnotą. O niéj mówić byłoby zbyteczną rzeczą. Ilużto bohatérów znają pieśni ludowe Serbów. W Marku Kraljewiczu, Miłoszu Obiliczu, w Jerzym Bran-

kowiczu, w despocie Wuku, Smokiem zwanym, uosabia się narodowe, staroserbskie bohatérstwo. Z upadkiem serbskiego państwa szlachta upadła, zniszczała. Część jéj opuściła rodzinne strony, reszta zaś zginęła bez śladu w ogólnéj massie, którą wytworzyło pod nazwą rajów panowanie tureckie. Niewielka tylko liczba serbskiéj szlachty poszła za przykładem bośniackiéj, przyjąwszy muzułmanizm dla ocalenia majątków i stanowiska. Ci renegaci bronili fanatycznie nowego sztandaru. Z ich grona wychodzili nieraz owi straszni tureccy dowódcy, przed którymi drżała Europa i Azya.

Z liczby rajów przemocą zwykle corok wybierano chłopców, którzy następnie powiększali szeregi strasznych janczarów. Od końca XVII stulecia, kiedy Austrya rozpoczęła długie wojny z Turcyą, prawie w każdéj wyprawie przyjmowały udział legiony serbskie utworzone z walecznych Serbów, co na piérwszy odgłos wojny opuszczali kraj rodzinny, by w szeregach cudzoziemskich walczyć przeciwko Turcyi. Aż do ostatniéj walki za niepodległość Serbii, tradycya wojskowa żyła między Serbami, ale sama tradycya siły zbrojnéj, jak wiadomo, nie utworzy. Pod wodzą Miłosza Obrenowicza zrzucono jarzmo tureckie, uzyskano pewne rękojmie bezpieczeństwa, ale nie uzyskano tego, co najskuteczniéj mogłoby bronić młodą niezależność od niebezpiecznych ze strony Turcyi zamachów. Traktaty przysięgą stwierdzone, są w obec Porty małéj wagi. Lada kaprys sułtana wniwecz je obracał, jak świadczą o tém dzieje współczesnéj nam doby. Regularne wojsko było dla Serbii warunkiem jéj przyszłości. Niepospolita zręczność Obrenowiczów, ich wytrwałe zabiegi dokonały tego, że powoli bez wiedzy nawet Turcyi powstała dzielna armia serbska. Piérwszy z książąt Miłosz Obrenowicz wymógł na Turcyi drobne napozór ustępstwo, iż wolno mu będzie trzymać pewną liczbę zbrojnych ludzi, aby zapobiegać naruszeniu porządku publicznego i w danym razie karać przestępców. I oto z tych drobnych zawiązków rozwinęła się cała siła zbrojna. Dla podtrzymania niby publicznego porzadku urządził Miłosz piérwiastkowo milicyą narodową, która 4 tysiące głów liczyła. Z biegiem czasu—jak lawina z gór się tocząca stopniowo do znacznych urosła rozmiarów ta mniemana milicya bezpieczeństwa publicznego. Na téj drodze nie tyle zrobił książe Aleksander, syn Jerzego Czarnego, ile znowu Miłosz i Michał Obrenowicze. Po powrocie z wygnania Miłosz na nowo rozpoczął swoje dzieło. Bez hałasu i wrzawy pracował nad organizacyą wojska, budował koszary, zakładał szkoły wojskowe, sprowadzał austryackich instruktorów, wysyłał zdolniejszych ludzi do zagranicznych akademij wojskowych. Nie mało w tym względzie dodawał mu podniety duch czasu, jaki wtedy w Europie panował. Była to epoka, kiedy Napoleon, cesarz Francuzów głosił w polityce zasadę narodowości i takową orężem w czyn wprowadzał. Dla urządzenia armii serbskiéj został powołany półkownik Mondain, dzielny francuzki inżynier generalnego sztabu. W Serbii otrzymał tytuł ministra wojny i długi czas był szefem serbskiego wojska.

Książe Michał wstąpił w ślady swego ojca. Narodowa milicya wzrastała w liczbę i robiła postępy w militarném wykształceniu. Już w 1861 r. przedstawił sejmowi wniosek, dotyczący organizacyi narodowego wojska (narodna wojska), w myśl którego każdy Serb od 20—60 lat podlega służbie wojskowéj. Owczesny sekretarz stanu, głośny Risticz, obecnie minister spraw zagranicznych, w gorących słowach zalecał w imieniu księcia wniosek, przedstawiony Izbie poselskiéj o nowéj organizacyi wojskowéj: „Bracia moi!—zawołał—jeżeli za naszą armią 5tysięczną stanie pięćdziesiąt tysięcy milicyi narodowéj dobrze wyćwiczonéj, któż się odważy nas obrażać? Uczmy się robić bronią w niedzielę, zamiast przed mechanami (karczmami) czas spędzać na bezużytecznéj gawędzie". Projekt został przyjęty przez skupsztynę wśród gwałtownych okrzyków radości.

Porta Otomańska, patrząc z obawą na wzrastającą siłę Serbii, protestowała uroczyście; Austrya także dorzuciła swoje „nie pozwalam", obawiając się wybuchu nad Dunajem, gdzie Kossut podniecał żarzewie powstania. Kroki obu mocarstw pozostały bez skutku. Chociaż Austrya surowo zabroniła wywozu broni do Serbii, umiano sobie jednak zaradzić inaczéj, sprowadzając ją pośrednim sposobem z Rossyi. Już na początku następnego, to jest 1862 roku, wszędzie z zapałem odbywało wojsko narodowe różnorodne ćwiczenia. W czerwcu, kiedy Turcy bombardowali Beograd, na głos księcia stawiła się na obronę stolicy imponująca siła zbrojna. Praca księcia Michała wydała w tym względzie pożądane owoce.

Milicya narodowa stała się najpopularniejszą instytucyą Serbii. Uciążliwa służba żadnego nie budziła i nie budzi niezadowolenia w ludności. Według ostatniéj organizacyi z roku 1867, wszyscy właściciele i posiadacze są zobowiązani służyć w narodowéj milicyi z wyjątkiem Cyganów i Żydów. Prócz tego wolni są wyżsi urzędnicy. Służba trwa od roku 20—40. Jakkolwiek zwykle tylko pierwsze powołanie znajduje się stale pod bronią, jednak cała milicya przyjmuje udział w ćwiczeniach wojskowych dwakroć do roku: na wiosnę i na jesień. Narodowa milicya dzieli się na jazdę, artyleryą, piechotę i furgonów (komordzije). Jazdę formują zwykle z bogatych kupców, właścicieli ziemskich i przemysłowców. Cały rynsztunek i ubranie własnym kosztem każdy nabywa. Było jéj w ostatnich czasach 5,000 koni.

Do artyleryi powołują urzędników, ludzi więcéj ukształconych i mieszczan. W tym rodzaju broni ważną gra rolę artylerya górska, która ma działa zastosowane do miejscowych warunków, to jest tak lekkie, że na jucznych zwierzętach można je przewozić przez lasy i góry. Liczba ludzi w artyleryi może około 8,000 wynosić. Do piechoty zaciągają głównie wieśniaków. Pierwsze powołanie wynosi około 50,000 Cała milicya rozdzielona jest na pięć oddziałów albo okręgów; jest to podział czysto terrytoryalny. Regularne wojsko służy głównie jako szkoła dla wojska narodowego. Nie ma go więcéj nad 2—3 tysięcy. Służba w tém wojsku trwa trzy lata. Nie podajemy dalszych w tym przedmiocie szczegółów, z obawy, aby

nie wprowadzić w błąd czytelnika. W roku przeszłym z powodu powszechnego w Europie uzbrająnia się i reorganizowania służby wojskowéj, poczyniono także i w Serbii odpowiednie zmiany, o których nie posiadamy jeszcze pewniejszéj wiadomości. Zakupowano dla Serbii broń odtylcową, poprawiano artyleryą, sprowadzano z Austryi dobre i silne konie, założono nowe szkoły wojskowe. Ostatnia rejencya pod względem starań około podniesienia siły zbrojnéj nie pozostawała w tyle za Obrenowiczami. Młody książe może z otuchą patrzéć na dzieło swoich poprzedników, które się nie mało przyczyniło do utrwalenia wewnętrznéj niezawisłości Serbii.

*

* *

„Pierwszy i najcięższy podatek, który płacą kraj i praca, stanowią koszta przewozu. Powiększają się one w stosunku geometrycznym, podczas gdy odległość od targu wzrasta w artmetycznym". To wyrzeczenie sławnego ekonomisty amerykańskiego Careya najzupełniéj się sprawdza w Serbii, nie posiadającéj ani dobrych dróg, ani żelaznéj kolei. Nie zbyt wielka ludność a głównie brak wszelkich dróg i komunikacyi, jest dotychczas najgłówniejszą przyczyną tego nizkiego stanu bogactwa narodowego, jaki spotykamy w tureckich naddunajskich prowincyach. Nawet te piękne drogi, które w tych stronach pobudowali kiedyś Rzymianie z takim wysiłkiem dla połączenia Mezyi, Tracyi i Macedonii z brzegami Egejskiego i Adryatyckiego morza, Turcy zupełnie zapuścili i zaniedbali. Połączenie na kołach jest w tureckich prowincyach prawie rzeczą niemożliwą. Ztąd też zatamowanie zagranicznego handlu, który radzi sobie, używając do przewozu towarów, w każdym razie drogiego środka, to jest jucznych zwierząt. Znaczniejsi więc kupcy mający zagraniczne stosunki, muszą zwykle trzymać w nadmorskich miastach albo w przystaniach nad Sawą i Dunajem swoich komissyonerów, którzy przeładowują towary w mniejsze beczki, dla dogodniejszego pomieszczenia ich na koniach. Łatwo zrozumiéć, jaką stratę czasu i pieniędzy sprowadza podobne postępowanie. W całéj Turcyi miarą ciężkości jest siła konia, na którego liczą 225 funtów. Taka karawana, która wymaga także licznych poganiaczy, najwyżéj dziennie przebywa 6—8 godzin (mil). Koszta więc przewozu na juki jednokonne dochodzą do znacznéj cyfry, wynosząc w lepszéj porze roku za jednę milę około jednego złotego. Jeżeli latem komunikacya karawanowa jest niepewną, to zimą ustaje prawie zupełnie. Takiego rodzaju były drogi, które Turcya zostawiła Serbii niemal w pustynią zamienionéj.

Kiedy ksiaże Miłosz objął rządy w zapuszczonym kraju, wóz należał do rzadkich, a koło z żelazną obręczą do niesłychanych rzeczy. Budowie dróg poświęcił książe Miłosz szczególniejsze staranie. Jako drugi Piotr, zmuszał nieukształconych wieśniaków do prowadzenia pierwszych dróg, za które potomność wdzięczną mu być powinna. Wprawdzie pierwsze próby czynione przez ludzi nieprzygotowanych,

były mało zadawalające. Podróżnicy jak Perch, Boué nie mało o nich opowiadają. W każdym razie był to początek uznania godny. Książe Aleksander z zapałem prowadził daléj rozpoczęte dzieło. Zarząd dróg powierzono oddzielnéj sekcyi w ministeryum spraw wewnętrznych. Sprowadzono z zagranicy licznych inżynierów, młodych ludzi wysyłano z Serbii do szkół politechnicznych w Wiedniu, Paryżu, Berlinie i Brukselli. Powoli przyszło do tego, że nietylko każdy powiat ale i każdy okręg miał swego inżyniera, który kierował robotami około budowy i naprawy dróg. Prawodawstwo określiło bliżéj obowiązki gmin względem utrzymania komunikacyi. I tak: według prawa serbskiego, koszta na budowę i utrzymanie dróg ponoszą gminy, przez które drogi przechodzą. Gmina dostarcza materyału i dba o wykonanie przepisanych robót. Robotnicy jednak i nadzorcy otrzymują od państwa dziennie wynagrodzenie. Korzystanie z dróg jest dla wszystkich bezpłatne. Mimo tyloletnie usiłowania rządu, drogi w Serbii nie są jeszcze postawione na średniéj stopie doskonałości. Na każdym prawie sejmie posłowie dopominają się najrozleglejszych ulepszeń. Obecnie Serbią przerzyna w głównych kierunkach sześć bitych traktów. Drogi boczne czyli wiejskie są w bardzo opłakanym stanie. Brak im często mostów, rowów, ścieków, ztąd zimą stanowią właściwie bezdroża. Każdy wtedy tworzy sobie w prawo i w lewo własną drogę. Z tém wszystkiém, Serbia stanowi w całéj Turcyi wyjątek, jedyne państwo, na które spływają już dobrodziejstwa ożywionego ruchu osobowego i towarowego po drogach założonych na sposób europejski. W ostatnich latach za księcia Michała, utworzono nawet oddzielne ministeryum dróg i komunikacyj (ministerstwo gradżewina).

Teraz urządzono także oddział robotników do budowy mostu. Ale dawniéj nie znano w Serbii tego rodzaju budowli. Kiedy książe Michał wstąpił na tron, nie zastał w całym kraju ani jednego mostu. Przez takie rzeki jak: Morawa, Drina, Ibar, przeprawiano się na przewozach, które dla państwa znaczny przynosiły dochód. Obecnie już zaprowadzono w ważniejszych miejscowościach mosty zbierane na łyżwach.

Serbia posiada prawo swobodnego korzystania z wolnéj żeglugi na Sawie i Dunaju, dotychczas jednak dla braku kapitału niezrobiono żadnego użytku z tego szacownego przywileju. Książe Miłosz w 1866 roku starał się wyswobodzić z pod austryackiéj flagi, zakładając przy pomocy francuzkiego towarzystwa żeglugę parową, ale zabiegi jego wkrótce udaremnione zostały.

Serbia oddzieliła się od pozostałéj Turcyi zapomocą kwarantanny i pogranicznéj straży. Cały ruch osobowy i towarowy tylko przez kilka pogranicznych stacyj odbywać sie może. Takie ograniczenia ruchu komunikacyjnego wprowadzono już dość dawno celem ustrzeżenia kraju od zaraźliwych chorób, jakieby nieraz z Turcyi wniesione być mogły. Jest wszystkiego siedm punktów wyznaczonych jako zborne miejsca (sastanci), gdzie się zgromadza pograniczna ludność dla wzajemnego porozumienia, wymiany towarów, załatwie-

nia interesów. Każdy zborny punkt posiada w tym celu urządzoną salę gościnną, na dwie części przedzieloną, gdzie schodzą się umawiające strony. W takich miejscowościach zwykle pełni swą czynność i urząd celny. W czasach, kiedy żadna nie panuje zaraźliwa choroba, podróżnicy i towary bez zwłoki daléj swą podróż odbywać mogą, w przeciwnym razie ulegają zwykłym środkom ostrożności, kadzeniu, dezinfekcyi i kilko lub kilkunastodniowemu zatrzymaniu.

Poczta, telegraf i koléj żelazna, te potężne czynniki zachodniéj cywilizacyi, nie są wprawdzie obcemi dla Serbii instytucyami, ale znajdują się niestety! jeszcze na stopniu niemowlęcego rozwoju. Czas powoli zrobi swoje: wszystko jest ściśle i wzajemnie zawarunkowane. Z ulepszeniem dróg bitych ożywi się ruch pocztowy, z powiększeniem się bogactwa narodowego, wzmogą się kapitały dla celów komunikacyjnych i przemysłowych. Poczta listowa w Serbii podlega dwóm urzędom. Austryacki konsulat ma pod swoim zarządem pocztę międzynarodową, to jest przyjmuje wszystkie listy i posyłki zagraniczne i w Beogradzie odsyła takowe bezpośrednio do właściwych rąk, na prowincyą zaś przeznaczone listy oddaje do urzędu pocztowego miejscowego, to jest książęcego. Po głównych gościńcach idzie poczta listowa przez Serbią do dalszych prowincyj Turcyi, zwykle na koniach przewożąc swoje pakunki, niekiedy na dwukołowych wózkach czyli biédach. Osobowa poczta dopiéro w ostatnich czasach zaczęła używać zwykłych wozów. Dla podróżującego najdogodniejszy jest przejazd na prywatnych koniach, co do pośpiechu podróży znacznie się przyczynia, lubo powiększa koszta, jakie ponosić wypada za własnego wierzchowca, za jucznego konia i za pocztyliona. Za taki sposób przejazdu płaci się za milę 4—5 złp. Siodło i uzdeczkę winien podróżnik miéć własne. W 1864 roku wyprawiono listów rządowych 202,850, prywatnych 239,635, która to liczba w ostatnich latach w skutek zmniejszenia opłaty znacznie się powiększyła. Osób przewieziono na wozach i konno około dwoch tysięcy. Dochód pocztowy wynosił w roku 1866 blizko 150 tysięcy złotych.

Telegrafy zostały w Serbii zaprowadzone w roku 1854. Przed niedawnym czasem było już 20 stacyj, które się zapewne w ostatnich trzech latach znacznie pomnożyły (1). Rząd serbski przyłączył się do niemiecko-austryackiego związku telegraficznego, za pośrednictwem którego pozostaje w połączeniu z całą Europą.

Koleje żelazne byłyby jedynym dla zrujnowanéj Turcyi środkiem podniesienia jéj dobrobytu, ożywienia jéj stosunków handlowych. Mogłyby one nie mało przyczynić się do ruchu przewozowego ze Wschodu na Zachód, do Wiednia i Włoch. Ale

(1) Najnowsze źródło informacyi w tym względzie, do którego się udawaliśmy, widocznie nie posiada jeszcze pewnych danych. Geographisches Jahrbuch. Gotha za r. 1872, podając tabelę różnych państw i ich drutów telegraficznych, pod Serbią umieszcza tylko 19 stacyj, a długość drutów na 131 mil geograficznych. Neumann. str. 519.

przy tych niepewnych stosunkach, jakie tam panują, zagraniczny kapitał nie zbyt chętnie rzuca się do niebezpiecznych przedsiębiorstw. Sam zaś rząd Porty Otomańskiéj za mało czuje w sobie energii, by podobnemi dobrodziejstwy obdarzyć ludność swoich prowincyj, przeprowadzając drogi żelazne. Wszystko w tym względzie idzie żółwim krokiem. Przed laty dwunastu w całéj Turcyi było zaledwie 9 mil geograficznych kolei żelaznych, w 1871 było już 40 mil, co to jednak za nieznaczny stosunek do całego obszaru (1). Od komunikacyi zewnętrznéj w tureckiém państwie głównie zależy koléj w Serbii. Kraj stoi jeszcze na zbyt nizkim stopniu rozwoju materyalnego, by się mógł opłacać kapitał włożony w budowę drogi żelaznéj. Koléj żyje głównie przewozem miejscowych produktów, te zaś według danych statystycznych nie są w stanie w Serbii utrzymać drogi żelaznéj.

Drogi i rolnictwo w najściślejszym między sobą pozostają związku. Pewnik ten każdemu jest wiadomy. Tylko tam rolnictwo kwitnąć może, gdzie system dróg został wszechstronnie rozwinięty, bo drogi ułatwiają korzystniejszy zbyt produktów rolnych. Po tém, co się wyżéj rzekło o komunikacyach w Serbii, łatwo pojąć, na jakim stopniu znajduje się rolnictwo. Z tego względu głównie pielęgnowano dotychczas jednę gałąź gospodarstwa rolnego: zajmowano się hodowlą trzody chlewnéj, która, jak wiadomo, sama jest w stanie przebywać dalekie przestrzenie i daje gotowiznę w łatwy sposób, gdy tymczasem zbyt produktów rolnych pociąga za sobą większe trudności i większego wymaga nakładu.

Z tém wszystkiém Serbowie nie mniéj chętnie od innych Słowian-pobratymców bawią się rolnictwem. Rolnictwo i pasterstwo, któremu sprzyjały leśne strony i bujne trawiaste doliny, od najdawniejszych czasów stanowiły główne zajęcie Serbów. W epoce politycznéj samodzielności, własność ziemską (czyli basztynę) posiadała szlachta (wlastele) i kmiotkowie. Oddawano także w rodzaj dzierżawy ziemię za uiszczeniem pewnéj ilości płodów rolnych. Ludność wiejska mieszkała we wsiach i osadach. Jakie podatki płacił wieśniak szlachcie, duchowieństwu i carowi, w szczegółach, nie jest nam wiadomém. Tak nazywany „perper carski" stanowił w każdym razie główne źródło dochodów księcia, krala czy cara.

Pod tureckiém panowaniem zniesiono wszelką własność ziemską, nad całym krajem rozciągał swe prawo sułtan. „Wszelka ziemia należy do kalifa, który jest cieniem i namiestnikiem Boga na ziemi". Już wyżéj była mowa o tém, że po podbiciu Serbii cały kraj podzielono na drobne cząstki, z których dochody wyznaczono spahiom. Spahia był rodzajem lennego pana. Tylko pewna część szlachty-renegatów zatrzymała dawną własność i prawa. Wieśniak albo w ogóle każdy raja, pozostając na swoim kawałku ziemi, winien był płacić swojemu najbliższemu panu dziesięcinę, która się połowie dochodu równała; prócz tego, basza czyli rządca prowincyi, ściągał

(1) Tamże. str. 512.

na swoję korzyść oddzielne opłaty albo 100 dniową na rok pańszczyznę z każdego gospodarstwa, a nadto nad wszystkiemi ciążyła „dymnica“, którą wybierali biskupi z Konstantynopola nasyłani—za ordynowanie plebanów wiejskich. Te wszystkie podatki i ciężary mając na uwadze, które rolnik ponosił, łatwo określić można jego względem ziemi stanowisko. Z gruntu swojego miał właściwie tylko prawo użytkowania (ususfructus), tymczasem owoce pracy jego zabierane przez ciemiężycieli, zaledwie na nędzne wystarczały utrzymanie. Nic więc dziwnego, że kmiotek serbski zamieniony na pańszczyznianego chłopa, nie miał żadnéj podniety do ulepszenia gospodarstwa. Pola zarastały chwastem, zapadały się chaty wiejskie, wsie i sioła opustoszały... przemysł i handel obumarły.

Skoro raz w ludności zostanie zabitą wszelka chęć do pracy i zabiegłość, skoro się raz w niéj zagnieździ ospałość i lenistwo i w ciągu kilku wieków przytępieje wszelka energia, jakże to trudno wtedy wlać znowu nowy popęd i żywszą w niéj obudzić działalność. Na to dziesiątki lat nie wystarczą. Po wojnach za niepodległość kraju, ludność odrazu znowu wróciła do swojéj własności. Ziemia przeszła w zupełne posiadanie rolnika. Nowe stosunki polityczne wymagały nie małych wydatków, które tylko przez opodatkowanie można było pokryć. Ileż to szemrań, ile niezadowolenia głośnego spotykał pierwszy ksiaże w pracy około odrodzenia swego kraju. Ludność wiejska w mniemaniu, że wolną być powinna od wszelkich ciężarów, chętnie łączyła się z ambitnymi przywódzcami stronnictw, które do wygnania Obrenowiczów się przyczyniły. Powoli jednak rozsądniejsze poglądy między ludnością wiejską postęp czyniły. Mimo usiłowania przez Miłosza podjęte celem podniesienia rolnictwa, dotychczas zaledwie ósma część całego księztwa znajduje się pod uprawą, a na milę kwadratową przypada zaledwie 1,200 głów. W obec więc takiego stanu wniosek jest bardzo prosty, że rolnictwo w Serbii nie stoi bynajmniéj na pożądanéj stopie doskonałości.

Usiłowania rządu, założenie w Topczyderze około Beogradu wzorowego gospodarstwa, kilku szkół agronomicznych, zwolna przyczyniają się do podniesienia rolnictwa. Przynajmniéj Serbia dziś się w tym stanie znajduje, że zboże wystarcza jéj na własne potrzeby. Uprawa wina i jedwabnictwo posuwa się z każdym rokiem naprzód. Z tém wszystkiem podróżnik spotyka nieraz okiem niezmierzone obszary, leżące zupełnie odłogiem. Niekiedy zdawaćby się mogło nawet bez zbyt bujnéj wyobraźni, że Serbia to niby amerykańskie Stany, gdzie dopiéro powstają młode osady. Całe pasy wytępionych lasów obok źle uprawionych pól! Po nad wysokim kłosem pszenicy lub łodygą kukurydzy sterczą drzew zwęglone pniaki. Nadmiar urodzajnéj gleby pozwala zapuszczać ugorem świéżo uprawne pola. Mierzwy nie potrzebuje wieśniak serbski, w danym razie zastępuje ją powoli gnijące ściernisko z poprzedniego roku. Brak większych gospodarstw, któreby nowsze ulepszenia w rolnictwie wprowadzały, staje na zawadzie postępom agronomicznym.

Rolnik serbski zawsze jeszcze używa narzędzi, któremi się przed setkami lat posługiwano. Pług jego nie wywraca ziemi, tylko ją z lekka na powierzchni rozdziera; bo jedyny kawałek żelaza, co się przy tym pługu trzyma, podobny do wyciągniętéj ręki, prawie równolegle zapuszcza się w ziemię. Do poruszenia takiego narzędzia potrzeba nieraz dwóch, trzech i czterech par wołów i kilku ludzi. Zamiast brony używają często gałęzi lub cierni. Trawę tną kosą albo sierpem, ale grabie są nieznane. Garście na zagonach zbierają za pomocą wideł. Dynie, melony i groch sieją razem z kukurydzą w sposób bardzo pierwotny. Za orzącym wieśniakiem idzie żona lub córka i wrzuca w bruzdę pomięszane nasienie, przygarniając nań ziemię swoją bosą nogą; potém broną bardzo prostą równają rolę.

Cepy są podobnież nieznaném w Serbii narzędziem. Zboże depczą woły lub konie na twardém glinianém klepisku, niekiedy natychmiast po żniwie na polu. Na klepisku wbijają kół, do którego są przywiązane konie za pomocą lin i w tym sposobie obracając się dokoła, z powodu obwijającéj się liny coraz mniejsze zakreślają łuki, następnie w odwrotnym kierunku na coraz szerszéj linie po deptaku się obracają.

Jak w całéj Turcyi tak i w Serbii przeważa uprawa tureckiego prosa czyli kukurydzy. Pod nią zajętą jest prawdopodobnie połowa a może nawet dwie trzecie w ogóle uprawnéj roli. Chleb z kukurydzy stanowi główne pożywienia Serba. Ziarnem kukurydzy tuczą i trzodę chlewną. Łodygi dają także i bydłu na zimę. Żyto, pszenicę sieją głównie w okolicach Sawy i Dunaju, wszędzie zaś spotyka się owies, jęczmień, proso. Brak starania przy zwózce zboża zmniejsza znacznie jego wydajność i wywóz zagraniczny. Wyższe gatunki mąki sprowadzają zawsze jeszcze z Austryi. Ze strączkowych roślin prawie wyłącznie sadzą groch tyczkowy i polny, które stanowią ulubioną potrawę postną. Jarzyny i kartofle spotykają się tylko w pobliżu miast. Powszechnie jednak hodują w polach i ogrodach pieprz turecki, cébulę i czosnek. Każdy wieśniak ma zawsze trochę téj papryki.

Z owoców obok wiśni, jabłek, gruszek, szczególniejszą cieszą się uprawą śliwki. W okolicach Kruszewacu spotyka podróżnik całe lasy drzew śliwowych. Suszone śliwki stanowią w ciągu kilku tygodni główne pożywienie ludności. Najlepsze śliwki rodzą się w Szumadyi. Ze śliwek przygotowuje także Serb swój ulubiony napój śliwowicę czyli rakiją, odznaczającą się przyjemnym, chłodzącym smakiem i zapachem gorzkich migdałów. Śliwki tak się obficie rodzą, że mimo ogromnego spożywania wywóz takowych około 80 tysięcy centnarów wynosi.

Uprawa wina wyłącznie się odbywa na płasko wzgórzach, przylegających do Dunaju. Pierwsze latorośle w Serbii sadził podobno cesarz rzymski Probus. Szczególniéj słyną winogrona Semendryi. Czerwone wina są nieco cierpkie i ciężkie, posiadają w pewnym stopniu te same własności co i dalmatyńskie. Wszystek wyrób spożywa się na miejscu. Wyższe stołowe wina sprowadzają, lubo w nie-

wielkich ilościach, z zagranicy. Uprawie wina poświęcają wieśniacy największe staranie. W jesieni zaczyna się winobranie. Co Serb zbierze, to i wypije. Już w dwa tygodnie po rozlaniu wina w beczki zaczynają kosztować daru Bożego. Oszczędności zwykle nie robią, zapas jednego roku wychodzi powoli na potrzeby domowe, nieraz już w porze letniéj niema ani kropli wina w piwnicy, wtedy kmiotek do gorzałki sięga.

Zwróćmy się teraz do drugiéj gałęzi gospodarstwa rolnego, do hodowli inwentarza. Ten sam tu spotykamy niski co i w rolnictwie stopień rozwoju. Bydło pozostaje zwykle jak najdłużéj na wolnéj paszy. Zimą podobnież pod gołém niebem przebywa około zabudowań, niekiedy w bardzo lichych oborach, żywiąc się li tylko suchemi łodygami kukurydzy; nie wielką ilość siana spożywają konie i owce. Rassa bydła jest nieszczególna, mała, chuda, niepozorna. Wiosną widać na tych pięknych alpejskich dolinach bujną trawą pokrytych, nieliczne stada wynędzniałego bydła. Rolnik serbski nie dba wiele o swój inwentarz. Ponieważ nie spożywa mięsa wołowego, bydło więc w pewnéj ilości stanowi przedmiot handlu wywozowego. Cieląt na wsi nigdy nie biją. Dojność krowy, która przeciętciowo 5 duk. kosztuje, jest bardzo mierna. Mléko zaledwie na potrzeby domowe wystarcza. Wyrób masła nieznany zupełnie, zastępuje go wyrób twarogu, który staje się przedmiotem prędkiéj konsumpcyi domowéj. Przy takich pastwiskach rozległych i żyznych, jakie ma Serbia, hodowla bydła, fabryki masła i séra, podobnie jak w Holandyi, mogłyby się stać obfitém źródłem bogactwa narodowego, gdyby ten lud taką samą jak Holendrzy odznaczał się energią i przedsiębiorczością.

Konie serbskie nie należą do pięknéj rassy, ale są zwinne, zręczne, szczególniéj w podróżach po ścieżkach stromych skał. Te własności pozwalają używać konia w Serbii do przewożenia lub raczéj przenoszenia towarów. Muły i osły spotykają się rzadko. Koni zbytkownych, poprawnéj rassy jest mało, a zarodowe stajnie księcia w nieznacznym dopiéro przyczyniły się stopniu do jéj uszlachetnienia. Dla wojska tj. dla konnicy i artyleryi Serbia zmuszona jest z zagranicy sprowadzać konie, zwłaszcza z Węgier.

Rozległe dębowe lasy Serbii sprzyjają wielce hodowli trzody chlewnéj, tego najbogatszego źródła dochodu w serbskiém gospodarstwie. Serbska trzoda chlewna gra ważną rolę w wyżywieniu całéj środkowéj Europy. Na wielką skalę rozwinięta jest ta hodowla, szczególniéj w Szumadyi. Na wiosnę, kiedy się rozpoczyna żegluga na Sawie i Dunaju, ciągną nieprzeliczone stada szczecinowego inwentarza ku wywozowym przystaniom, mianowicie ku Semendryi. Świnie serbskie są mało tuczone, chude, ztąd téż w ostatnich latach mniéj były poszukiwane przez handlarzy, którzy w Węgrzech mogą zakupować lepszą rassę, więcéj wypasioną. W wielu okolicach Serbii hodowla trzody chlewnéj stanowi dla rolnika jedyny dochód gotowizną, w 1862, 63 i 64 r. wywóz roczny wynosił przeciętciowo 325 tysięcy sztuk. W skutek popłochu zrządzonego w Europie przez ukazanie się w wieprzowinie trychin, znacznie się zmniejszył handel zagraniczny

tego rodzaju inwentarza, w ostatnich jednak latach znów się wzmaga, do czego się także przyczyniają postępy w poprawieniu rassy uczynione.

Zmniejszona nieco z powodu obaw o trychiny w 1865 roku hodowla trzody chlewnéj oddziałała korzystnie na owczarnie, ale dotychczas jeszcze owca jedynie tylko służy do zaspokojenia głodu wieśniaka, jako najwięcéj ulubione mięso. Do zwierząt domowych należy w Serbii także koza, która mało wymagając doglądu, dla rolnika wielce jest pożądaną.

Lasy Serbii należały kiedyś do najpiękniejszych w Europie. Jeszcze w przeszłém stuleciu, powiadają podróżnicy, Serbia była jako jeden las. Teraz już znacznie przetrzebione zostały. Gdzie leśne knieje zamienione na uprawną rolę, tam szkody żadnéj przez to nie wyrządzono. Ale lekkomyślnie przez długie lata trzebiono lasy, które z wielu względów nietkniętemi pozostać były winny. Rządzono się w Serbii zasadą jak i u nas, że lasy są nieprzebrane, że po wycięciu nowy na tém miejscu znów wyrośnie. Pocieszano się tą myślą, że drzewa nigdy nie zabraknie. Tymczasem skutki takiego gospodarstwa niebawem się ukazały w wielu miejscowościach, gdzie drzewo stało się przedmiotem poszukiwanym i wielce drogim. W gminnych lasach nie było porębów, każdy wycinał na własną potrzebę, gdzie i co mu się podobało. Rząd zapobiegał po razy kilka takiemu systematycznemu trzebieniu, ale bez wielkiego powodzenia. Dopiéro w 1867 roku uchwaliła skupsztyna surowe prawo leśne. Większe obszary lasów, do których gminy nie miały żadnego a przynajmniéj wątpliwy tytuł, rząd przepisał na własność skarbową, rozciągnął opiekę nad lasami gmin, kazał w nich urządzić poręby, na potrzeby domowe, budowlę i opał otrzymuje członek gminny bezpłatnie albo za niewielką opłatą potrzebny materyał. Samowolnie jednak bez uchwały gminy nie ma prawa gospodarować w lesie i rozrządzać drzewem. Rząd także wygotował prawo korzystania z pastwisk leśnych, zbierania żołędzi i innych, tak iż obecnie obawa o drzewo w Serbii może być za bezzasadną uważana.

Pod względem rzemiosł Serbia stoi na tym stopniu, na jakim się kiedyś Polska znajdowała, kiedy pracę rękodzielniczą za ubliżającą godności człowieka uważano. Prócz wiejskich kowali, krawców, szewców, szczotkarzy nie masz zupełnie serbskich rzemieślników: wyższy przemysł spoczywa głównie w rękach cudzoziemców. Nie można Serbom odmówić bynajmniéj uzdolnienia, zręczności, owszem zmysł naśladowniczy posiadają w wysokim stopniu; brak im jednak wytrwałości a głównie zamiłowania w tego rodzaju zajęciu. Są także i inne przyczyny podobnego w rzemiosłach zastoju. W Serbii brak stanu miejskiego: Serb nie zbyt chętnie osiada w miastach, gdzie zwykle najodpowiedniejsze bywa ognisko ruchu na polu rzemiosł. Pod długoletniém panowaniem tureckiém unikano miasta, gdzie się obce jarzmo najdotkliwiéj dawało we znaki. Prócz tego istnieją w Serbii różne przepisy, ograniczające swobodę zajmowania się rzemiosłem. Są pewne zajęcia, które należą do ściśle zamkniętych korporacyj czyli cechów. Cechy mają swoje urządzenia podobne-

do tych, co się rozwinęły na Zachodzie. Tylko wykwalifikowani majstrowie mogą prowadzić swój proceder. Trzeba przechodzić przez stopnie, zostać czeladnikiem, być zapisanym do cechu i otrzymać właściwe świadectwo. W pewnych razach monopol rzemiosła przechodzi na wdowę i dzieci.

Cudzoziemcy mają prawo osiedlania się w Serbii, za wykazaniem kwalifikacyjnego świadectwa i uzyskaniem pozwolenia od władzy policyjnéj. Ztąd téż nie tylko w Beogradzie, ale i we wszystkich znaczniejszych miastach, wyłącznie niemal zajmują się rzemiosłami Niemcy z różnych prowincyj, zostający pod opieką austryackiego i niemieckiego konsulatu. Rząd serbski przedsięwziął w ostatnich latach środki, by pobudzić ospałą ludność do współzawodnictwa z cudzoziemcami. Liczni stypendyści kształcą się w różnych zawodach w zagranicznych zakładach, by z czasem powiększyć miejscowe rękodzielnicze siły. W celu podniesienia miejscowego przemysłu i rolnictwa, uchwalił sejm w 1865 roku wniosek kolonizacyjny, który wielkie poczynił ułatwienia dla napływu cudzoziemskiego żywiołu, dając uwolnienia od podatków, różne przywileje. Roznosiciele niemieckiéj kultury tłumnie zgłaszać się zaczęli, by korzystać z ofiarowanych dobrodziejstw, a natomiast wnieść z sobą dobrodziejstwa swojego uspołecznienia. Ale jakżeż gorzkiego doznali zawodu! Rząd serbski, wprowadzając w życie wniosek kolonizacyjny przez sejm uchwalony i szczerze pragnąc ztąd odnieść pożądany skutek, nie tamował wprawdzie napływu, ale mając na względzie interesa narodowości miejscowéj, kładł za warunek, że Niemcy mogą się tylko pojedynczo osiedlać, ale nie tłumnie, to jest całemi gminami, co ostatecznie zupełnie oziębiło zapał kolonizacyjny w kulturtraegerach.

*

* *

Ciężka to była z początku dla serbskiego rządu sprawa ze ściąganiem podatków. Wieśniak, jak wyżéj nadmieniono, nie pojmując wyższych zadań i potrzeb państwa, sądził, że po zrzuceniu jarzma tureckiego i wszelkie opłaty ustać były powinny. Miłosz, piérwszy książe zwalczał na tém polu niezmierne trudności. Powoli jednak opodatkowani ulegli słusznym wymaganiom państwa, zrozumiawszy, iż trzeba było opłacać haracz Porcie, zakładać szkoły, budować drogi. Już w 1838 r. skarbowość oparła się na trwałéj podstawie, kiedy oddzielne ministerium finansów utworzone zostało. W bardzo prędkim czasie Serbia doprowadziła swój zarząd skarbowy do wysokiego stopnia, ustaliwszy jednostajny system opodatkowania, ścisłą rachunkowość i rządząc się w całém gospodarstwie skarbowém wielką oględnością.

Ministerium finasów tak rozległą rozwinęło czynność, że obecnie składa się z 6-ciu wydziałów. W niém się koncentruje cały zarząd wszelkich publicznych dochodów i wydatków. Każdy minister ma do dyspozycyi kredyt uchwalony przez prawo, jednak tylko minister finansów assygnuje żądane summy, za każdym razem uzyskując odpo-

wiednie pozwolenie od senatu i księcia. Zadanie ministra skarbu jest wielce trudném. Do niego należy zarząd publicznych pieniędzy i dóbr skarbowych, nadzór nad wszystkiemi gałęziami zarządu finansowego, nad celnictwem, podatkami stałemi i niestałemi, nad leśnictwem, monopolami, górnictwem, przemysłem, handlem i t. d.

Dochody skarbu w Serbii powstają głównie z jednego najważniejszego źródła, z podatku bezpośredniego czyli pogłównego. Po licznych próbach i zmianach w opodatkowaniu zaprowadzono od r. 1865 rozmaicie ustopniowany podatek pogłówny. Każdy żonaty 18 lat mający właściciel ziemski, kupiec, przemysłowiec albo w ogóle rodzinę utrzymujący płaci rocznie 50 złp. tak nazwanéj porezy, uważanéj łącznie i za podatek z głowy i z własności. Podatek ten w ogólnéj ryczałtowéj summie przeznaczają na oddzielne gminy, które go rozkładają na ogólném zebraniu gminy na pojedyncze rodziny stosownie do ich zamożności i ilości opodatkowanych. Tym sposobem powstały po wsiach 3—10, w miastach 10—20, w Beogradzie 32 klas opodatkowanéj ludności. Nieżonaci, jeżeli ich dochód nie wynosi rocznie 1300 złp. płacą od zarobku stosownie do klasy od 4—16 złp. Na Cyganów celem zmuszenia ich do życia osiadłego nałożono ciężkie podatki. Ojciec rodziny płaci 40 złp., młodzież 14—20 r. po 12 złp. a dzieci od 8—14 r. po 8 złp. Do opodatkowanych w Serbii należy duchowieństwo, urzędnicy i nauczyciele. Wyjątek w tym względzie stanowią tylko sędziowie gminni, niższe duchowieństwo zakonne i żołnierze z regularnego wojska. Ogólny dochód z porezy wynosił w 1866 r. około 11 milionów złp.

Do kasy skarbowéj wpływają dochody z monopolu solnego i tabacznego. Prócz tego na rzecz skarbu zaliczone jest rybołóstwo na Dunaju, przewozy na wszystkich rzekach, poczta, telegrafy, górnictwo i celnictwo. Ministerium finansów zarządza także dobrami skarbowemi, które powstały z tureckich lennych posiadłości. Znaczną część skarbowych funduszów stanowi tak nazwany fundusz rezerwowy (nepokretna kassa) utworzony z oszczędności, jakie poczynił Miłosz z budżetu ogólnego podczas piérwszego okresu swego panowania. W ostatnich czasach cały ten fundusz pochłonęło uzbrojenie wojska. Po ukończeniu rachunków w ostatnich latach znalazło się w skarbie przewyżki i oszczędności około 10 milionów złp., które zachowane zostały na pokrycie nadzwyczajnych rozchodów albo na wypożyczenie osobom prywatnym. Prócz tego ministeryum ma jeszcze pod swoim zarządem różne kassy gminne, wdowie, kościelne, które razem tworzą rodzaj banku hypotecznego (uprawa fondowa). Ta uprawa czyli bank wydaje pożyczki na hypotekę ziemską. Pożyczający ma kredyt w połowie wartości swojéj ziemi i innych nieruchomości. Za słuszne otaksowanie ziemi zaciągającéj pożyczkę, odpowiedzialni są taksatorzy i z ramienia rządu delegowani urzędnicy. Pożyczkę dają w gotowiznie, za co się płaci 3% procentu i 1% amortyzacyi, co sześć miesięcy. Uprawa przyjmuje także prywatne summy na 5% procent rocznie. Z tą instytucyą łączy się także od niedawna urządzona kassa oszczędności.

Forma budżetu jest taka sama w Serbii jak wszędzie. Każdy minister układa budżet podług przewidywanych na rok następny wydatków i takowy z odpowiedniemi motywami przedstawia do zatwierdzenia zgromadzeniu senatu. Na podstawie oddzielnych etatów układa się ogólny, który podpisuje książe. Za księcia Aleksandra nie było we zwyczaju podawać do wiadomości wnioski budżetowe. Dopiéro książe Michał zastosował się do wymagań konstytucyi. Projektowany więc budżet ogłaszają rok rocznie w urzędowym dzienniku „Srbske Nowine.” Ministrom nie wolno bez pozwolenia senatu wydawać więcéj nad oznaczoną miarę.

Oto budżet Serbii uchwalony 30 listopada 1867 r. na następny rok 1868.

Dochód. Rozchód.

Wyrażony w piastrach.=1 piastr=20 gr.=10 kop.

Dochód.

Zarząd dóbr skarbowych	17000
Dzierżawa z dóbr skarbowych....	420000
Procent z papierów publicznych...........	10000
Drukarnia rządowa....	350000
Ekon. Topczyder i stadnina.	32000
Poczta...............	216000
Telegraf	200000
Dochód z funduszu głównego	380000
Podatek stały...... ..	16430000
Monopol z soli.	500000
„ z tytoniu....	400000
Cła...	4400000
Dochody sądowe, kancelaryjne	1674000
Przez ministrów nie użyte summy	100000
Różnica kursu........	250000
Sprzedaż bydła zbłąkanego..............	40000
Kary pieniężne........	170000
Z funduszu szkolnego .	1200000
Dochód z kup. dóbr tur.	270000
Nieprzewidziane doch..	1800000
Razem...	28879000

Rozchód.

Lista cywilna księcia...	1200000
Haracz Porcie otom...	1176255
Podatek na rzecz patryarchy Konst......	5040
Koszta sejmu.........	30000
Koszta na senat.......	482968
Dodatek dla minis. prezydenta	6000
Pensye i dodatki dla wyż. urzęd..	100000
Na nieprzewidziane zwykłe wydatki.........	240000
Na nadzwyczajne wyd .	900000
Sekretarz dworu książęcego.............	14400
Najwyższa Izba Obrachunkowa	275896
Emerytury i gratyfikacye............ ...	827495
Minister. Sprawiedliw.	3115690
„ wyz. i oświec	2782688
„ spr. zagran.	928740
„ „ wewnęt.	5805108
„ „ skarbu.	1727457
„ „ wojny. .	7839638
„ rob. publicz.	1374060
Razem...	28831414

Oddzielne pozycye podane w piastrach łatwo zamienić na ruble, mnożąc przez 10 a dzieląc przez 100. Tym sposobem dochód roczny wynosi blizko 3 mil. rubli, tyleż i rozchód.

Kasowość serbska jest urządzona w sposób bardzo prosty i praktyczny. Najwyższa Izba obrachunkowa zależąca bezpośrednio od

Senatu zajmuje się ogólną kontrolą, wysyła swoich urzędników na rewizye kas i książek rachunkowych.

Dawne państwo serbskie miało swoją monetę. Najdawniejsze sięgają podobno czasów Mutimira, więc jeszcze przed dynastyą Nemanjów. W beogradzkiém muzeum przechowane są monety z X wieku. Bito wtedy slatice (dukaty), perpery, bjelice, dynary i in. Dziś pieniądz nazywa się *nowac*. Księstwo serbskie ma prawo utrzymywać własną mennicę, dotychczas jednak dla braku szlachetnego kruszcu nie korzystało z tego prawa. W obiegu są głównie złote i srebrne monety Austryi, Turcyi i Rossyi. Jeden rubel przyjmuje się w wartości 20 piastrów handlowych. Sztuka 20 kop. warta jest 4 piastr. czyli piastr po 10 gr. p. Zagraniczne papierowe pieniądze nie mają żadnego kursu. Miary i wagi pochodzą jeszcze po części z czasów tureckich. Do miar długości używany jest arszyn = 2,02 stóp wiedeńskiéj, do wagi okka o 4 litrach a każdy po 100 dram = $2^1/_2$ funt. prus. Materye z Austryi przywożone sprzedają na łokcie austr., z Turcyi zaś na tureckie. W aptekach używają austryackiéj medycznéj wagi.

Kilka jeszcze słów o handlu zamierzając powiedziéć, nie możemy się powstrzymać od przytoczenia trafnych wyrazów, które Carey co do handlu Turcyi europejskiéj wygłosił w swoim podręczniku ekonomicznym. „Żyzna okolica dolnego Dunaju, powiada tenże, kiedyś ożywiona widownia rzymskiego przemysłu, dziś zaledwie dostarcza środków do nędznego utrzymania kilku serbskich pastuchów i wołoskich chłopów“ a wśród ruin, dodajmy od siebie, tych wspaniałych miast, jak niegdyś Ratiaria, żyją obecnie nieliczni tureccy żebracy. Zaiste są to ciężkie warunki, wśród których się handel w Turcyi znajduje, a ogólny stan niewątpliwie oddziaływa także silnie i na pojedyncze prowincye.

Serbski rząd od samego początku podejmował bardzo chwalebne starania celem ożywienia w kraju handlu i przemysłu. W równéj mierze postępowały Miłosza zabiegi około wznoszenia nowych miast i osad, oraz starania około budowy dróg. Założono szkołę politechniczną i handlową w Beogradzie, ułożono kodeks handlowy i wolność handlu ogłoszono jako zasadnicze prawo narodowe.

Dziś każdy Serb ma prawo zajmować się handlem nie tylko we własnym kraju, ale w ogóle we wszystkich prowincyach Otomańskiego państwa. To ogólne prawo podlega wszakże ze względu na pewne przedmioty niejakiemu ograniczeniu. Handel bydłem i wszelkiemi płodami krajowemi otwarty jest dla każdego Serba we wszelkich miejscowościach. Cudzoziemskim kupcom nie wzbrania się prowadzić interesów w granicach Serbii.

Handel serbski w ogóle w dość korzystnym znajduje się stanie. Kraj jest czynnym na polu handlowém, gdyż wywóz góruje nad przywozem. Do wywozowych przedmiotów należy inwentarz i produkta rolne, z zagranicy zaś przychodzi sól, tytoń, towary kolonialne i zbytkowne.

W roku 1863	do Austryi wywieziono	za	1389623	dukatów.
„ „	„ przywieziono	„	835475	„
„ „	do Turcyi wywóz wynosił		252863	„
„ „	z Turcyi przywóz	„	200967	„
„ „	do Rumunii wywóz	„	43325	„
„ „	z Rumunii przywóz	„	259753	„
W ogóle	wywóz przedstawiał wartość		1685811	„
„	przywóz „	„	1296176	„

Główne ognisko ruchu handlowego stanowi Beograd. Trzecia część towarów wprowadzanych i wywożonych przechodzi przez beogradzką komorę celną. Odbyt wyrobów zachodnich przemysłowców powiększa się zwolna ale stale, w miarę rosnących potrzeb nowéj coraz daléj szerzącéj się cywilizacyi. Anglia, Francya, Szwajcarya, a szczególniéj niemiecki związek celny już dawno w naddunajskich krajach mają ważny odbyt na swe towary. Austrya bardzo słabą rozwija na tém polu działalność. Do wielce pokupnych przedmiotów należą pruskie wełniane i jedwabne wyroby, sukna, chustki, flanela. Po większéj części towary te zakupują kupcy serbscy na jarmarku w Lipsku i przez Wiedeń do Serbii je prowadzą. Niemniéj znacznym jest także przywóz żelaznych i stalowych wyrobów z Prus, z któremi w ostatnich latach Francya współzawodniczyć zaczęła.

Rząd serbski stara się dawać na jak najniższy procent rolnikom pożyczki. W mniéj pomyślnych pod tym względem warunkach znajduje się handel, skoro żadnych jeszcze niéma instytucyj kredytowych. To co wyżéj o Uprawie fondowéj (kassa kredytowa) powiedzianém było, przekonywa, że rząd daje z niéj pożyczki tylko na hypotekę ziemską i przytém na dłuższe termina. Kupiec więc uciekać się musi do prywatnego kapitału, o który zresztą bardzo trudno. Nawet zaufaniem cieszące się domy kupieckie płacą 10—12% rocznie, co oczywiście stanowi w serbskim handlu bardzo ważną dla prędkiego rozwoju tamę. Świeżo dopiéro założony został prywatny bank handlowy, o którego wszakże działalności brak nam wszelkich danych.

Przemysł górniczy, który w Serbii znalazłby tak rozległe dla siebie pole, dotychczas nie dźwignął się jeszcze z zupełnego upadku. Nakłady przez rząd czynione celem wydobywania i przerabiania rudy żelaznéj w Majdanpek bezowocnie stracone zostały. Żelazo serbskie obfitujące w zbyteczne składowe części siarki, pod względem dobroci i ceny nie może współzawodniczyć z zagraniczném. Zaniechano więc dalszego wydobywania, poprzestając głównie na eksploatacyi miedzi. W podryńskim powiecie, rząd dość pomyślnie prowadzi roboty około wydobywania ołowiu, cynku i antymonium. Nowe prawo górnicze z r. 1866 dające prywatnym osobom za opłatą pewnego podatku wolność poszukiwania i wydobywania wszędzie kruszców, zdaje się zapowiadać lepszą przyszłość przemysłowi górniczemu, który ściągnąć nie omieszka krajowe i zagraniczne kapitały

* *
*

O dawniejszém prawodawstwie serbskiém już wyżéj była mowa, kiedy się wspominało o Zakonniku cara Duszana i o stanie Serbii pod tureckiém panowaniem. Gdy ustąpili tureccy sędziowie, owi kadyowie i muselimowie, co w imieniu Sułtana według koranu wymierzali sprawiedliwość, nowa wyzwolona Serbia nie miała żadnych praw, kodeksów, ani sędziów. Dawna tradycya z czasów sławnego cara Duszana zatarła się w pamięci nawet najoświeceńszych ludzi, zresztą nacóżby się była przydała wśród odmiennych zupełnie warunków życia. Pierwiastkowo więc obyczaj narodowy stanowił normę prawa. Następnie, zacząwszy już od Miłosza Obrenowicza, wydawano rozmaite mniéj lub więcéj rozległe postanowienia prawne, i długie lata pracowano nad ogólną kodyfikacyą. Z początku wzięto za podstawę prawa cywilnego kodeks Napoleona, zaprowadziwszy w nim wielostronne zmiany. Kilkakrotnie wydawano oddzielne postanowienia, ułożono wreszcie ogólny kodeks cywilny w 1844 roku, który z biegiem czasu częstym uległ poprawkom. Od chwili powrotu Obrenowiczów, za Miłosza i księcia Michała (między 1858 —1869) na polu prawodawstwa żywsza obudziła się działalność. Zrozumiano potrzebę nowéj kodyfikacyi, coby odpowiadała świéższemu europejskiemu prawodawstwu i miała na względzie prawo rzymskie, dawne bizantyjskie i stare słowiańskie prawo. Prócz kodeksu karnego, prawa wekslowego i zmienionéj procedury cywilnéj, które w 1860 roku ogłoszone zostały, wydano nową procedurę karną, w 1865 roku wprowadzoną w wykonanie. W tych prawodawczych pracach najżywszy udział brali: minister sprawiedliwości Raiko Lješanin i jego pomocnicy Petronjewicz (następnie minister spraw zagranicznych) i Romanowicz.

Kompetencya serbskich sądów rozciąga się na wszystkie sprawy, bądź cywilnéj, bądź karnéj, bądź politycznéj natury. Żadna osoba, żaden stan, prócz wojskowych, nie ma uprzywilejowanego trybunału. Prócz tego Serbia ma to, czego w wielu innych państwach nie spotykamy, iż sądownictwo od administracyi jest zupełnie oddzielone. Sądy są w granicach swojéj prawnéj działalności zupełnie wolne od wszelkiego wpływu i nacisku rządowego. Tylko w pewnych wypadkach, przez prawo nieprzewidzianych i nieokreślonych, wolno sędziemu udawać się z zapytaniem do ministra sprawiedliwości. Objaśnienia w tym razie otrzymane nie mają mocy obowiązującéj; sędzia z nich powinien korzystać tylko po sumienném ich rozważeniu. Sądy i sędziowie są przed rządem odpowiedzialni za wierne pełnienie obowiązków urzędu. W ogóle sądownictwo serbskie i wymiar sprawiedliwości znajdują się w Serbii na bardzo dobréj drodze.

Gdy mowa była o spółce rodzinnéj czyli zadrudze, nadmieniło się, że takowa i w obec prawa zajmuje pewne określone stanowisko jako osoba prawna, którą w obec gminy i państwa reprezentuje starosta, czyli starješina. Starosta w sprawach domowych i familijnych jest sędzią, który rozstrzyga spory w zadrudze wynikające. W policyjnym wszakże, karnym względzie, każda osoba ze spółki rodzin-

néj, podlega sądom publicznym. Sądownictwo cywilne dobrowolne i sporne, sprawowane jest przez następujące sądy:

1. Sądy pokoju, w których zasiada głowa gminy (kmet) i dwaj radni (pomocnici). Do nich należą wszelkie sprawy cywilne, które rozstrzygają „według wymagań zdrowego rozsądku, słuszności i obyczaju narodowego“; w razach jeśli przedmiot sporny nie przechodzi wartości 500 piastrów (około 170 złp.) odwołanie się od wyroku sądów pokoju w ciągu trzech dni dopuszcza się w razie, jeśli jedna ze stron lub świadkowie nie byli wysłuchani, albo sprawę rozstrzygnięto na podstawie zeznań niewłaściwych świadków. Sąd pokoju ma się starać o polubowne załatwienie sporu. Postępowanie w tych sądach jest ustne i jawne. Z sumarycznego prowadzenia sprawy nie spisuje się żadnego protokułu. Wyroki stają się prawomocne po trzech dniach, a wykonanie ich należy wyłącznie do sądu pokoju.

2. Sądy powiatowe i miejski sąd w Beogradzie, stanowią piérwszą instancyą (sud prvog stepena) we wszystkich sprawach cywilnych i karnych. Żadna sprawa cywilna nie może być rozpoczętą, dopóki strony nie udowodnią, że polubowna zgoda była daremną. Wyroki i motywa tych sądów doręczają stronom z podpisem prezesa sądu i sekretarza. Jeśli w ciągu ośmiu dni nie nastąpiło odwołanie, wyrok staje się prawomocnym i w ciągu piętnastu dni musi być do władzy powiatowéj odesłany do wykonania. Takich sądów, stososownie do liczby powiatów, jest siedmnaście prócz miejskiego w Beogradzie.

3. Sąd apelacyjny w Beogradzie składa się z dwóch wydziałów: cywilnego i karnego. Sąd ten rozstrzyga w drugiéj i ostatniéj instancyi wszelkie sprawy z odwołania sądów powiatowych. Postępowanie jest piśmienne. Sąd apelacyjny składa się z prezesa i dziewięciu sędziów.

4. Sąd kassacyjny w Beogradzie w danych razach przegląda i kasuje wyroki ostatniéj instancyi. Prócz tego, sąd kassacyjny czuwa nad właściwém tłumaczeniem ustaw i zachowywaniem przez niższe sądy zasad prawnych. Sąd ten o dwóch wydziałach cywilnych i jednym karnym, składa się z prezesa i czternastu sędziów. Członkowie winni mieć trzydzieści lat skończonych, kwalifikacye naukowe i przynajmniéj siedmioletnią praktykę w niższych sądach. Prócz tego istnieje w Beogradzie trybunał handlowy.

Sprawy kryminalne należą do tych samych sądów, w tym samym co wyżéj porządku. Nowy kodeks kryminalny w 1860 roku ogłoszony, ustanawia karę śmierci (zwykle przez rozstrzelanie) za rozmyślne zabójstwa i napady zbrojną ręką dokonane. Kara śmierci nie stosuje się jednak do przestępstw politycznych. Ciężkie roboty (robija) od lat 2—20. Skazani téj kategoryi pracują w więzieniach w ciężkich lub lżejszych kajdanach. Wieża (zatwor) od 30 dni do pięciu lat. Niekiedy kara ta może być zamieniona na roboty tak, iż ośm miesięcy robót za rok wieży się liczy. Są także i kary cielesne czyli chłosta (batina) za mniejsze przewinienia sług, wyrobników, włóczęgów i w ogóle tych, których pozbawienie wolno-

ści mogłoby przynieść szkodę utrzymywanéj przez nich rodziny. W tym razie za 14 dni wieży liczy się 10—15 razów, za 1—3 miesięcy 26—30 razów, za sześć miesięcy 40—50 rózeg. Nadto są kary pieniężne i honorowe.

Wymiar kar należy do władz policyjnych. Prócz powiatowych domów roboczych istnieje oddzielne więzienie znaczniejsze w Pożarewac. Skazani na ciężkie roboty odsiadują swą karę w koszarach twierdzy beogradzkiéj, w Topczyderze (500 miejsc), w Liubiczewie (100), w Kragujewacz (300). W 1867 roku było ogółem przestępców w tych więzieniach 1106 na ciężkie roboty skazanych. Obchodzenie się z więźniami odznacza się ludzkością. Otrzymują dostateczną ilość chleba, mięsa i jarzyn, oraz ciepłą odzież.

Prawo ułaskawienia w wyrokach kary śmierci służy wyłącznie księciu, z którego téż książęta serbscy zawsze przy pewnych uroczystościach korzystają.

Statystyka sądowa wykazuje, że liczba spraw cywilnych przez sądy pokoju rozstrzygane znacznie wzrasta rok rocznie od 1850. W okresie 1861—1864 roku, sądy osądziły 5834 spraw karnych: w liczbie tych 479 o zabójstwo i rany, 1752 o podpalenie, 3603 o kradzież znaczniejszą i lżejszą. W 1865 roku sądy pierwszéj instancyi miały 18,712 spraw cywilnych a 1958 spraw karnych. W tymże roku zanotowano 67 samobójstw. Rozwiązywanie spółek rodzinnych, szybko naprzód postępujące, zdaje się, przyczynia się znacznie do stopniowego pogarszania moralnego stanu serbskiego społeczeństwa.

*

* *

Kościół serbski stoi na starym gruncie, mając za sobą tysiąc lat nieprzerwanego istnienia. Duchowieństwo zdawna wysokie w obec narodu zajmowało stanowisko. Państwo serbskie w swoich początkach, rzec można, było prawie teokratycznie rządzone. Pierwsi jego książęta w późniejszym wieku zwykle wstępowali do stanu zakonnego. Tak np. Stefan Nemania, który założył klasztor Chilandar na górze Atos. W tym klasztorze przebywał S. Sawa, co się tak czynnym okazał około krzewienia klasztorów słowiańskich. Tu się spotykały, podając sobie ręce dwie narodowości: grecka i słowiańska, tu się łączyły dwa zkądinąd przeciwne sobie żywioły. Ztąd święta Góra zajęła wysokie stanowisko w obec dwóch narodowości, które do dziś dnia jeszcze w dawnych pozostają serdecznych związkach. Duchowieństwo klasztorne zawsze téż stanowiło główną podporę serbskich kralów i carów. Chętnie kanonizowało koronowane głowy, mimo niezbyt cnotliwe życie książąt; królowie zaś darzyli mnichów licznemi przywilejami. Świecka część społeczności składała zakonnemu duchowieństwu niemal cześć królewską. Szlachta zazdrościła mu tego wpływowego stanowiska, ale sama zbyt mało posiadając ukształcenia, z pod tego wpływu uwolnić się nie była w stanie. Jak wszędzie w wiekach średnich tak i w Serbii du-

chowieństwo w ogóle zbawienny wpływ wywierało na umoralnienie społeczeństwa, ztąd téż książęta sowicie wynagradzali bogatém uposażeniem licznych klasztorów.

Nie było niemal księcia czy krala, coby nie współzawodniczył ze swemi poprzednikami w sprawie wznoszenia klasztorów dla chwały Boga i rozszerzania prawowiernego wyznania. Nieraz na równinie, po większéj zaś części w ciasnych przesmykach leśnych gór, do których zaledwie po wązkiéj ścieżce można się było dostać, powstawały w nieprzeliczonéj liczbie kościoły i klasztory. Niesie podanie, jakoby car Duszan ułaskawił bogatego szlachcica za przekroczenie, pod warunkiem by 70 cerkwi w górach około Kruszewac wystawił; jakoż w tych stronach spotyka podróżnik siedm jednakowych kaplic, na jeden wzór zbudowanych, z czego zapewnie podanie poetyczny wątek wysnuło. Z głęboką czcią jako o relikwiach mówi choćby najprostszy Serb o klasztorach w Semendryi, Rawanic, Życy, Studenicy i innych. Ileżto wspomnień historycznych wiąże się z niemi z czasów szczęścia i wielkości serbskiego narodu! Kiedy po owym nieszczęśliwym dniu bitwy na Kosowém Polu runęły wszystkie twierdze, któż podtrzymywał naród w wierze praojców, jeśli nie owe święte miejsca, które wśród głębokiego zmroku lasów przechowywały tradycyą minionéj wielkości? I kiedy znowu Serbia chwyciła za broń, by zrzucić haniebne jarzmo muzułmanów, gdzież jeśli nie w tychże świętych miejscach święcono sztandar powstania? Przed małym kościołkiem w Takowie wygłosił w Niedzielę palmową 1815 roku książe Miłosz hasło do boju. W małym klasztorze Zwiastowania (Blagowještenije) zorganizowała się piérwsza rada narodowa; w jednym z najskromniejszych klasztorów w leśnéj stronie Wracewsznicy odbył się téż po szczęśliwie zakończonéj walce akt odrodzenia narodowego duchowieństwa serbskiego; z tych bowiem murów wyszedł duchowny współwalecznik księcia Miłosza i pierwszy narodowy arcybiskup wyzwolonéj Serbii.

Po utrwaleniu politycznéj niezawisłości, urządzono także na mocy kilku konkordatów stosunek narodowego kościoła serbskiego do patryarchatu Carogrodzkiego. W swoich granicach kościół serbski używa zupełnéj swobody na polu ustawodawstwa kanonicznego i symbolicznego, oraz zarządu wewnętrznego; arcybiskup jednak serbski zależnym jest od patryarchy w Konstantynopolu, w znak czego Serbia opłaca mu roczną daninę 9,000 piastrów.

Książe ma nadzór zwierzchniczy nad kościołem pod względem jego urządzeń i zarządu, do niego téż należy obowiązek czuwania nad zachowaniem służących mu praw. W zakresie zaś dogmatycznym, obrzędowym i dyscyplinarnym kościół posiada nieograniczoną swobodę. Państwo nie powinno tamować wewnętrznego rozwoju kościoła, ale i kościół nie może wkraczać w dziedzinę do władzy państwowéj należącą. Książe potwierdza metropolitę, biskupów, ma władzę sądową i policyjną nad wszem duchowieństwem i prawo kontrolowania administracyi dóbr kościelnych. Duchowieństwo używa licznych przywile-

jów, z których wyłączono w ostatnich latach uwolnienie od podatków.

Na czele narodowego kościoła w Serbii, do którego wszyscy Serbowie należą, stoi arcybiskup belgradzki. Służy mu tytuł: metropolity wszech Serbii. Od niego zależą czterej biskupi Beogradu, Szabacu, Użycy i Negotyny, z któremi razem stanowi synod narodowy. Metropolita jest w obec władzy jedynym prawnym przedstawicielem całego duchowieństwa. Metropolitę wybiera synod z grona duchowieństwa zakonnego, potwierdza książe, a inwestyturę nadaje patryarcha Carogrodzki, poświęcenia dokonywa na miejscu najstarszy biskup krajowy.

Biskupów podobnież wybiéra synod z łona duchowieństwa klasztornego, potwierdza książe a namaszcza metropolita. Metropolita i biskupi pobierają płacę od rządu: pierwszy 2000 dukatów, biskupi po tysiącu. Pozostałe duchowieństwo składa się ze świeckiego i zakonnego. Świeccy księża w liczbie obecnie 703 rozmaitych stopni, zwykle żenią się jeszcze przed wyświęceniem. Nie mający żon nie mogą być nawet na dyakonów wyświęceni. Używają wszelkich praw cywilnych i mają zupełną moc rozporządzania swoim majątkiem w drodze testamentowéj. Po prawnym rozwodzie albo po śmierci żony nie wolno jest plebanowi drugi raz się żenić, ale wolno przywdziać suknią zakonną. Wyżsi dostojnicy kościelni pochodzą tylko ze stanu zakonnego, świeccy zaś księża mogą najwyżéj dojść do stopnia kanonika (prota). Proboszczów mianuje i naznacza dyecezyalny biskup, utrzymuje zaś parafia. Prócz mieszkania z ogrodem otrzymują stały dochód, który w kształcie podatku (bir) płaci każda opodatkowana głowa parafii, w miastach zwykle w gotowiznie, po wsiach w naturalnych płodach. Prócz tego korzystają z dochodów za różne czynności kościelne: chrzty, śluby, pogrzeby i t. d.

Zakonne duchowieństwo w liczbie 121 mnichów mieszka w 41 klasztorach, rządzone przez przełożonych wybieranych z grona zakonników. Klasztory są uważane jako samodzielne osoby prawne. Bracia zakonni żyją w bezżeństwie, i zupełnéj wspólności dóbr. Prócz służby klasztornéj spełniają często obowiązki plebanów, w okolicach w których mieszkają, za co pobierają podobne co i proboszcze wynagrodzenie z parafii.

Pod względem kościelnym Serbia dzieli się na 34 dekanaty i wikaryaty, zostające pod władzą 18 kanoników (prota). Pod względem sądowym istnieją konsystorze w dyecezyach i jeden wyższy konsystorz apelacyjny. Najwyższą władzę duchowną przedstawia synod narodowy, który czuwa nad jednością i czystością prawowiernéj nauki w szkołach i kościołach i nad postępem chrześciańskiego życia w narodzie. Synod stara się o właściwe wykształcenie duchowieństwa i wynosi do wyższych godności zasłużonych mężów. W sprawach duchownych synod rozstrzyga w ostatniéj instancyi.

Według ostatnich wykazów z roku 1867, liczba kościołów parafialnych wynosiła w Serbii 335, prócz 16 kaplic i 41 klasztorów.

Pierwszą i jedyną instytucyą, w któréj się kształci serbskie duchowieństwo, jest duchowna akademia (bogoslowsko uczyliszte) w Beogradzie, zostająca pod nadzorem ministra oświecenia i arcybiskupa. Z nią połączony jest rodzaj seminaryum, w którém wychowańcy mieszkanie i życie otrzymują bezpłatnie. Sposobiący się do stanu duchownego powinni mieć świadectwo z ukończonych 4 klas gimnazyum. Wykład nauk zastosowany jest do akademii duchownych w Rossyi. Kurs trwa cztery lata.

Zasady wyznania wschodniego również jak i ceremoniał kościelny są dość znane, nie wymagają więc od nas podawania bliższych objaśnień. Nabożeństwo odbywa się w staro-sławianskim języku. Wykształcenie serbskiego duchowieństwa stało kiedyś, jak świadczą pozostałe dzieła, na dość wysokiéj stopie, niewątpliwie wyższéj od dzisiejszéj. Akademia w Beogradzie, od niedawna założona, dotychczas wpływu swego dostrzegalnie w krótkim czasie wywrzeć nie była w stanie. Zawsze jeszcze na prowincyi i po wsiach pełnią obowiązki duchowni (popa), których całe wykształcenie polega na znajomości rytuału i psałterza. Nieraz walcząc z potrzebami życia na równi z kmiotkami, wśród których żyją i podobnież jak oni uprawą roli się trudniąc, zaledwie od wieśniaków ubiorem się różnią, ztąd téż pożądanego wpływu na parafian swoich wywierać nie mogą. Zakonnicy aż do ostatnich czasów byli zawsze w większém u narodu zachowaniu, nie dla ich wyższego wykształcenia ale z powodu uroku świętości, jaki w oczach ludu na zakonnikach spoczywa. Lud zawsze chętniéj przyjmował sakramenta z rąk zakonnika niż świeckiego kapłana, z większą czcią zbliżał się do klasztoru niż do parafialnéj cerkwi, bo klasztorna cisza, ponury widok leśnéj ustroni głębsze sprawiało wrażenie na umyśle Serba, w ogóle skłonnym do mistycyzmu. Niższe duchowieństwo klasztorne pogrążone jest w zupełnéj ciemnocie. Ku podniesieniu umysłowego poziomu poczynił b. minister oświecenia Cukicz szlachetne usiłowania, które niewątpliwie bezowocnemi nie pozostaną.

Zasadę wolności sumienia rozciągnął rząd serbski na wszystkie uznane chrześciańskie wyznania. Skoro się gdzie powiększy liczba chrześcian, iż oddzielną stanowić mogą gminę, wtedy służy im prawo po uzyskaniu od władzy pozwolenia, zbudowania kościoła i urządzenia samoistnéj i samorządzącéj się parafii. Nie ciąży na nich podatek wnoszony na rzecz serbskiego kościoła. Duchowni jednak i nauczyciele muszą być stałymi obywatelami księztwa. Są wszakże pewne ograniczenia, tak np. nie wolno przechodzić z kościoła wschodniego na inne wyznanie, w mięszanych małżeństwach ślub jest koniecznym w kościele wschodnim i dzieci w tym razie bezwarunkowo do panującego wyznania należeć muszą. Na tych podstawach istnieje obecnie w Beogradzie gmina katolicka i ewangielicko-augsburska.

Żydzi niemają w Serbii praw obywatelskich, przytém podlegają licznym ograniczeniom, co powstrzymuje dalszy napływ téj ludności. Od 1842 roku istnieją te surowe przepisy, wydane przez księcia Aleksandra Dżordżewicza i dotychczas jeszcze nie zostały zmienione.

W Beogradzie mieszka około tysiąca żydów, którzy się mieszczą w oddzielnéj części miasta.

*

* *

Przed niedawnym jeszcze czasem, bo przed laty kilkudziesięciu, jakikolwiekbądź produkt Gutenbergowskiego wynalazku należał między ludnością państwa tureckiego prawdziwie do białych kruków. Tylko stan duchowny widział się zmuszonym nabyć jakieś początki wiedzy. Ewangielie i psałterz stanowiły jedyne dla księży w tym względzie źródło. Świecka zaś część społeczeństwa, pozbawiona wszelkich środków, z zewnątrz nie pobudzana ku kształceniu, w zupełnéj była pogrążona ciemnocie. Cała wiedza, wszelkie wiadomości historyczne Serbów (w księztwie) jedynie płynęły z tradycyi, zachowanéj w pieśniach narodowych. Nawet przywódcy serbskiego powstania z małym wyjątkiem pisać ani czytać nie umieli. Postać rzeczy się zmieniła od chwili utrwalenia się samodzielności Serbii. Już Jerzy Czarny czuł potrzebę zakładania szkół. W roku 1808 założył rodzaj szkoły narodowéj w Beogradzie, w któréj austryaccy Serbowie pod kierownictwem Obradowicza, wskrzesiciela nowo-serbskiego piśmiennictwa, wykładali prócz nauk elementarnych, geografią, historyą i nauki przyrodnicze. W skutek chwilowéj w roku 1813 utraty samodzielności Serbii, ta jedyna szkoła w kraju upadła.

Jak we wszystkich dziedzinach życia publicznego tak i w sprawie oświaty książe Miłosz rzucił podwalinę pod dalszą budowę. Wynaradawianie się młodych Serbów wysyłanych za granicę dla kształcenia się w naukach, zniewalało rząd serbski do spiesznego zakładania szkół krajowych. Niezmierne na tém polu złożono ofiary. Książe Miłosz pozaprowadzał szkoły we wszystkich miastach powiatowych. On założył pierwsze gimnazyum serbskie w Kragujewacz i drukarnią rządową, która przygotowywała elementarze i książki do użytku kościelnego. Za rządów księcia Aleksandra Dżordżewicza oświata ludowa doznawała szczególniejszéj opieki. Prawo szkolne z roku 1843 wprowadziło ogólny ład i porządek. Usiłowania księcia wspierali liczni współpracownicy w szkołach austryackich wykształceni. W tym okresie powołani zostali do Beogradu dobrze krajowi i oświacie zasłużeni austryaccy Słowianie: Gawryłowicz, Szafarzyk, Panczycz, Medowicz i inni.

Dziś sprawa oświaty w Serbii stoi stosunkowo dość wysoko. Wszystkim gminom zalecono zakładać szkoły ludowe; właściwego przymusu tj. obowiązkowego posyłania dzieci do szkół niema, ale wstrzymywanie obcych dzieci od uczęszczania do szkoły jest surowo wzbronione. Spieszymy jednak przedewszystkiem objaśnić czytelnika, że w Serbii wszelkie kształcenie się w szkołach jest bezpłatne, prócz tego rząd ustanowił jeszcze liczne stypendya dla ulgi uboższéj młodzieży, pragnącéj odebrać wyższe wykształcenie. W roku 1841 powstał z ogólnych składek corocznie powiększający się fundusz edukacyjny, w roku 1867 wynosił 233,800 dukatów, głównie obracany na utrzyma-

nie szkółek ludowych. Wydatki na nie, prócz pomocy ze strony gmin obliczano w 1866 roku na półmiliona złp. W szkołach miejskich podzielonych na trzy klasy uczą rzeczy najprostszych: czytać, (po serbsku i staro-słowiańsku), pisać i rachować, katechizmu, religii i trochę geografii. Brak nauczycieli odpowiednich sprawia, że całe uczenie odbywa się więcéj mechanicznie. Założone niedawno seminaryum nauczycielskie złemu zapewnie w prędkim czasie zaradzi.

Średnie wykształcenie odbiéra młodzież wyłącznie w zakładach rządowych, w 2 gimnazyach, w 4 progimnazyach i w 4 szkołach realnych. Gimnazya dzielą się na 6 klas, progimnazya na 4. Rozkład nauk w klasycznych i realnych szkołach nie wiele się różni od naszego, bliższe więc wyszczególnienie przedmiotów zbyteczném nam się widzi.

Wyższe wykształcenie daje liceum założone w 1838 r. przez księcia Miłosza, a w 1863 r. zamienione na szkołę główną, oraz akademia duchowna i akademia wojskowa. Uniwersytet beogradzki czyli właściwiéj Szkoła główna trzy obejmuje wydziały: filozoficzny, techniczny i prawny. Na czele szkoły stoi rektor wybierany z grona professorów. W 1867 r. było na 3 wydziałach 15 profesorów i 194 słuchaczów.

Niski stopień wykształcenia, poniżające stanowisko kobiéty na Wschodzie, we wszystkich krajach niegdyś Turcyi podległych staje głównie na zawadzie, że się tam kobiéta wyżéj rozwinąć nie może. Dopiéro za rządów ostatniego księcia (Miłosza) zwrócono bliższą uwagę w Serbii na wychowanie i wykształcenie kobiéty. Sprawę tę wziął gorąco do serca b. minister Cukicz. Dla przygotowania nauczycielek założono seminaryum w Beogradzie, zkąd przynajmniéj do ważniejszych miast można wysyłać wykwalifikowane nauczycielki. Przed laty dziesięciu powstała także w Beogradzie wyższa szkoła żeńska wyłącznie dla przychodnich, na 4 klasy podzielona, z bardzo skromnym planem wykładu.

Dla wystawienia dokładniejszego obrazu oświaty w Serbii przytaczamy kilka statystycznych danych z 1866 r.

Szkół ludowych:	męzkich	342	uczniów	15359
„ „	żeńskich	35	uczennic	2048
„ „	katolicka	1	uczniów	56
„ „	protestan.	1	„	82
„ „	dla Izrael.	1	„	92
Szkół realnych	„	4	„	247
Gimnazya i progim.	„	6	„	1267
Szkoła główna	„	1	„	210
Akademia duch. i seminar.		1	„	186
Akademia wojskowa		1	„	194
Szkoła żeńska		1	„	86
Stypendyści zagranicą				40
W szkołach prywatnych.				133
Razem szkół 394				20000

W stosunku więc do całéj ludności (1,222,000) wypada w Serbii jeden uczeń na 61 głów. Jestto istotnie w porównaniu z państwami na Zachodzie, stosunek nie bardzo pomyślny, ale niepodobna przykładać do Serbii miary innych krajów oświeconych. Serbia zrobiła i robi stosunkowo znaczne na tém polu postępy, zwłaszcza jeśli weźmiemy na uwagę, że przed 60 laty kiedy Turcy ustąpili z kraju, nie było ani jednéj szkoły, w 1836 r. liczono już 72 szkół i 2514 uczniów, w 1846 r. 213 a uczących się 6201: dziś zaś już 394 zakładów naukowych z 20 tysiącami uczniów.

Że rząd serbski dba o podniesienie oświaty narodowéj, najlepszym tego dowodem, że w r. 1868 wydał na cele naukowe, szkolne, na stypendya, elementarze i in. 12-tą część ogólnego budżetu na całe księztwo przeznaczonego. Na polu wydawnictwa książek pożytecznych i tanich, w ostatnich latach panuje ruch i działalność, których szczerze pozazdrościć można. Jeszcze przed niedawnym czasem serbska literatura pedagogiczna w wielkiéj pozostawała zależności od zagranicznej. Wszystko cokolwiek ważniejszego było lub okazało się w tym zakresie w obcych językach, tłumaczono na serbską mowę, dziś już wybija się na wolność literatura serbska, dostarczając obfitą rok rocznie ilość książek pisanych przez miejscowych pisarzów w różnych gałęziach wiedzy ludzkiéj. Są to wprawdzie tylko podręczniki, ale nie pozbawione istotnéj wartości, o czém w następnym rozdziale szerzéj pomówić zamierzamy.

W téj chwalebnéj działalności literatury nowo-serbskiéj ważną gra rolę książęca drukarnia w Beogradzie, która kosztem rządu odbija tysiące egzemplarzy dzieł do zakresu szkolnego należących. Początek swój wzięła w r. 1830 za czasów księcia Miłosza, kiedy cesarz Mikołaj ofiarował jéj dwie prassy. Z drobnych piérwiastków instytucya ta wyrosła i niebawem stanęła na wysokim stopniu doskonałości. Obecnie pośpieszne maszyny najnowszéj budowy są w niéj czynne (z fabryki König i Bauer w Wirzburgu). Może się także poszczycić nierzadkiém bogactwem doborowych czcionek różnéj wielkości w trzech alfabetach: wschodnim, staro i nowo-słowiańskim. Prócz rządowych i prywatnych ogłoszeń drukuje gazetę rządową, kilka dzienników, między innemi Pamiętnik towarzystwa naukowego (Głasnik) i wiele dzieł elementarnych. Do instytucyi téj należy podobnież zakład litograficzny z oddziałem ksylografii, galwanoplastyki i stereotypii, gdzie przygotowują mapy, plany, rysunki, obrazy i t. d.

Zbawienne także owoce na polu oświaty w Serbii wydają dwie biblioteki: jedna własnością liceum będąca z przeważnie pedagogicznemi dziełami, druga publiczna, która systematycznie zaopatruje się we wszystkie ważniejsze utwory umysłowe wszystkich narodów, czasów i gałęzi wiedzy ludzkiéj. Wzorowe urządzenie swoje zawdzięcza wysoce zasłużonemu dyrektorowi Jankowi Szafarzykowi, synowcowi sławnego filologa słowiańskiego Pawła Józefa Szafarzyka. W 1867 znajdowało się w niéj około 10 tysięcy dzieł w 20 tysięcy tomach. Szczególniéj bogatym jest oddział rękopisów. Są to po większéj części na pargaminie lub papierze pisane starosłowiańskie książki

z czasów samodzielności Serbii. Niemniéj ważną ozdobę biblioteki stanowią inkunabuły albo staroserbskie druki. Przy téj sposobności miło nam jest obznajmić czytelnika z ważną bardzo okolicznością, że biblioteka w Beogradzie zawdzięcza swój wzrost szlachetnéj hojności naszego ziomka D-ra. Kopernickiego ,z Bukaresztu, byłego professora Kijowskiego Uniwersytetu, znanego kraniologa, który piękny i bogaty swój zbiór dzieł medycznych złożył bibliotece w darze.

Podobne zadanie co i biblioteka spełnia także i muzeum narodowe, tylko oczywiście w innym kierunku. Systematyczny układ i rozrost winno niezmordowanemu swemu dyrektorowi Szafarzykowi. Jego szczęśliwéj inicyatywie i osobistemu wpływowi przypisać należy, że muzeum spotyka wszędzie zc strony ukształconego ogółu bardzo żywe poparcie. Ze wszech stron napływają rok rocznie nowe wykopaliska. Gabinet numizmatyczny mieści w sobie jedyny zbiór serbskich monet, gdzieindziéj niespotykanych. Serbskie monety sięgają czasów Stefana I-go i w nieprzerwanym idą ciągu aż do ostatniego despoty Brankowicza. Dawniejsze pieniądze noszą po części słowiańskie, po części łacińskie napisy. Odbija się w nich typ kościelny w pewnéj mierze, gdyż wizerunek księcia zwykle się obok wizerunku Zbawiciela znajduje. Stęple przygotowywano wBizancyum,Dubrowniku i w Wenecyi. Bito jednak monetę także i w kraju, którą przygotowali złotnicy, jak świadczy o tém postanowienie w Zakonniku Cara Duszana, żądające by takowi w miastach tylko mieszkali. Muzeum posiada 15 sztuk monet wielkiego Cara Duszana. Wielce ciekawe są małe monety z nazwami miast Prizrent, Skoplie, Nowobrdo, jak niemniéj monety sławnego bohatéra narodowego Marka Kraljewicza z napisem „król Macedonii“

Oddział archeologiczny muzeum, jakkolwiek bogactwem się nie odznacza, wysokie posiada jednak wobec nauki znaczenie, mieszcząc w sobie wykopaliska różne, naczynia gliniane, mozaiki, kamienne płyty z napisami, wszystko to z czasów rzymskich; a ponieważ na miejscu znalezione zostało, nie mało więc przyczynić się może do wyjaśnienia ciemnych dziejów z czasów mezyjsko-rzymskich téj krainy, w któréj następnie osiedli Serbowie.

Galerya obrazów jest bardzo skromna, rzec można nawet uboga, bo prócz kilku kopij, nic godniejszego uwagi z oryginalnych utworów w sobie nie mieści.

VII. Piśmiennictwo [1]).

W uzupełnieniu zarysów dodać jeszcze wypada słów kilka o obecnym stanie naukowości w Serbii, która lubo w ciasnym obraca się obrębie, na niejaką zasługuje uwagę ze względu na wytrwałość, z jaką łamią piérwsze lody pracownicy na dziewiczéj téj niwie. W ciągu lat nie wielu, dzięki usiłowaniom szlachetnych jednostek, co o oświatę ludu swego dbają, już w różnych gałęziach wiedzy dość pocieszające się ukazały zawiązki, które bujniejszy z czasem rozrost zapowiadają. Rzut oka choćby pobieżny na przeszłe dzieje piśmiennictwa staje się w tym razie niezbędnym, ile że trafniéj pozwoli ocenić obecne drogi, na jakie wstąpiła pracująca w piśmiennictwie myśl serbska.

Pytał nas kiedyś Ranke, autor powołanych już wyżéj Dziejów rewolucyi serbskiéj, kiedy i odkąd zaczyna się historya każdego w ogóle narodu? Odpowiedź na pozór nie trudną, którą na razie odszukać nie byliśmy w stanie, dał sam ten, co pytanie stawiał. Od czasu, rzekł Ranke, kiedy się pismo zaczyna. Jakoż życie dziejowe Serbów zaczyna się od chwili, gdy się pismo okazuje, piśmiennictwo zaś oczywiście w téj saméj rodzi się dobie. Nasz więc wątek rozpoczynałby się wraz z piérwszą księgą serbską, kiedy lotne słowo mowy serbskiéj stało się ciałem w widomym znaku, zdolnym utrwalić przemijający objaw ludzkiéj myśli. Stajemy przeto u źródła znaków piśmiennych. Ale daremnie szukać początku ich powstania. Jak u wielu ludów słowiańskich tak i u Serbów niewątpliwie dzieje piśmiennictwa z wprowadzeniem chrześciaństwa ściśle się wiążą. W wieku téż IX widoczniejsze ukazują się już ślady pisma. Ale jakie to było pismo; znowu zagadka, którą różni różnie rozwiązują. Kto i kiedy wynalazł głagolicę i cyrylicę? Dużo czasu strawili i nie mało nauki spotrzebowali uczeni, dowodząc starszeństwa tego lub owego pisma, a spór między dwoma prowadzony obozami, nie zawsze wolnym był od uniesień osobistych lub narodowych. Pójdźmy w téj mierze za zdaniem Dobnera, Szafarzyka, Miklosicza, Raczkiego, którzy głagolicę znacznie dawniejszą być mienią, przypisując apostołowi słowiańskiemu Cyrylemu jéj przekształcenie w pojedynczych znakach. Miała ona być własnością Słoweńców panońskich i przed nawróceniem do chrześciaństwa przez nich używaną; dopiéro św.

---

[1]) W niniejszym ustępie korzystaliśmy głównie z prac Stojana Nowakowicza „Istorija srpske knižewnosti" Beograd 1871. 2-gie wyd.; Jagicza „Ist. knjiž. nar. hrvatskoga i srbskoga" u Zagrebu 1867. Szafarzyka „Geschichte der südslavischen Literatur." Prag. 1864 3 tomy; z powołanéj już wyżéj Kanitza „Serbien" 1868 r. i prof. Ljubicza „Ogledalo književne poviesti Jugoslavjanske." Riečki 1864 r.

Cyryl podobno ją nieco odmienił, jako głęboki znawca języka, oswojony z dźwiękami nosowemi i spółgłoskami słowiańskiemi. Istotnie postać alfabetu z 40-tu znaków złożonego, wyrażająca się w liniach prostych i zagięciach kątowych wskazywać się zdaje, że głagolicy służył za wzór dawny alfabet fenicki. Takie blizkie powinowactwo świadczyćby powinno o początku starożytniejszym niż kształty cyrylicy, które znów używane w IX wieku alfabet grecki przypominają bardzo wyraźnie. Dochowało się przytém rękopismów o tym alfabecie wcale nie wiele, znacznie mniéj niżeli pomników pisanych cyrylicą, a ta ich rzadkość również za ich starszeństwem mówić się zdaje. W głagolickich szczątkach języka spotyka badacz mnóstwo archaizmów, znajduje podobnież palimpsesty, czyli powtórnie używany pargamin, na którym wytarte jest dawne głagolickie pismo a natomiast nowa występuje cyrylica, gdy tymczasem odwrotnego tych pism stosunku w rękopismach nie masz. Nadto nieraz ukazują się słowa sposobem wschodnim od prawéj ku lewéj pisane ręce. Takie dowody razem wzięte dają twierdzeniu Miklosicza o dawniejszém głagolicy pochodzeniu podstawy dość niewzruszone. Najstarszym i najważniejszym tego pisma pomnikiem jest tak zwany *Glagolita Clozianus* z XI wieku, z dwunastu w 4-ce pargaminowych kartek złożony, własność hr. Cloz w Trydencie. Wydał go Kopitar w Wiedniu w 1836 r. Może z tegoż XI wieku pochodzi także *Codex assemianus*, ogłoszony w 1865 przez prezesa akademii w Zagrzebiu Raczkiego, a znaleziony w watykańskiéj bibliotece.

Drugiego pisma słowiańskiego wynalazcą miał być zdaniem Miklosicza, ś. Klemens († 916). Cyrylica wzięła z czasem górę nad głagolicą i dziś w powszechném jest używaniu u wszystkich Słowian wschodniego obrządku. W księgach kościelnych zachował się dotychczas jéj kształt piérwotny, w świeckich zaś uległa przekształceniu od czasu Piotra W. Najdawniejszym tego pisma cyrylskiego zabytkiem jest ewangelia Ostromira, pisana w Nowogrodzie w XI stuleciu. Głagolica smutne przechodziła koleje. Srogo prześladowana zachowała się dotychczas u Słowian, katolików, w Dalmacyi w dość znacznéj nawet liczbie, bo używają jéj do ksiąg kościelnych, według ostatnich wykazów, w 105 parafiach. W świeckiém zaś piśmiennictwie wszyscy katoliccy Słowianie na półwyspie bałkańskim wspólnie piszą i drukują pismem łacińskiém. Dziś pismo rozdzieliło południową Słowiańszczyznę. Rzym i Bizancyum: oto dwa bieguny przeciwne. W pierwiastkowych jednak czasach wprowadzenia chrześciaństwa, takiego nie było rozdwojenia, mimo różność alfabetu, bo wspólnym węzłem łączył wszystkich język, w którym opowiadano a następnie przy obrządkach kościelnych czytano słowo Boże: język staro-słowiański czyli cerkiewny. Lubo i tu co do miejscowości, gdzie językiem tym mówiono, uwydatniły się dość różne uczonych badaczów zdania, jednak ludzie większéj w nauce powagi twierdzą, że cerkiewny był początkowo mową dawniejszych Słowian bulgarskich. Sądzono dawniéj, jakoby ta mowa cerkiewna była tym wspólnym pniem, z którego, niby z ogólnego źródła, wszystkie inne pobratymcze

między Słowianami powstały. Trafniéj daleko powiedziéć można, że cerkiewny był tylko pobratymczym innych języków, w ścisłém słowa tego znaczeniu. W pobratymczéj więc mowie Serbów piérwsze ukazuje się piśmiennictwo. Nie było ono jednak narodowém, tak jak obcą u nas była zupełnie cała gałąź łacińskiéj literatury. Niezbyt przeto obszerne należy się tu miejsce tym staro-cerkiewnym w Serbii utworom pióra, jako nie wyrosłym z łona rodzinnego języka. Dziwna zaiste rzecz, że Serbia w ciągu całego swego istnienia politycznego, nawet w dobie rozkwitu w XIV wieku, własnéj poza obrębem języka cerkiewnego nie stworzyła literatury. Wprawdzie i u nas długo wszechwładną była łacina, ale już z epoki Piastów mamy piękne rodzinnéj mowy pomniki. Cała zaś piśmienna praca Serbów zamyka się w ciasnych granicach literatury kościelnéj, uprawianéj nadto wyłącznie niemal przez osoby służbie Bożéj oddane. Ztąd więc cały szereg prac w celach praktycznych ułożonych: służebników (łac. missale), czasosłowów (breviarium), trebników (rituale), molitweników (euchologion), oktoichów, menologów, i t. d., które wyliczył i tak starannie w porządku chronologicznym ułożył Szafarzyk w swojéj Historyi piśmiennictwa serbskiego. Jeżeli samoistna w swém życiu polityczném Serbia nie wydała z siebie piśmiennictwa obszerniejszego, mniéj go się można było po niéj spodziewać, kiedy w końcu XIV w. podbita i poszarpana, na długie czasy byt swój samodzielny utraciła. Piśmienna praca schroniła się pod skrzydła wolnego jeszcze Czarnogórza, gdzie już na schyłku XV wieku piérwsze ukazały się druki. Po klasztorach w Serbii tułała się tu i owdzie piśmienna działalność, blada i bez życia. Życie téż w niéj być nie mogło. Język ksiąg kościelnych był mową martwą, jak u nas łacina, dla ludu niezrozumiałą. Język ten, co więcéj, życia wlać nie mógł, jakie z innéj strony dawała łacina, z którą szli w parze obok brewiarza i mszału, pociecha filozofii Brecyusza, Salustyusz, Swetoniusz i cała ówczesna rzymska klasyczność. Naród serbski śpiewał pieśni, składając w mowie ojczystéj swoje marzenia o minionéj przeszłości i bóle swojego serca i żale nad ciężką dolą, ale z piśmiennictwem kościelném nie miał nic wspólnego. Dwa te strumienie biegły różnemi drogami, ludowy wił się po przez zielone błonia, bijąc jak z krynicy obficie, z duszy we łzach tonącéj. Wtedy nikt tych pieśni nie podsłuchał, nie zapisał: wiele téż z nich z biegiem czasu uleciało.

Po długich i bardzo długich latach ukazuje się wreszcie na tém bezludném polu w drugiéj połowie przeszłego wieku Jan Raicz, piérwszy historyk serbski. Oddany z zapałem swéj ukochanéj myśli, odbył podróż na górę Atos do klasztoru Chilandar, gdzie się spodziewał zebrać obfite zbiory dla swéj pracy i lubo doznał gorącego w téj mierze zawodu u podejrzliwych i skrytych mnichów, nie ostygł w zapale i przez długie lata szpérał po wszystkich zakątach, aż nareszcie sam zostawszy mnichem, w ciszy celi klasztornéj stawiać zaczął piérwszy wzrąb dziejów swojego i sąsiednich pobratymczych krajów. Ciężar niezmiernéj pracy, będącéj piérwszém w tym kierunku usiłowaniem, stłumił wszelki szerszéj myśli polot w autorze,

który nie był w stanie pokonać ogromu nieokrzesanego jeszcze materyału. W czterech ogromnych tomach skrzętna ręka piérwszego dziejopisa zebrała cenne wiadomości, ale to mozolne żniwo ziarna nie wydało, bo lubo Raicz utorował drogę następnym pisarzom, nie stwórzył jednak dzieła, któreby się poczytną książką stało dla narodu. Raicz napisał swe dzieje w języku zrozumiałym li dla uczonych, który składał się z dziwnéj mieszaniny starocerkiewnéj, rossyjskiéj i serbskiéj mowy.

Właściwą piśmiennictwu drogę wskazał dopiéro Dozyteusz Obradowicz, stawszy się niejako twórcą języka piśmienniczego; on mowę ludu wprowadził do książek a książki tym sposobem między ludem rozpowszechnił. On piérwszy przemówił ogólnie zrozumiałą mową. Była to osobistość dziwnie piękna, jedna z najszlachetniejszych, jakie kiedykolwiek naród serbski wydał z łona swego. Autor i człowiek taką rzadką w nim stanowią całość, że oddzielnie o jednym lub drugim mówić niepodobna. Żył przez całe swe życie myślą, która każdym jego kierowała krokiem, a tą było oświecenie narodu, jego odrodzenie moralne, wydarcie z objęć ciemnoty, w które długoletnia turecka niewola pogrążyła. Lubo obraz całego życia tego męża bardzo wdzięcznyby nam pod pióro nasunął przedmiot męża, który że zwiedził całą niemal Europę, serbskiego Anacharsysa nosi miano, ku literackiéj jednak jego stronie zwrócić nam wypada. Na niemieckich wszechnicach kształcił się Obradowicz, zwłaszcza w Halli dłuższy czas przebywał, poświęcając się pod kierunkiem prof. Eberharda naukom filozoficznym. Łzy mu w oczach stawały, kiedy tu widział roje młodzieży z jednego odczytu na drugi dążącéj i codzień niemal ukazujące się książki; wtedy z bólem serca zastanawiał się nad niedolą swojego narodu w ciemnocie pogrążonego i pytał: kiedyż i my takie zakłady naukowe mieć będziemy? Obradowicz doczekał się istotnie dnia wyswobodzenia z pod władzy Turków i on piérwszy w Beogradzie piérwszą szkołę serbską zakładał. W Lipsku ogłosił najprzód Obradowicz swój Żywot własny: pod względem treści i wykładu książka wielce zajmująca, któréj było celem przekonać naród, jak zbytecznemi są klasztory, a jak niezbędnemi zakłady naukowe. W drugiéj pracy noszącéj nazwę: „Rady zdrowego-rozumu" starał się w przystępny sposób wyłożyć zasady filozofii moralnéj. Po niejakim w Anglii pobycie, który dla umysłu nową stał się podnietą w towarzystwie wykształconych przyjaciół, wydał w języku rodowitym znaczny zbiór bajek Ezopowych, dodając do każdéj sens moralny, gdzie się téż najczystsza i najgorętsza miłość kraju i cnoty przebija. Następnie ogłosił kilka pism treści moralnéj, religijnéj i do życia się odnoszącéj. Wszystkie jego pisma, powiada Szafarzyk, (Tom III, str. 318) noszą na sobie znamie jego ducha. Wszędzie oryginalny, moralnie czysty, łagodny, pełen miłości i ciepła, jasny, zrozumiały, baczący na zastosowanie nauki w życiu, na uszlachetnienie ludzkiéj natury, zapamiętały wróg wszelkiéj obłudy, samolubstwa, głupoty i nieokrzesania: oto rysy jego wielkiego charakteru. W stylu jako w zwierciadle odbija się jasno i przezroczysto jego dusza. On piérwszy pisał

między nowożytnemi po serbsku, piérwszy z takim potężnym i trwałym wpływem, a pisał czystym ludowym językiem Serbów, nie gardząc z jednéj strony trafnemi z cerkiewnego języka przez naród zapożyczoneni wyrazami i zwrotami, a z drugiéj, nie wyrzucając również odpowiednich do ducha języka przypadających obcych wysłowień. W ten téż sposób udało się Obradowiczowi obudzić między ziomkami swemi popęd ku oświacie. Około tego wielkiego zadania pracował ustawicznie na różnych drogach, własném życiem, dajac przykład, obcowaniem pobudzając innych, słowem i pismem zachęcając tych, do których osobisty wpływ jego nie sięgał. To téż z téj pracy nieobliczone na naród spłynęły pożytki. Mimo liczne przeszkody i obudzany często wstręt ku zbawiennéj jego działalności, zdołał jednak Obradowicz rzucić w tysiączne Serbów serca ziarna nowego życia, które niebawem wschodzić zaczęły i dziś jeszcze po śmierci w 1811 r. zaszłéj, żyje we wdzięcznéj ich synów i wnuków pamięci. Imie jego dotychczas ze czcią wspominają lepsze z narodu dusze.

Oświata szerząca się ze szkół świeżo powstałych lubo na zagranicznych czerpana wszechnicach—powoli wpływała na ożywienie piśmienniczéj działalności między Serbami. Za hasłem danóm przez Obradowicza, coraz częściéj pióra okazywać się zaczynały. W ciasnym jednak obrębie obracała się jeszcze naówczas myśl serbska: wychodziły wprawdzie w Wiedniu, Peszcie, Nowym Sadzie różne dzieła początkowe, ale nie wszystkie w rodzinnéj pisane mowie; jeszcze się i tu owdzie okazywał w książce cerkiewny język. Przekładami z różnych obcych języków piśmienniczy zasilano strumień. Twórczość bardzo skąpo z własnego biła źródła. Na tę płonną niwę wystąpił nowy pracownik, istny syn Serbii a przybył z nad zielonéj Driny, z czarnogórskich stoków spływającéj; orzeźwiając jako górski potok zapuszczone pole serbskiego piśmiennictwa. Któż nie zna Wuka Stefanowicza Karadzicz?

Urodzony we wsi Trszycz (1787) w Serbii w okręgu Jadar, już w młodym wieku czynny duch Wuka wydzierał się poza ciasne granice kraju. Po długich latach na nauce i wędrówce spędzonych osiadł on w Wiedniu, gdzie tylu sławnych na polu słowiańskiéj nauki bawiło mężów, między nimi jego przyjaciel Kopitar. Z Wiednia przedsiębrał jako ze środkowego miejsca wycieczki w różne strony. Tu téż umarł w 1864 roku, w 77 roku życia a w 50 swojéj naukowéj działalności. Nawet w znakomitych ludzi bogatsze narody byłyby ciężko ubolewały nad stratą tak wielkiego męża. Całe życie swoje bowiem pracował Wuk dla narodu. Już podczas wojny za niepodległość Serbii dał dowody swojego wielkiego dla sprawy ogólnéj poświęcenia. Późniéj z zaparciem samego siebie służył swojemu krajowi jako urzędnik. Nie tu jednak jego zasługi: bo głównie sławę sobie zjednał jako zbiéracz pieśni ludowych, jako prawodawca piśmienniczego języka, jako gorliwy apostoł we wszystkiém, co dobra Serbii dotyczyło. W umysłach takich ludzi jak Goethe, Grimm, Kopitar, Laboulaye umiał Wuk rozniecić miłość i zapał do ludowéj Serbów poezyi i ich piśmiennictwa. Ranke nigdyby nie był napisał

swoich dziejów rewolucyi serbskiéj, gdyby go Karadzicz nie był pobudził. Ile mu zaś zawdzięczają mężowie wielkiéj w Słowiańszczyznie nauki Szafarzyk, Mikłosicz i Daniczycz, sami to w swoich dziełach wyznają. Bez przesady powiedzieć można, że cokolwiek po za granicami Serbii na polu jéj historyi, etnografii, piśmiennictwa zrobiono, wszystko to za pośrednim lub bezpośrednim wpływem Karadzicza powstało. Już z pierwszych jego prac na polu naukowém można było o przyszłym kierunku sądzić. Już początkowe świadczyły kroki, ku czemu zmierzał pracownik ten na nieuprawnéj niemal ziemi. W 1814 roku ukazał się w Wiedniu mały zbiór pieśni ludu serbskiego, poczém niebawem nastąpiła gramatyka serbska a w 1818 roku słownik języka serbskiego. Były to niejako wiosenne zawiązki, z których w postępie czasu takie konarzyste rozrosły się drzewa. Odtąd Wuk Karadicz nie przestawał coraz nowemi zbiorami wzbogacać swoich pieśni ludowych, nie przestawał badać języka w kształtach jego gramatycznych i układać w ów naukowy słownik, który się stał niejako prawodawczą języka księgą [1]). Podsłuchując pieśni ludowe, przenosząc je na papiér, utrwalał te lotne ludowéj fantazyi twory i wydobywał niby górnik na jaw złotą języka ludowego Serbów rudę. Świat słowiański uczony usłyszał w tych pieśniach mowę inną od téj, którą w dotychczasowém spotykał piśmiennictwie. Mowa pieśni ludowéj brzmiała dźwiękiem, melodyą, które żywo śpiewny język włoski przypominały. Obce ludów zachodnich literatury prędko przyswajać sobie zaczęły te perły poetyckiéj twórczości narodu, który dotąd tylko z jego niedoli lub gorącéj do kraju miłości znano. Sami wreszcie Serbowie, słysząc z pod serca płynącą pieśń, pieśń swoich gór i dolin, ku swemu zdziwieniu ujrzeli obfitość i giętkość, z którą się poważny język cerkiewny mierzyć nie mógł. Téj złotéj językowéj rudzie z rodzimych gór dobywanéj nadać kształt odpowiedni, oprzéć takowy na naukowych zasadach, było drugiém Karadzicza zadaniem, któremu także życie swoje poświęcił. Śmiały mąż uczony zerwał na tém polu z tradycyą, zdjął z języka skorupę starocerkiewną, dając mu właściwszą, swobodniejszą i prawdziwie naukową pisownię. Zarzucił dawne znaki twarde i miękkie, wprowadził *jotę* i inne znaki właściwsze dla oddania dźwięków a przytém prostsze. Wprowadził więc do piśmiennictwa język narodowy, dotąd nieużywany w książkach i jednocześnie ubiérał go w naukową postać. Spełnił przeto zadanie niejako artysty, co sam wydobywa bryłę z ziemi i sam ją na dzieło sztuki przerabia.

Ta ważna atoli w dziejach mowy serbskiéj zmiana nie odbyła się tak spokojnie, jakby się tego słusznie spodziewać należało. Zaledwie dopiéro lat kika, jak ucichły ostatnie głosy téj groźnéj burzy,

---

[1]) Drugie wydanie słownika Serbsko-niemiecko-łacińskiego W. S. Karadzicza z 1852 r., obejmuje blizko 50 tysięcy wyrazów, pierwsze zaś ledwie połowę w sobie mieściło.

która się zerwała z powodu reformy Karadzicza. Naukowe powagi w językoznawstwie słowiańskiém, między niemi Srezniewski, Miklosicz i inni, alfabet i pisownię nową, wprowadzoną przez Wuka, za zupełnie właściwą uznawali. Ale duchowieństwo, liczni pisarze z różnych powodów zawzięci, dawnych bronili tradycyj językowych. Prowadzono walkę na ostro. Między zapaśnikami z drugiéj strony odznaczał się Sweticz swoim niezłamanym uporem. Nową pisownią, do któréj między innemi wprowadzono łacińskie jota (*j*) nazwano kacerstwem religijném, odstępstwem ohydném, podkopującém wrzekomo całą tradycyą prawosławną. Zabroniono używać pisowni Karadzicza w szkołach i aktach publicznych, tylko za granicami swego kraju drukował reformator swoje prace nowemi czcionkami i w nowéj pisowni. Miał być to, zdaniem przeciwników, wymysł dyabelski, zamach na tradycyą, wiarę i t. d. Dopiéro w 1860 roku zdjął rząd serbski poczęści klątwę z téj reformy Karadzicza, która właściwie ostatecznie w 1868 roku wszelkiéj już zażywać zaczęła swobody obywatelskiéj.

Dwom mężom jak Obradowicz i Karadzicz winno nowoserbskie piśmiennictwo swoje odrodzenie. Są to koryfeusze, którzy pod względem zasług, pod względem wpływu, jaki wywarli, współzawodników nie mają. Oni dali ten pierwszy popęd rozwojowi, który za ich czasów i obecnie po wskazanéj przez nich idzie drodze. Obok tych imion spotykamy szeregi pracowników, którzy się do wyrobienia języka, do zwiększenia koła czytelników, do oświaty ludowéj, do powstania serbskiéj naukowości w różnych jéj kierunkach przyczynili, ale, jeśli się nie mylimy, w doniosłości rzuconych myśli, rozbudzonego popędu, żaden im już nie dorównał.

Z téj wysokości zstąpmy więc obecnie w te niższe koła, które ogarnęły szérszą sobą nad pojedynczych usiłowania działalność. Taką sprężyną w ruchu piśmienniczym serbskim stało się w 1841 roku przez księcia Michała założone Towarzystwo literackie (Družtvo srbske slovesnosti). Pod skromną nazwą stało się towarzystwo serbskie wkrótce ogniskiem całego życia umysłowego, dokąd się zbiegały wszelkie usiłowania około badań nad przeszłością Serbii i krajoznawstwem, nad rodzinnym jéj językiem. Wydając swoje pismo „Głasnik“ (około 25—26 tomów) starało się Towarzystwo wzniecić zamiłowanie do nauk, chęć do współpracownictwa lub gromadzenia przynajmniéj choćby w pierwotnéj nieokrzesanéj formie przedmiotów naukowych nawet w tych kołach, dokądby nigdy podobne ożywcze nie sięgnęły pobudki. Towarzystwo zostaje zawsze pod opieką ministra oświecenia. W 1864 roku przekształciło się literackie towarzystwo na „Towarzystwo naukowe serbskie (srbsko učeno družtvo). Obejmuje ono trzy działy: nauk moralnych i językoznawstwo, matematyki i nauk przyrodzonych oraz oddział historyi i nauk politycznych. Sekretarzem tego towarzystwa jest Stojan Nowakowicz, autor powołanych już wyżéj dziejów literatury serbskiéj, z pracy którego w ciągu niniejszych zarysów nieraz korzystamy. Według ostatniego z r. 1868 posiedzenia, każdy Słowianin, choćby nie był

obywatelem serbskim może być wybrany zwyczajnym członkiem towarzystwa; prócz stałych, to jest zwyczajnych członków liczy towarzystwo obecnie 60 członków korrespondentów a 40 honorowych. Skarb daje rocznie zapomogi około 10,000 złp., które służą jako środki wydawania pomienionego czasopisma, teraz obejmującego nader kosztowne dodatki w kształcie podobizn lub litografij. Dośćw rękopisma zasobna biblioteka towarzystwa dostarcza niemało dla Glasnika przedmiotu.

Wpływ Towarzystwa na podniesienie poziomu naukowości w Serbii niewątpliwie dość był i jest skutecznym, nie tą atoli wyłączną drogą rozpowszechnia się oświata, nie na tym téż wyłącznym środku poprzestali Serbowie. Szkoły stanowią jednę z najważniejszych w tym zakresie dźwigni. Czego jednak szkoła już dać nie może, to tém darzyć winno czytający ogół piśmiennictwo. Pojąwszy trafnie takie piśmiennictwa zadanie, zawiązano już wcześnie towarzystwo celem rozpowszechniania książek. Oto początek owej Matycy Serbskiéj, która tak ogromne położyła około oświaty narodowéj zasługi, i która tyle innych podobnych wywołała towarzystw w sąsiednich i dalszych słowiańskich krajach w Lublanie, Zagrzebiu, Pradze i innych. Matyca obecnie w Nowym Sadzie ma swoję siedzibę.

W drodze bardzo niewielkiéj prenumeraty rozsyła towarzystwo Matycy tysiącom swoich członków corocznie kilka nowych, świeżo wydanych dziełek lub książek. Powoli do chat wieśniaczych dotarły nawet drukowane rzeczy. Usiłowania więc towarzystwa naukowego i towarzystwa wydawniczego, nie mało się przyczyniły do podniesienia poziomu naukowego i wytworzenia znaczniejszego grona czytelników. Na tém polu, polu ożywienia umysłowości w Serbii, uczyniono nie mało, temu nikt nie zaprzeczy, komu bliżéj są wewnętrzne stosunki znane, jakeśmy w powyższych zarysach uwydatnić się je starali. Siły naukowe księztwa, gromadzące się głównie w Beogradzie, są bardzo szczupłe. Służba publiczna przyciąga ku sobie wszystko niemal, cokolwiek średnie i wyższe wydają szkoły, nie zostawiając także zbyt wiele do zajęć naukowych i literackich czasu. Ci zaś, coby mogli swobodnie tylko na nauce chwile spędzać, stanowią garstkę bardzo ograniczoną. Pokup na książki w ubogiém piśmiennictwie jest tak nieznaczny, że się wytworzyć nie mógł oddzielny stan literatów z powołania. Dziś siły naukowe, najczynniejsze są na polu wydawnictwa szkolnego, przygotowania podręczników, które w średnim zakresie do kształcenia ogółu przyczynić się mogą. Nie leżą wprawdzie inne pola naukowe lub pola literatury odłogiem, ale są to po większéj części te pierwsze i nieliczne usiłowania, o których dla wystawienia obrazu piśmiennictwa serbskiego najdogodniéj będzie mówić według działów szczegółowych.

W zakresie badań historyczno-archeologicznych zaszczytne zjednał sobie imię niestrudzony D-r Janko Szafarzyk, główny bibliotekarz w Beogradzie, który cenne powydawał dokumenty z archiwum weneckie go, odnoszące się do dziejów Serbii.

W przeciągu niespełna dwóch miesięcy, przepisał on około 500 łacińskich aktów z lat od 1325—1518 i ogłosił je p. n.: *Acta archivi Veneti spectantia ad historiam Serborum meridionalium.* Zbiór ten, obejmujący nader ciekawe rzeczy do objaśnienia ważnych dziejów z czasów potęgi serbskiéj za cara Duszana, niebawem dopełniony został przez hr. Medo Puczicza ze zbiorów archiwum raguzańskiego, ku czemu środki dał rząd serbski. Prócz tego każdy prawie zeszyt Głasnika zawiera cenne rozprawy z dziedziny historycznéj, na któréj z odznaczeniem się pracowali lub pracują Wukamanowicz, Nowakowicz, Sabczanin, Dr Krsticz, znany ze swojego dzieła o dawniejszém prawodawstwie serbskiém.

Na polu językoznawstwa serbskiego jeszcze nie mało pozostało pracy obok W. Karadzicza i po jego śmierci. Obszerny ten zakres, który wymagał szczegółowych i rozległych badań porównawczych, mógł nierównież skuteczniéj uprawiać filolog z powołania, gruntownie z nowemi obeznany zasadami porównawczego językoznawstwa. To opróżnione miejsce zajął Jerzy (Dżuro) Daniczicz, uczeń Karadzicza i Miklosicza, dziś około lat pięćdziesiąt mający (ur. w Nowym Sadzie 1825 r.). Jestto obecnie najdzielniejszy znawca serbskiego języka. Niestrudzony w téj dziedzinie, pracami swemi naukowemi ujął on w karby stałych prawideł naukowych język swój rodzinny. Przez lat kilka był sekretarzem towarzystwa naukowego w Beogradzie, następnie professorem filologii i literatury w liceum, obecnie piastuje godność sekretarza akademii południowo-słowiańskiéj w Zagrzebiu. Wydaniem serbskiéj gramatyki, serbskiéj składni (pierw. wyd. gram. 1850, 2-ie i 3-ie 1863, 4-te czcionkami łacińskiemi dla Chorwatów w Beogradzie 1864, a piąte w Zagrzebiu cyrylicą), ustalił formy i składnię języka serbskiego. O tém ostatniém dziele wyraził się Miklosicz, że należy ono do najznakomitszych, jakie w téj dziedzinie kiedykolwiek wyszły w słowiańskich piśmiennictwach. Oprócz tego pomieścił liczne artykuły z działu językoznawstwa w Głasniku, w pracach akademii zagrzebskiéj, a mianowicie o akcencie serbskim, o różnicy między serbskim a chorwackim językiem. Wielką również wyświadczył nauce swego kraju usługę, wydawszy znakomity słownik wyrazów spotykanych w dawnych pismach serbskich (3 tomy 1862 do 1864), bez którego nikt, co przeszłość serbską badać pragnie, obejść się niemoże. Przyczynił się on tém do poznania serbsko-słowiańskiego języka, którego znajomość dokładna jest niezbędną przy wydawaniu dawnych pomników piśmiennictwa. Ułatwił także podobną pracę i pobratymczym ludom, które mając kiedyś więcéj z sobą wspólności, ważne w słowniku znajdują objaśnienia różnych instytucyj prawnych dawnéj, minionéj doby. Daniczicz, przygotowany pod względem historycznych przemian swojego języka, jak żaden inny z filologów, przystąpił téż do ogłoszenia różnych pomników historycznych i językowych, które stały się wzorem ściśle krytycznych wydań. Naczelne w tym względzie zajmują miejsce: Żywot Św. Sawy z Damentianu, Żywot Św. Szymona. Przełożył Daniczicz w końcu Stary Testament, który z Nowym Zakonem w przekładzie Karadzicza sta-

nowi całość, między innemi, ułatwiając ludowi czytanie w pięknéj prozie serbskiéj księgi religijnéj.

Prawne nauki mają dzielnego przedstawiciela w osobie D-ra Tkalac, który za staraniem rządu serbskiego, wydał w 1858 r. „prawo publiczne księztwa serbskiego'', mieszczące w sobie obraz politycznych urządzeń, jakie zaprowadziła u siebie Serbia po odzyskaniu wolności. „Zbiór zaś postanowień", obejmuje liczne na polu prawoznawczém prace, w których brali udział pierwsi z różnych zarządów urzędnicy, a między niemi szczególniéj z zarządu sprawiedliwości Lieszanin, Petroniewicz, Romanowicz.

W dziedzinie gospodarstwa społecznego najczynniejszym się okazał b. minister skarbu Cukicz oraz Jowanowicz, autorowie kilku cennych dzieł ekonomicznych. Niwę statystyczną uprawia obecnie prawie wyłącznie Jakszycz. Zadanie jego w obec skąpo jeszcze płynących materyałów w kraju, od niedawna urządzonym, jest dość trudném.

Tém niemniéj jego co rok ukazujący się „Državopis Srbije" i naukowe jego w Głasniku pomieszczane prace, dają dość dokładny wizerunek społecznego stanu księztwa. Ojcem zaś statystyki w Serbii jest właściwie minister skarbu, senator Gawriłowicz, który wydał geograficzno-statystyczny słownik, niestety następnie już przerwany.

Ku badaniom przyrodniczym, zwłaszcza w dziedzinie botaniki i zoologii, zwrócili się w ostatnich czasach młodzi uczeni w Serbii, dzięki zachęcie danéj w tym kierunku przez D-ra Józefa Pancžicza, który pierwszy w Serbii wszedł na dziewiczą niwę botaniczną i wraz z prof. Visiani, wydał w 1860 r. w Wenecyi dzieło botaniczne p. n. *Plantarum serbicarum pemptas*, a następnie kilka innych prac pomniejszych, dotyczących miejscowego świata roślinnego. Tenże D-r Paniczicz pracował również z powodzeniem nad zbadaniem fauny serbskiéj odszukaniem kilku dawniéj nieznanych gatunków zwierząt, mianowicie t. z. „*Antenchus sacer*", przedstawianego na budowlach egipskich, zaszczytne w nauce zjednał sobie imię.

We wszystkich innych gałęziach umiejętności, praca naukowa polega niemal wyłącznie na przyswajaniu literaturze serbskiéj dzieł z literatur zagranicznych w zakresie wykładu szkolnego. Jak w wielu innych piśmiennictwach, tak i w Serbii, brak sił naukowych zmusza szukać pomocy u przodujących w oświeceniu narodów. Ztąd téż w ostatnich zwłaszcza latach bardzo skrzętnie przekładano ogólnie przystępne dzieła Schweglera Historyą filozofii, Migneta Historyą rewolucyi frencuzkiéj, Buckla, Palackiego i innych. Znalazła i polska literatura tłumacza w osobie D-ra Krsticza, który przełożył na język serbski W. A. Maciejowskiego Historyą prawodawstw słowiańskich.

Zarysy obecne, oczywiście najważniejszych tylko obejmują pisarzy, szczegółowe wiadomości bibliograficzne, nie naszém mogą być zadaniem. To jednak, co wyżéj przedstawioném zostało, dostateczną dać może miarę ruchu na polu piśmienniczém, który w ogóle ze względu na dość skromną liczbę czytelników zbyt ożywionym być nie może. Tylko w stosunku bardzo ograniczonym, poważniejszą naukę

uprawiają ludzie dawniejszego pokolenia; młodzież zaś serbska z zapałem rzuca się do pism peryodycznych. Na tém polu nie jest potrzebną tyle gruntowna wiedza i praca: z dnia na dzień powstają artykuły, które téż efemeryczną mając wartość, giną w powodzi postępującego naprzód czasu. Młodzież pisuje do dzienników różnych, codziennych lub tygodniowych, a te téż wyrastają jak grzyby po deszczu i również prędko, jak grzyby się starzeją. Ojcem dziennikarstwa w najpoważniejszym i najlepszym rodzaju, jest Miłosz Popowicz; objął on w 1841 r. redakcyą dziennika Vidow dan (dzień ś. Wita: rocznica bitwy na Kosowém polu), który był tylko czystym zbiorem ogłoszeń rządowych i wiadomości bieżących. Dopiero od wstąpienia na tron księcia Michała przerodził się dziennik na pół urzędowy, rozwinął swój zakres, zgromadził siły, między niemi D-r Rosena publicystę i tak się ożywił, tak urozmaicił, że dziś Vidow dan niewątpliwie do lepszych w europejskiém dziennikarstwie pism należy. Beograd, jako stołeczne miasto, jest główném ogniskiem ruchu dziennikarskiego. Serbia ma trzy gazety polityczno-literackie Srbske Novine dziennik urzędowy (w r. 1867 abonentów 600), Vidow dan (750 ab.), Svetovid (3—400 ab). Prócz tego wychodzi dwa razy na tydzień gazeta polityczno-ekonomiczna „Srbija", beletrystyczna „Vila" (600 ab.) raz na tydzień i inne.

Przed nami jeszcze jedno pole, pole twórczéj fantazyi. O poetach serbskich niepodobna mówić, nie przedstawiwszy wprzód tych cudownych pieśni, jakie w ciągu wieków naród cały serbski wyśpiewał. To, co piśmienni piewcy wysnuli w nowszych czasach odrodzonéj literatury ginie zupełnie w obec téj uroczéj, czarownéj pieśni ludowéj, na którą składały się wieki poetyckich natchnień całego ludu w ciągu długoletniéj doby jego ciężkiéj niedoli. Właśnie tym pieśniom ludowym i walce o niepodległość winni Serbowie, że nieznane ich imię rozległo się głośném echem we wszystkich krajach Europy. Gdyby Wuk Karadzicz był tylko wydał zbiór pieśni serbskich, jużby tém był zasłużył sobie na niewygasłą u swego narodu i innych ludów wdzięczność. Poezyą ludową serbską, jéj ducha, bohaterskie poemata Serbii, poznali dokładniéj wszyscy i wcześniéj, niżeli jéj przeszłość polityczną i stan jéj społeczny za czasów Karadzicza. Najznakomitsi koryfeusze we wszystkich niemal literaturach poświęcili swoje poetyckie talenta, aby współziomków poznać z temi rapsodami, co natchnioną swą pieśnią prastare czasy Homera przypominali. Goethe wprowadził Niemców w świat słowiańskiéj poezyi. Jego przekład Żony Azan Agi (według tłumaczenia włoskiego dokonany), wzbudził podziw powszechny. Za jego przykładem poszli: Herder, Talvj, Grimm, Kapper i inni. U Włochów najwcześniéj oceniono wysoką wartość poezyi serbskiéj: przyczynili się do tego Fortis i Nicolo Tomaseo. U Francuzów Dozon, u Anglików Sir John Bowring, u Czechów Kollar, u Węgrów Michał Witkowicz. I nasza literatura nieostatnia w tym rzędzie była. Już w 1830 r., prze-

kładał A. Bielowski wierszem pieśni serbskie [1]), za nim znacznie większą liczbę z właściwym talentem przyswoił literaturze naszéj Bogdan Zaleski [2]), a wreszcie najpilniéj na tém polu pracował Roman Zmorski [3]), bo nam dał poznać wszystkie rodzaje ludowéj pieśni Serbów: legendy i baśni, pieśni bohaterskie, romanse, piosnki miłosne i cały poemat o królewiczu Marko. Razem z przekładami na różne języki ludowéj poezyi Serbów powstała bardzo bogata literatura rozbiorowa; jednocześnie niemal zwrócono się do zbadania istoty i charakteru tych nowoczesnych rapsodycznych poematów; rozbierano treść i powstawanie tych pieśni, ich formę poetycką oraz język. Talvj (panna Teresa Jakob) napisała poważne w angielskim języku studyum nad poezyą ludową Serbów; księżna Dora d'Istria podobnież temu poświęcała się przedmiotowi, nad którym również poważnie pracowali: Kappert, Brühl, Miklosicz, Redeticz, Bodiański, Bezsonow. Komuż u nas są obce odczyty (XVI—XXII) mistrza poetów Mickiewicza o poezyi ludowéj Serbów? Wielki wieszcz, przewodnik romantyków, lepiéj niż kto inny umiał ocenić pieśni guślarzy ludowych. To téż nam dał w swych odczytach piękny i wspaniały obraz twórczéj Serbów fantazyi, określił jéj rodzaje, wykazał znaczenie poematów i szczegółowo treść ich wyłuszczył. Mając udatne przekłady Zaleskiego i Zmorskiego, mając głębokie na poezyą ludową Serbów poglądy Mickiewicza, czyżbyśmy nie zgrzeszyli dziwném zarozumieniem, gdyby nas niewczesna opanowała chęć wypowiedzenia tu naszych w tym przedmiocie myśli, kiedy je ciekawy czytelnik znajdzie w pierwotnym a niepożyczonym kształcie u Mickiewicza w nierównież udatniejszym, niżby nasza kompilacya być mogła, sposobie wypowiedzianych. Więc porzucając to pole, na którém wieszcz polski pracował, dodajmy tylko od siebie wiadomości o tém, co w odrodzonéj literaturze serbskiéj ukazało się poza zakresem ludowéj pieśni w dziale piękna poetyckiego.

Kiedy Dozyteusz Obradowicz zagaił nową w literaturze serbskiéj epokę, i kiedy W. Karadzicz śmiało na narodową wstąpił drogę, wtedy przystąpił trzeci pisarz, Szymon Milutynowicz, jako jest z najpierwszych piewców, który się ośmielił współzawodniczyć o lepsze z poezyą ludu, śpiewając słowami czysto-narodowemi, poruszając przedmioty swojskie, najbliższe, które wszystkich za serca chwytały. Milutynowicz był z rodu swego Bośniak (ur. 1791—† 1848), a żywot prowadził tak urozmaicony, tyle przechodził koléi losu zmiennych i pomyślnych, że te dzieje mogłyby istotnie posłużyć za wątek zajmującéj powieści. Ukształcenie swoje odebrał w Serbii Austryackiéj, a głównie w Niemczech, gdzie dłuższy czas bawił, poświęcając się naukom

[1]) Umieszczone w Haliczaninie, wydawanym przez Chłędowskiego. Lwów 1830. Tom II, str. 208.

[2]) Poezye. Tom IV, Petersburg 1852.

[3]) Narodowe pieśni serbskie. Tomy 2. Warszawa 1853. Królewicz Marko. Warsz. 1859.

w Lipsku. Tu téż wydał swoję „Serbiankę” zbiór liryczno-epicznych i historycznych pieśni z czasów walki za niepodległość 1804—1815. Poczém ukazały się w 1826 r. „pjesnice” mieszanéj treści. Uderzając na swéj lutni w strunę tak żywotną, tak serdeczną, z którą się splatały krwawe i wesołe wspomnienia narodu, zjednał sobie w prędkim czasie współczucie ogółu; jako naszego Janusza dźwięki, niebawem brzmiały jego pieśni na ustach wiarusów i młodzieży, pań wielkoświatowych i wiejskich dziewoi. Nastrój jego liry jest prosty, serdeczny, niekiedy wpada w ton pieśni ludowéj. W części zaś historycznéj opowieść odznacza się rzadką bezstronnością, poeta bowiem sam kilka lat na wojaczce spędził; jako świadek naoczny, wyśpiewał krwawe dzieje odradzającéj się wolności serbskiéj.

Założenie Matycy serbskiéj w 1826 r. przez zasłużonych pisarzy Dawidowicza i Sweticza (Jovan Hadzicz), podziałało nader silnie na serbską poezyą i dało jéj nowy popęd. Jak zwykle w każdéj poczynającéj literaturze z szczególniejszém upodobaniem zwracano się ku lżejszym przedmiotom. Poetycka natura Serbów sprzyjała w tym kierunku lirycznéj piewców działalności. Z początku jeszcze czas niejaki hołdowano wzorom klassycznym, łacina tamowała wolny polot, ale wkrótce przemożono te zapory i Suboticz w swoim poemacie „Stefan Deczański” już nową utorował drogę, zrodziwszy całą plejadę naśladowców. Poetyckie twory Władyki Czarnogórskiego, Piotra Niegosza, Ilicza, Sabczanina, Nenadowicza i szczególniéj Macieja Bana, powszechném cieszyły się wzięciem, które rosło w miarę, jak poeci serbscy na narodowym żywiole osnuwali swoje pieśni w ciężkich chwilach politycznych, kiedy nad Adryatykiem i w Węgrzech ich współziomkowie ucisk cudzoziemski znosić musieli.

Na szczególną z rzędu tych poetów wzmiankę zasługuje Piotr Niegosz, władyka czarnogórski (1813 — 1851), którego w młodych latach przewodnikiem był wzmiankowany już wyżéj Milutynowicz. Znany zkądinąd jako opiekun oświaty ludowéj i założyciel pierwszych szkół i drukarni w Czarnogórzu, zajął Niegosz także zaszczytne miejsce w poczcie piewców serbskich. Nie tyle mu sławy przyniósł „Pustelnik cetyński”, ile raczéj „Wieniec górski” w 1847 r. wydany. Jak Milutynowicz wyśpiewał w swojéj Serbiance walki i bohatérskie czyny swych współziomków w sprawie o niepodległość Serbii, tak i Niegosz czerpał natchnienie w podobnymże przedmiocie, w krwawych bojach XVI stulecia, za czasów Władyki Daniela, przez Czarnogórców staczanych. W ogóle Niegosz śpiewał zawsze na tę nutę pieśni bohatérskie, ale właśnie w „wieńcu górskim”, forma i treść złożyły się na udatną całość. Rzecz jest prowadzona w rodzaju dramatycznym. Wplecione pojedyncze ustępy, tchnące gorącą do kraju miłością, refleksye nad smutną dolą ukochanéj Niegosza ojczyzny, zwłaszcza w owéj epoce tuż przed wypadkami 1848 r., żywy odgłos w sercach serbskich patryotów znajdowały.

Nowsi poeci liryczni, mniéj głośni, po większéj części w pismach peryodycznych umieszczają swoje utwory, a mianowicie w Maticy, Vily i innych.

W tych pismach peryodycznych rozwijają się téż pierwsze zawiązki serbskiéj noweli i powieści. Powoli od tłumaczeń zagranicznych utworów téj gałęzi (między niemi Czajkowskiego i Jeża), przeszli literaci serbscy do samodzielnych powieści. Oczywiście noszą one na sobie jeszcze widoczne znamię swéj młodości. Pojedyncze sytuacye, opisy miejscowości, a zwłaszcza sam język, świadczą o dość śmiałym polocie i talencie, ale charakterystyce działających osób schodzi jeszcze na wybitności i akcya posuwa się bardzo wolno. Po śmierci wcześnie nader zgasłego (w 1858 r.) Bogoboja Atanaczkowicza autora noweli „Podarek Serbianki" i „Dwa bożyszcza" pole powieści serbskiéj uprawiali Milorad Popowicz, Sabczanin, Dżordzewicz, którego powieść „Koczina kraina" [1]), wykazuje talent uwagi godny.

Dramat i komedya także w nowszych dopiéro czasach, swój początek wzięły. Smutne dzieje Serbii aż do końca przeszłego stulecia tamowały zupełnie możność powstania narodowego teatru. Po odzyskaniu wolności czyniono usiłowania celem założenia stałego teatru, ale brak środków długo temu stawał na przeszkodzie. Przytém i siły literackie były za słabe, aby się na własne i oryginalne rzucić mogły utwory. Pierwsze próby poszły na tém polu dość niepomyślnie. Ów ciężki dziejopis Raicz już z tragedyą historyczną wystąpił „Car Urosz," poczém czynnnemi w téj gałęzi byli Wuicz, a nawet Milutynowicz. Nowsze czasy szczęśliwszemi się w tym względzie okazały. Zagrzeb przodował, założywszy u siebie stały teatr, a za tym przykładem poszły miasta Beograd i Nowy Sad.

W stolicy Serbii, rząd książęcy przyszedł w pomoc ze znacznym zasiłkiem Popowiczowi, który przed trzydziestu laty pierwsze zaczął dawać przedstawienia w Beogradzie. Sam nawet Popowicz odznaczył się jako autor udatnych komedyj „Ciri Janija" (Sknéra) i „Dynia, co kubkiem chce zostać." Mniéj uznania znalazły jego dramatyczne utwory, czerpane po większéj części z serbsko-bulgarskich dziejów. Do najulubieńszych dramaturgów serbskiego teatru i ogółu, należy Maciéj Ban, wyżéj już między poetami wspomniany. Jego „Mejrima" już w 1851 roku poklask powszechny sobie zjednała, a „Car Lazar" „Dobrila i Milenko" „Cveti", stoją w teatrze serbskim na porządku dziennym. Również cenionemi są dramatyczne prace Suboticza, który celuje idealnym polotem dyalogu: wyróżnia się od innych śmiałą charakterystyką osób. Jego „Herceg Vladislaw" „Nemania" „Zvonimir" ukazują się stale na wszystkich scenach chorwackich i serbskich.

Przed kilkoma laty dał się zaszczytnie poznać na polu dramatyczném Teleczki, kiedy w 1867 r. wystąpił z oryginalną tragedyą pod napisem „Ostatni despoci w Smederewie, a w tymże roku Matyca w Nowym Sadzie uwieńczyła większą nagrodą pracę jednego z naj-

---

[1]) Tak się nazywa wojna turecka między rokiem 1788—1791 pod dowództwem naczelnika Koczi.

młodszych dramaturgów serbskich Dżura Jakszicza pod napisem „Elżbieta Księżna Czarnogórska.“ W rzędzie najulubieńszych komedyopisarzy pomieścić należy Lazara Lazarewicza i Jowana Jowanowicza, których oryginalne komedye „Przyjaciele” i „Szczupak” zawsze najliczniejszą do teatru sprowadzają publiczność.



DATE DUE

